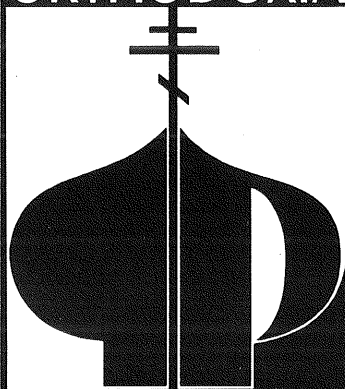
ORTHODOXIA



SSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

Христосъ Воскресе

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 4 (130) kwiecień 1996 Cena 1,5 zł

Ikona Zmartwychwstania z cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Mielniku

Zmartwychwstał Chrystus - i życie świeci swą pełnią

Radosnych Świąt Wielkanocnych
życzy Redakcja

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa wierni spędzają tę noc w świątyniach. Jest to jedyna wczesnochrześcijańska wigilia, która zachowała się do dzisiaj. Noc symbolizuje demoniczny aspekt istnienia, piekło. Ta jednak noc staje się jasnością.

NOC PEŁNA ŚWIATŁOŚCI

Centralnym elementem celebracji paschalnej jest śpiew kanonu jutrzni, autorstwa św. Jana z Damaszku. Kanon tryska radością w sensie biblijnym. Obchodzimy bowiem zwycięstwo nad piekłem i nad śmiercią. Słowo "pascha" znaczy "przejście", przejście od śmierci do życia:

Ze śmierci do życia,
I z ziemi do nieba
Chrystus Bóg
Nas wiedzie

Grób Chrystusa jest pusty. Słońce Sprawiedliwości zajaśniało w mroku śmierci. Grób zamienił się w komnatę weselną zaślubin Boga ze swoim ludem.

Światłość i życie to dwa podstawowe tematy teologii św. Jana Ewangelisty. Światłość paschalna jest tą samą światłością, co i światłość paruzji. Pascha jest już teraz ósmym dniem, początkiem niezachodzącej światłości. Jest to Dzień Pański i dzień ten dokonuje się dzisiaj:

Oświeć się, oświeć, Jerozolimo
Nowa! Bo chwała
Pańska w tobie powstała.

Zmartwychwstały Chrystus jest obecny w swoim Kościele:

Otoś nam przyrzekł, nie kłamiąc,
Być z nami do końca wieków.

W Duchu Świętym światłość paschalna, życie Zmartwychwstałego, jest nam udzielana w Eucharystii stanowiącej Kościół. Eucharystia i Kościół są więc misterium - tajemnicą paschalną.

Istotą chrześcijaństwa jest bezgraniczne miłosierdzie i przebaczenie - *Przebaczenie z grobu zajaśniało.*

Nie sposób zrozumieć święta Paschy w oderwaniu od poprzedzającego okresu liturgicznego, od Wielkiego Postu, a zwłaszcza od Wielkiego Tygodnia, od Tygodnia Męki Pańskiej.

Wielki Post kulminuje w Tygodniu Męki i w nocy paschalnej. Ostatnie trzy dni Tygodnia Męki noszą wraz z nocą paschalną nazwę "trzy dni paschalne" - "triuduum paschalne". Pascha zaczyna się więc od Ostatniej Wieczerzy. Śmierć Chrystusa - Pascha Krzyża - jest przejściem przez śmierć do otchłani. Z krzyża rozpoczęło się królowanie Chrystusa - *On jest Królem, ponieważ widzę Go ukrzyżowanym* (św. Jan Złotousty).

Wielka Sobota jest dniem spoczynku, opłakiwania, podczas gdy noc paschalna jest przejściem ze śmierci do życia.

Największa tajemnica chrześcijaństwa jest tajemnicą życia, triumfu i zwycięstwa Boga nad mocami ciemności. A przecież w męce Chrystusa odnajdujemy los każdego człowieka - samotność, opuszczenie, wzgarda. Poprzez ciemności przychodzi zaufanie: *Nie to co Ja, ale to co Ty chcesz...* W osobie Jezusa Chrystusa wszyscy zgadzamy się z wolą Ojca. Zdrada towarzyszy wcielonemu Bogu. Pocałunek oznaczający miłość staje się znakiem nienawiści. Odrzucony i wzgardzony Pan wziął na siebie wszelką wzgardę, opuszczenie i grzech. Wyprowadzony poza święte miasto stał się źródłem świętości dla wszystkich. *Nieliczne krople krwi odnawiają cały świat* (św. Grzegorz Teolog). Ostatni Adam podaje rękę pierwszemu Adamowi, Bogarodzica ociera łzy Ewy. Świat nie jest już więcej grobem, ale miejscem zmartwychwstania.

W jakże paradoksalny sposób Bóg odwrócił bieg historii, zniekształconej przez grzech Adama. Zwycięstwo szatana było pozorne. Jedynym zwycięzcą jest Chrystus. Noc nie jest symbolem śmierci i otchłani, ale życia i światłości. Bóg wielokrotnie zawierał przymierze z ludźmi, za każdym razem rozszerzając jego zakres. Od przymierza z Adamem, przez przymierze z jedną rodziną (Noe), z rodem (Abraham) i narodem (Izrael) do przymierza z całą ludzkością. To ostatnie przymierze Bóg zawarł nie w krwi zwierząt ofiarnych, ale w krwi swego Syna. W Jego krwi wszyscy zostaliśmy usprawiedliwieni i oczyszczeni. Staliśmy się nowym ludem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, nowym stworzeniem.

Wczesnym rankiem, gdy było jeszcze ciemno, Maria Magdalena poszła do grobu...

Grób był pusty. Jedyny pusty grób w całej ludzkiej historii. Jego pustka jest tożsama z pustką miejsca najświętszego w świątyni jerozolimskiej i świadczy o obecności Boga: *Ja jestem zmartwychwstanie i życie...*

"Ja jestem", to znaczy "Ja jestem Bogiem", tym samym Bogiem, który z krzaka ognistego przemówił do Mojżesza. W czasach zaś ostatecznych przemówił do nas przez swego Syna. Bóg przyszedł do człowieka i objawił moc oraz chwałę poprzez cierpienie i śmierć. Bóg przemienił śmierć w zmartwychwstanie.

Po upadku Adama świat, który miał być piękny i dobry, pogrążył się w ciemności i śmierć. Zamiar stwórczy Boga nie mógł jednak upaść i stać się nicością. Bóg jest Stwórcą bytu, a nie niebytu. Twórcą życia, a nie śmierci. Bóg wcielił się, aby dokonać przywrócenia pierwotnego porządku i zstąpił do śmierci, do piekła, aby śmierć stała się życiem. Historia nie jest pustym korytarzem (o. Sergiusz Bułgakow). Nieskończona moc życia, prawdziwego życia, wprowadzonego w świat przez zmartwychwstanie, zwycięża wszelką ludzką ograniczoność.

Królestwo przyszło, ale nie było to takie królestwo, jakiego oczekiwali ludzie. Czekali na królestwo tego świata, na potężnego władcę i na zwycięstwo militarne. Królestwo przyszło w słabości krzyża. Moc Boża doskonali się w słabości i słabość stała się zmartwychwstaniem. Królestwo Boże nie jest z tego świata. Właśnie dzięki temu przemienia się świat. Cały świat w dniu ostatnim stanie się teofanią - miejscem chwały Bożej. Zainaugurował to ostateczne zwycięstwo Jezus Chrystus, rozciągnięty na drzewie krzyża.

Albowiem Twoje jest królestwo, moc i chwała, to znaczy krzyż, miłość, życie wreszcie zwycięskie (O. Clement).

Chrystos Woskresie!

ks. **Henryk Paprocki**

28 lutego Urząd Rady Ministrów podjął decyzję o przekazaniu Cerkwi prawosławnej budynków supraskiego monasteru. Niżej drukujemy oficjalne oświadczenie ordynariusza diecezji białostocko - gdańskiej arcybiskupa Sawy w tej sprawie.

Do momentu oddania bieżącego numeru do druku nie znane było stanowisko kurii rzymskokatolickiej w Białymstoku odnośnie ewentualnego zaskarżenia decyzji do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

KLASZTOR
WSZYSTKICH CHRZEŚCIJAN

Decyzję pana ministra Leszka Millera w sprawie przekazania części budynków klasztornych wraz z nieruchomością w Supraślu przyjmuję ze spokojem. Dziękuję mu za to.

Jest ona potwierdzeniem poprzednich decyzji w tej materii ministrów J.M. Rokity i M. Strąka i służy naprawieniu historycznych nieprawidłowości. Tak należy ją przyjmować.

Każdy klasztor jest z założenia miejscem modlitwy, pracy i spokoju, w którym powinien znaleźć ukojenie swego serca każdy tego potrzebujący, bez różnicy na wyznanie czy reprezentowaną ideologię. Inaczej jego misja mija się z celem. Przypomnę, że do pustelników egipskich czy też starców z Optiny przychodzili ludzie niezależnie od wyznawanej ideologii. U nich szukający spokoju znajdowali pokrzepienie swej duszy.

Dlatego też zawsze pragnąłem i pragnę, by Supraśl był właśnie takim ośrodkiem, w którym każdy znajdzie wewnętrzne zadowolenie i spokój. Mając to na uwadze, już w 1993 r. w przedstawionym przeze mnie programie zagospodarowania pomieszczeń klasztoru był punkt mówiący o tym, że klasztor poza swoim zasadniczym celem powinien służyć także w sensie ekumenicznym wszystkim chrześcijanom: prawosławnym, katolikom, protestantom czy też ludziom innej religii, a nawet niewierzącym. Stanowisko to podtrzymuję i dzisiaj.

Kiedy zrujnowane budynki zostaną, bez przeszkód, doprowadzone do stanu używalności, zapraszam wszystkich do współpracy, by wspólnie świadczyć otaczającemu nas światu dobro i prawdy chrześcijańskie. Tym bardziej, że chrześcijaństwo za kilka lat obchodzić będzie dwutysięczny rok od narodzenia Bogoczłowieka, Jezusa Chrystusa. Jest ono, niestety, podzielone. Potrzebna jest poważna zaduma nad tym nas wszystkich.

Przypomnę, że u końca XX wieku do wspólnego świadectwa dobra i jedności Wschodu i Zachodu wzywają zarówno papież Jan Paweł II, jak i patriarcha Ekumeniczny Bartolomeusz I.

Jednocześnie pragnę dodać, że częścią pomieszczeń w budynkach supraskich zainteresowana jest międzynarodowa organizacja prawosławna "Syndesmos", utrzymująca szeroką ekumeniczną współpracę z różnymi organizacjami chrześcijańskimi. Sekretariat tej organizacji przeniesiony został z Paryża do Białegostoku, a jej kierownictwo powierzono przedstawicielowi naszego Kościoła. Na pewno budynki supraskie nie będą stały bezużyteczne.

Obecnie pozostaje nam wszystkim, bez przeszkód i wzajemnych urazów, zespolić się wokół ich remontu, by później dobrze służyły naszemu zróżnicowanemu społeczeństwu Białostocczyzny, a tym samym i naszej Ojczyźnie oraz jej obywatelom, bez różnicy na poglądy.

Pokładam głęboką nadzieję, że w tym dobrym dziele nikt nie będzie nam przeszkadzał. Oczekuję na dobrą współpracę w duchu nauki naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Prawosławny arcybiskup białostocki i gdański ***Sawa***

Jak poinformowała lokalna prasa, 25 marca oficjalną skargę na decyzję ministra **Leszka Millera** złożyli do NSA mieszkaniec Supraśla **Eugeniusz Grzędziński** i obywatel Szwajcarii **Jan Zachert**. Twierdzą oni, że są prawnymi spadkobiercami części (tzw. Pałacu Opatów i południowo-wschodniego skrzydła) monasteru. Zaskarżenie decyzji oznacza wstrzymanie jej wykonania.

Zaskarżenie przez kurię rzymskokatolicką w Białymstoku decyzji ministra **Rokity** z 28 września 1993 roku przyniosło katastrofalne pogorszenie stanu budynków. Obecne oddala na kolejne lata perspektywę rozpoczęcia ratowania unikalnego zespołu architektonicznego.

Rząd, podobnie jak władze wojewódzkie odpowiedzialne za stan zabytkowych budowli, nie czyni nic, by ratować je przed ruiną. Na wykonanie najpilniejszych prac zabezpieczających (załatanie dziur w dachach) brakuje pieniędzy. Jednocześnie z budżetu państwa od kilku lat wydawane są ogromne sumy (około ośmiu miliardów starych złotych rocznie) na remont katolickiego klasztoru na Wigrach. Tymczasem przedstawiciele zmieniających się rządów stale zapewniają o równym traktowaniu obywateli i trosce o zachowanie kulturowego dziedzictwa mniejszości narodowych.

Eugeniusz Czykwin

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego).
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42).

Dziś w numerze: str.

NIEDZIELA PALMOWA

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha

Święta bywają różne. Święto Wjazdu Pańskiego do Jerozolimy jest jednym z najbardziej tragicznych świąt w roku cerkiewnym. Zdawać by się mogło, że wszystko w nim jest uroczyste: Chrystus wjeżdża do świętego miasta; spotykają go triumfujące tłumy ludzi, gotowe, by uczynić z Niego wodza, oczekujące zwycięstwa nad wrogiem. Czy mamy tu do czynienia z czymś tragicznym?

Niestety tak! Dlatego, że cała ta uroczystość, cała radość i wszystkie nadzieje bazują na nieporozumieniu. I ten sam tłum, który dzisiaj krzyczy: "Hosanna Synowi Dawidowemu!", "Raduj się Synu Dawidowy, Królu Izraela!", za kilka dni skieruje na Niego swą wrogą, nienawistną twarz i będzie domagał się, aby Go ukrzyżować.

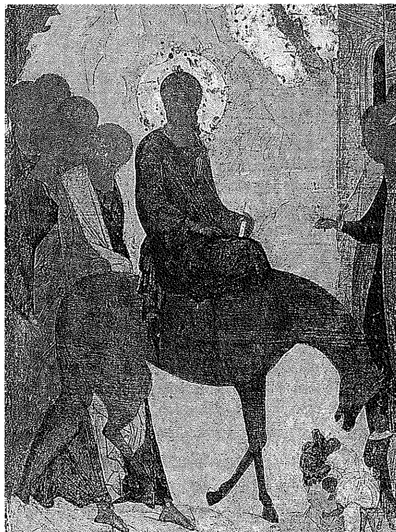
Co się wydarzyło? Naród izraelski oczekiwał, że wkraczając do Jerozolimy weźmie On w Swe ręce władzę ziemską, że stanie się oczekiwanym Mesjaszem, który uwolni ich od wrogów, że zakończy się okupacja, przeciwnik zostanie zwyciężony i wszystko pomszczone...

Zamiast tego Chrystus wjeżdża do Świętego Miasta cicho, początkując Swą śmierć... Wodzowie narodu, którzy pokładali w Nim nadzieję, zwracają cały lud przeciw Niemu. Rozczarował ich. Nie jest tym, na którego tak długo czekali. I Chrystus idzie na śmierć...

Lecz co pozostaje niezmienne, co Swą śmiercią nakazuje nam Chrystus?

W te dni Chrystus opowiada ludowi, jaki będzie jego los, gdy przejdą obok Niego, nie poznawszy Go, gdy nie pójdą za Nim. Zbawiciel mówi: "Oto dom wasz pusty zostanie. Odtąd - pusta wasza świątynia, pusty dom waszego ludu, pusta się stała wasza dusza, pusta wasza nadzieja". Wszystko przemieniło się w pustynię...

Dzieje się tak, bowiem tylko jedno może zamienić pustynię ludzką w kwitnący sad; tylko jedno może dać życie temu, co inaczej jest popiołem; tylko jedno może uczynić społeczeństwo pełnowartościowym, może pomóc życiu ludzkiemu dążyć jak rzeka do swego celu. Jest tym obecność żywego Boga, który nadaje wieczną treść wszystkiemu co jest czasowe. Tego Boga, który jest na tyle wielki, że przed Nim nie ma ani dużych, ani małych, wszystko jest przed Nim i takie małe, i w pewnym sensie takie istotne. W misterium miłości najmniejsze, niezauważalne słowa są tak drogie i istotne, a wielkie wydarzenia czasem tak błahe.



Wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Fragment ikony ze szkoły Andreja Rublowa.

Dom wasz pusty zostanie... Lud poszukiwał ziemskiej wolności, ziemskiego zwycięstwa, ziemskiej władzy. Jego wodzowie chcieli sprawować władzę i zwyciężać... I co pozostało z tego pokolenia? Co pozostało z Imperium Rzymskiego? Co w ogóle pozostało po tych wszystkich, którzy mieli w rękach władzę i myśleli, że nigdy nie zostaną jej pozbawieni? Nic. Czasami - grób, częściej - czyste pole...

A Chrystus? Chrystus nie wykazywał żadnej siły, żadnej władzy. W obliczu tych, którzy Go nie pojmowali jest niezrozumiały. Mógł wszystko. Mógł tłum, który Go z takim uniesieniem spotykał, zebrać i uczynić z niego siłę, otrzymać władzę polityczną. Odrzucił to. Pozostał bezsilny, bezradny, wystawiony na ciosy. Zakończył, będąc na pozór zwyciężonym, życie na krzyżu, po haniebnej śmierci, wśród drwin tych, których mogił nie da się już odnaleźć, których kości, których popiół dawno rozwiał wiatr pustyni...

A Chrystus zapisał nam życie wieczne. Nauczył nas, że poza miłością, poza gotowością do tego, aby w swym bliźnim widzieć najcenniejsze co może być na ziemi, nie ma niczego. Nauczył, że godność ludzka jest tak wielka, iż Bóg może stać się człowiekiem nie poniżając Siebie. Nauczył, że nie ma ludzi marnych, że cierpienie nie może pokonać człowieka, jeśli tylko umie on kochać. Chrystus nauczył nas, że w odpowiedzi na pustkę życia, możemy odpowiedzieć jedynie modlitwą do Boga: Przyjdź, Panie, przyjdź szybko!...

Tylko Bóg może wypełnić Sobą te głębie ludzkie, które zieją pustką i których nie da się niczym wypełnić. Tylko Bóg może stworzyć w społeczeństwie ludzkim harmonię. Tylko Bóg może zamienić straszną pustynię życia w kwitnący sad.

I oto dzisiaj, gdy wspominamy wjazd Pański do Jerozolimy, jakże strasznie jest widzieć, jak cały lud spotykał żywego Boga, który przyszedł jedynie z nowiną miłości do samego końca. Lud ten odtrącił Go, dlatego że nie chodziło mu o miłość, dlatego że nie szukał miłości, dlatego że strasznie było kochać w taki sposób, o jakim głosił Chrystus - żyć dla miłości i umrzeć z jej powodu. Lud ten przedkładał ziemskie, chciał i pragnął ziemskiego. Pozostała pustynia, pustka, nic...

A ci nieliczni, którzy usłyszeli głos Zbawiciela, którzy wybrali miłość i nędzę, którzy zechcieli kochać za cenę swego życia i śmierci, ci otrzymali pozbawioną fałszu obietnicę Chrystusa, otrzymali ŻYCIE, życie z nawiązką, życie zwycięskie, triumfujące... Święto, które obecnie wspominamy, które teraz obchodzimy, to dzień strasznego nieporozumienia. Dla jednych dom pozostaje pusty, inni wchodzą do domu Bożego i sami stają się świątynią Ducha Świętego, domem życia. Amen.

Metropolita **Antoni (Bloom)**
Przekład **Jarosław Charkiewicz**

Błogosławiony Ogień schodzi raz w roku. Na prawosławną Paschę, świętowaną według starego stylu. Ceremonia powtarza się od dwóch tysięcy lat. Nocą z krat oddzielających pomieszczenie Grobu Pańskiego od cerkwi Zmartwychwstania zdejmowane są założone w Wielki Czwartek pieczęcie. Patriarcha Jerozolimy, bez wierzchnich szat, zostaje sam.

"I raptem! Nie, to trzeba widzieć! Zajaśniało, zabłysło! Grób Pański rozjaśnił się błękitnym ogniem. Cerkiew wypełnia się okrzykiem zachwytu. Wychodzi Patriarcha z zapalonymi pęczkami świec. Błogosławi lud. Tysiące rąk wyciąga świece w jego kierunku. W mgnieniu oka świątynia napełnia się ogniem. Jedni płaczą, inni się śmieją. Dotykam płomienia - ogień nie parzy".

Tak Paschę w Jerozolimie w 1992 roku opisywał hieromnich Roman. Jego wspomnienie drukowaliśmy przed trzema laty.

W tym roku, w wydawanym przez prawosławną diecezję przemysko-nowosądecką "Cerkiewnym kalendarzu na 1996 rok" znaleźliśmy wywiad *posłusznika* Markijana z matuszką Anitą Lindberg, prawosławną z Hamburga.

CUD OGNIA

***Posłusznik* Markijan: - Szczęśliwi są ci, którym dane było oglądać zejście Błogosławionego Ognia. Wy, matuszko, mieliście dużo szczęścia - dotykaliście tego cudu duchowo i fizycznie.**

Anita Lindberg: - Rzeczywiście, trudno wyjaśnić fenomen zejścia Życiodajnego Ognia. Jeszcze trudniej opisać to zjawisko słowami. Trzeba przeżyć to i odczuć duchowo. Nie jestem w stanie przekazać swoich przeżyć, które przechodziłam w momencie zejścia Ognia...

- We współczesnych ateistycznych czasach, kiedy neokrzyżowcy z Zachodu ze wszystkich sił starają się zagłuszyć głos prawosławia, Miłosierny Bóg nie zostawia swego ludu bez duchowej pociechy. Wiemy, że tylko po modlitwie Patriarchy prawosławnego zapala się ogień. Co słyszeliście więcej na ten temat?

- Słyszałam kilka przekazów od ludzi, którzy już niejednokrotnie dotykali Świętego Ognia. Niektórzy, nie prawosławni, hierarchowie innych Kościołów czynili próby wywołania Błogosławionego Ognia, ale bez skutku. Opowiadają w Jerozolimie, że któregoś roku wierni rzymskokatoliccy postanowili wymodlić zejście Świętego Ognia na Wielkanoc według kalendarza nowego stylu. Bezskutecznie. Później przekupili tureckich wartowników i na prawosławną Paschę (według starego stylu) zamknęli się wewnątrz świątyni. Prawosławni zgromadzeni przed drzwiami nie mieli innego wyjścia, jak tylko pozostać na zewnątrz i modlić się pod gołym niebem. Wtedy Ogień zszedł raptownie po przydrzwiowej, marmurowej kolumnie, zapalając wszystkie świece prawosławnych wiernych. Znak po zejściu Błogosławionego Ognia pozostał do dziś, a od tamtego zdarzenia nikt spoza kręgu prawosławnych nie próbuje wywoływać Świętego Ognia.

- Czasami z kręgów prawosławnych słyszy się opinie zaprzeczające istnieniu zjawiska, jakoby przy tym była wykorzystywana współczesna technika, czy też opinie, że sam patriarcha, tylko w sobie znany sposób, dokonuje pojawienia się Ognia...

- Jako naoczny świadek jestem zmuszona temu zaprzeczyć. Po pierwsze: Życiodajny Ogień nie schodzi od kilkunastu czy też kilkudziesięciu lat, jego historia sięga dwu tysiącleci. Dokładnie nie wiadomo kto i kiedy wymodlił zejście Ognia, ale wiadomo, że samo zejście do-

ciąg dalszy na str. 6



Kaplica grobu Pańskiego w Świątyni Zmartwychwstania, często nazywana przez prawosławnych Kuwukliją lub rotundą Anastasis

Od trzymanego przez patriarchę Jerozolimy (w środku) pęku świec rozpalają się tysiące innych



dotykać rękoma, brać w ręce, umywać Nim oczy i twarz. Święty Ogień oczyszcza.

Mówię jeszcze raz... brakuje słów dla opisania tego wydarzenia... Moje słowa mogą potwierdzić ci, którym było dane przeżyć Paschę w świątyni Zmartwychwstania Pańskiego.

- Jaka szkoda, że nie każdemu chrześcijaninowi dane jest za życia przeżycie podobnej chwili. Ba, niektórzy nawet nie wiedzą, że Błogosławieństwo schodzące na nas zawdzięczają modlitwom prawosławnego Patriarchy.

- Muszę wyznać, że wy prawosławni (Anita Lindberg przyjęła prawosławie w sędziwym wieku, po licznych poszukiwaniach wiary dla siebie - przyp.aut.), którzy urodziliście się w prawdziwej wierze, jak to się mówi, z dziada pradziada - nie zawsze dostatecznie uświadamiacie sobie, jakim skarbem dysponujecie. Być prawosławnym to Łaska Boża. To jest największy Dar Boży, który chronić należy z dostojeństwem. Życiodajny Ogień - to jeden z przejawów Błogosławieństwa Bożego dla nas grzesznych, dany nam dla większego przekonania. Dlatego też często budzą we mnie odrazę ludzie, którzy powątpiewają w prawdziwość prawosławia, albo jeszcze gorzej - szukają prawdy gdzieś z boku. Według mnie - to ślepi duchowo ludzie...

Życzę wszystkim, aby iskra Błogosławionego Jerozolimskiego Ognia, jak wieczna oliwna lampka tliła się w sercu każdego chrześcijanina.

Tłumaczył **Jan Smyk**

CUD OGNIA

ciąg dalszy ze str. 5

konuje się po modlitwach prawosławnego patriarchy. Dlatego też łączenie osiągnięć techniki z tym wydarzeniem jest całkowitym nieporozumieniem. Po drugie: osobiście (nie tylko ja zresztą) na własne oczy widziałam przygotowania związane z błaganiami o Ogień. Już w Wielki Piątek, pod kontrolą władzy cywilnej, w całej świątyni gaszone są wszystkie ognie. W samej grocie Grobu Chrystusowego wygaszenia ogni dozoruje policja, po czym drzwi do groty zostają komisyjnie zapieczętowane. W samą radosną noc Zmartwychwstania Chrystusowego Patriarcha Jerozolimy przed wejściem do groty Grobu jest rozbierany do *podryznika*. Następnie dokonywany jest komisyjny ogląd patriarchy, czy nie posiada łatwopalnych materiałów. Dopiero po tych czynnościach zdejmowane są pieczęcie z drzwi i władyka wchodzi z modlitwą do Grobu Chrystusowego. Modli się długo i szczerze. Mówi się, że czas modlitwy z roku na rok się wydłuża. Nie wydaje się to wcale dziwne, przecież świat ciągle pogrąża się w grzechach...

Ale wracajmy do Błogosławionego Ognia. Pojawia się na moment błyskawica i następuje zejście Cudownego Ognia. Zapala się pęczek 33 świeczek w ręku patriarchy (liczba 33 symbolizuje lata przebywania na ziemi Jezusa Chrystusa). Świeczki razem z ogniem z rąk patriarchy wędrują do wiernych zgromadzonych w świątyni.

Światłość wypełnia nadrobniejsze zakamarki wnętrza.

Święty Ogień nie parzy. Można Go



Wierni Błogosławiony Ogień poniosą do swoich domów na całym świecie

O TROPARIONIE ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Zmartwychwstanie Pańskie jest najważniejszym świętem Cerkwi prawosławnej. W nim wierni opiewają zwycięstwo życia nad śmiercią, dobra nad złem, zwycięstwo Chrystusa Boga nad piekłem.

O radości Zmartwychwstania i jego znaczeniu dla ludzkości mówi w krótkich słowach troparion tego święta, często powtarzający się w liturgii okresu wielkanocnego. Jego treść i głębia teologiczna powinny być w pełni zrozumiałe. Niestety, tak nie jest. Dzieje się tak m.in. za sprawą spotykanych w różnych publikacjach przekładów tekstu troparionu z języka cerkiewnosłowiańskiego na polski, przeważnie powielanych z przekładów przedwojennych lub ich przedruków ("Nauka o nabożeństwach prawosławnych", Warszawa, Drukarnia Synodalna 1938 oraz "Nauczanie i wyjaśnienie modlitw", Białystok 1990, przedruk z 1927 r., Warszawa). Warto więc dokładnie przyjrzeć się, porównać i przeanalizować tekst starocerkiewnosłowiański w zestawieniu z jego przekładami na język polski.

Tekst cerkiewnosłowiański:
Christos woskriesie iz miertwych, smiertiju smiert' popraw i suszczim wo hrobiech żywot darowaw.

Teksty polskie:

1. "Nauka o nabożeństwach prawosławnych", s. 6: *Chrystus powstał z martwych, śmiercią śmierć unicestwił i (zmarłym) w grobie będącym darował żywot wieczny.*
2. "Nauczanie i wyjaśnienie modlitw", s. 42: *Chrystus zmartwychwstał, śmiercią śmierć unicestwił, i zmarłym dał życie wieczne.*
3. Przekład autora artykułu: *Chrystus powstał z martwych, śmiercią śmierć podeptawszy i będącym w grobach życie (po)darowawszy.*

Porównując przekłady 1 z 3, zauważymy pewne różnice gramatyczne w tekstach, które rzutują na prawidłowe odczytanie treści troparionu, których wyjaśnienia w związku z tym nie można w żaden sposób pominąć.

W tekście cerkiewnosłowiańskim, który jest zdaniem złożonym podrzędnie, występują trzy czasowniki, z których jednakże tylko jeden posiada formę osobową - *woskriesie* (*zmartwychwstał* - aoryst, czas przeszły momentalny), a dwa pozostałe - *popraw* (*podeptawszy*) oraz *darowaw* (*podarowawszy*) to imiesłowy uprzednie (czasu przeszłego) występujące w ścisłym związku sensowym i składniowym ze zdaniem *Chrystus zmartwychwstał* (*Christos woskriesie*). Imiesłowy te wspólnie z wyrazami składniowo od siebie bezpośrednio zależnymi tworzą, z uwagi na ich nieosobową formę, wypowiedzenia, tj. równoważniki zdań, tylko częściowo samodzielne, których funkcja polega ściśle na scharakteryzowaniu treści zdania nadrzędnego (*Christos woskresie*).

W cytowanym natomiast pierwszym przekładzie występują trzy osobowe formy czasownika (wspomniane dwa imiesłowy zostały przetłumaczone jako formy osobowe), co narusza system składniowy tekstu troparionu, a co za tym idzie, jego sens. Otóż imiesłowowe równoważniki zdań, w przeciwieństwie do podanych form osobowych w pierwszym przekładzie, charakteryzują bliżej okoliczności czynności wyrażonej osobową formą czasownika (*woskriesie*). W tym przypadku są to równoważniki akcesoryjne, które informują nas, że Chrystus zmartwychwstał podeptawszy (tzn. że wcześniej podeptał) śmierć i tym, którzy znajdują się w grobach, życie podarowawszy (tzn. że wcześniej darował). Mówiąc inaczej, równoważniki te dodają do faktu Zmartwychwstania Chrystusa (główna treść troparionu) dodatkowe informacje, iż okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu (podeptawszy i podarowawszy) były nieco wcześniejsze niż samo Zmartwychwstanie. Natomiast na podstawie treści pierwszego i drugiego przekładu nie da się tej informacji formalnie uchwycić.

W tym miejscu przychodzi kolej na skonfrontowanie powyższych uwag z nauką Cerkwi o Zmartwychwstaniu Chrystusa i towarzyszących temu wydarzeniu okolicznościach. Po utracie raju jako konsekwencji grzechu pierworodnego istnienie człowieka przybrało dwie formy: ziemską - cielesną oraz pozagrobową - duchową, gdzie dusza zachowuje swoją osobowość. Do czasu śmierci Zbawiciela dusze ludzi sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych (w życiu pozagrobowym) znajdowały się w stanie odrzucenia i oddalenia od Boga; ich pobyt w otchłani był podobny do śmierci duchowej. I gdy tylko Chrystus zszedł, po śmierci krzyżowej, Swą Duszą do szeolu i zburzył jego bramy, sprawiedliwi (ich dusze) oczekujący Jego przyjścia, zostali wyprowadzeni na wolność do przybytków Króla Niebieskiego. Wraz ze zniszczeniem bram piekielnych otworzyła się droga (możliwość osiągnięcia) Królestwa Niebieskiego, czyli życia wiecznego, dla wszystkich ludzi sprawiedliwie i pobożnie żyjących na ziemi. Natomiast Zmartwychwstanie Pańskie stało się widzialnym znakiem i potwierdzeniem tej prawdy, jeszcze starotestamentowej, że dotyczyć ono będzie zarówno dusz ludzkich, jak i ciał wzbudzonych do życia i obdarzonych nieśmiertelnością (por. "Prawosławnoje Dogmaticzeskoje Bogosłowije", protopreswitier Michaił Pomazanskij, Jordanville, N.Y. 1963).

Taką więc bogatą i ważną treść wyraża ta krótka pieśń zwycięstwa, śpiewana w okresie największego święta chrześcijaństwa, której zrozumienie uwarunkowane jest prawidłowym odczytaniem tekstu cerkiewnosłowiańskiego.

ks. prot. **Stanisław Strach**

O. Arseniusz jest jedną z milionów ofiar okrutnego terroru. W obozie o zaostrzonym reżimie znalazł się w 1939 roku. Wolność odzyskał w 1958 roku i osiedlił się w małym miasteczku, gdzie prowadzi życie wypełnione modlitwą i spotkaniami z duchowymi dziećmi. Otoczenie uważa go za człowieka świętego.

Drukowane opowiadnie, napisane w 1960 roku na podstawie wspomnień o. Arseniusza, pochodzi z książki "Ojciec Arsenij" - zbioru relacji naocznych świadków o jego życiu. W odróżnieniu od większości literatury obozowej, wywołującej w czytelnikach nastrój smutku i goryczy, ukazuje on zwycięski i jasny duch miłości Chrystusowej, która nie gaśnie w mroku ziemskiego piekła, lecz jaśnieje jeszcze bardziej.

MICHAŁ

Apel skończył się, więźniów po przeliczeniu zagoniono do baraku i zamknięto drzwi. Przed snem można było trochę porozmawiać, wymienić wrażenia, nowinki, zagrać partyjkę domino, albo położyć się na pryczy i rozmyślać o przeszłości.

Po zamknięciu baraku ojciec Arseniusz długo stał przy pryczy i modlił się. Później położył się, nie przestając się modlić, aż wreszcie usnął. Spał, jak zawsze, czujnie. Około pierwszej w nocy poczuł, jak ktoś go dotyka. Zerwał się z posłania i zobaczył nieznanego, zaniepokojonego człowieka, szepcącego: "Proszę przyjść. Umiera sąsiad. Wzywa ojca".

Umierający leżał na plecach w drugim końcu baraku, ciężko dyszał, oczy miał szeroko otwarte. "Proszę wybaczyć, ojciec jest mi potrzebny. Odchodzę" - powiedział.

Ojciec Arseniusz usiadł na brzegu pryczy. Światło z korytarza słabo oświetlało twarz umierającego. Grymas bólu wykrzywiał usta, włosy zlepiły się nad czołem. Był chory, śmiertelnie chory. Patrzył na o. Arseniusza, a w oczach odbijało się, płonęło i miotało całe jego życie. "Wysłuchajcie mnie, ojcze, wyspowiadajcie. I rozgrzeszcie. Jestem tajnym mnichem".

Więźniowie z sąsiednich prycz rozeszli się. O. Arseniusz pochylił się nad więźniem, położył rękę na jego głowie i rozpoczął modlitwę przygotowującą do spowiedzi. "Jestem gotów" - przemówił umierający.

Michał, bo takie było jego imię, rozpoczął swą spowiedź. Pochylony nad jego twarzą duchowny słyszał słaby szept. Patrzył w oczy Michała. Niekiedy szept urywał się i słychać było chrypienie, a wtedy Michał łapczywie oddychał otwartymi ustami. Chwilami całkiem milkł i wówczas wydawałoby się, że to już koniec, gdyby nie te żyjące, rozbłyszczone gorączką oczy. Patrząc w nie o. Arseniusz wyczytywał wszystko to, czego nie mogły wypowiedzieć usta.

Duchowny spowiadał już wielu ludzi. Wszystkie spowiedzi zawsze do głębi go wzruszały. Ale słuchając spowiedzi Michała zrozumiał, że przed nim leży niezwykły człowiek, o bogatym życiu duchowym. Oto umierał *prawiednik* i chrześcijanin, oddany Bogu i ludziom. Umierał *prawiednik* i o. Arsenij zrozumiał, iż on sam nie jest godzien ucałować odzieży mnicha, tak mierny i mały czuł się wobec niego.

Szept rwał się coraz częściej, ale oczy wciąż żyły. Michał bardzo surowo oceniał siebie, nie próbował usprawiedliwiać się, bez litości obnażał wszystko, co jego zdaniem było niegodne prawdziwego chrześcijanina. Troski, gorycz przeżytych dni, mało istotne problemy życia odeszły w niebyt. Pozostało tylko najistotniejsze to, co należało poddać osądowi i powierzyć o. Arseniuszowi, a on, mocą Bożej Łaski, miał dokonać rozgrzeszenia.

W ostatnich minutach swego życia Michał osądzał swoje grzechy i prosił o oczyszczenie sumienia, by móc w chwale stanąć na sąd Boży.

Przed oczyma o. Arseniusza umierało wielu ludzi, ale ta śmierć wstrząsnęła duchownym. Spowiedź Michała ukazała, w jak zawiłych warunkach współczesnego życia, w czasach rewolucyjnych przemian, kultu jednostki, złożonych relacji międzyludzkich, oficjalnie popieranego ateizmu, ogólnego upadku wiary, braku duchowego przewodnictwa, człowiek głęboko wierzący mógł przetrwać i nie przestawać być z Bogiem.

Michał podążał do Boga nie w pustelni czy zamkniętej celi, lecz w zgiełku życia, w jego brudzie, w zaciętej walce z krążącym jak zmora złem i ateizmem. Duchowego przewodnika w zasadzie nie miał, poza przypadkowymi spotkaniami z paroma duchownymi i roczną znajomością z władyką Fiodorem, który przyjął jego śluby zakonne. Ale było gorące pragnienie dążenia ku Bogu.

"Czy szedłem drogą wiary, czy podążałem prawidłowo do Boga? Nie wiem" - mówił Michał. O. Arseniusz wiedział jednak, że Michał nie tylko nie odstąpił od wyznaczonej przez władykę drogi, lecz poszedł dalej, wyprzedzając swych nauczycieli. Życie jego było niczym bitwa o duchową i moralną doskonałość. Będąc wśród ludzi tworzył dobro w imię Boże i niósł w swej duszy, jak gorejący płomień, słowa apostoła: "Jedni drugich brzemiona noście i tak spełniajcie przykazania Chrystusa".

Ojciec Arseniusz rozumiał całą doskonałość i wielkość Michała. Uświadomił swoją znikomość i modlił się do Boga o dodanie sił, aby ulżyć umierającemu.

I nastał moment, kiedy Michał zakończył spowiedź. Spojrzał pytająco na o. Arseniusza. Duchowny przyjął całe brzemię grzechów umierającego. Zadrżał, gdy zrozumiał swą ludzką bezradność. Zmówił modlitwę o odpuszczenie grzechów Michałowi i zaszlochał, a później, nie mogąc się powstrzymać, zapłakał.

Michał wbił wzrok w ojca Arseniusza. "Dziękuję. Uspokójcie się, ojcze. Nastał bowiem czas Bożej woli. Módlcie się. Drogę macie przed sobą jeszcze długą. Weźcie, ojcze, czapkę, a z niej karkę z adresami dwóch osób ogromnej duszy i wiary. I kiedy już będziecie na wolności, przekażcie im tę kartkę. Oni są ojcu potrzebni, podobnie jak ojciec im. Módlcie się, ojcze, za mnie".

Podczas całej spowiedzi jakby tylko oni dwaj pozostali w baraku. Więźniowie, starszyzna - wszyscy odpłynęli. Zostały tylko w obliczu Boga modlitewne rozważania i cisza duchowego spokoju. Wszystko co ludzkie odeszło. Został Bóg, do którego jeden z nich odchodził, a drugiemu dana została łaska odpuszczenia.

Umierający ściskał rękę ojca Arseniusza. Modlił się gorąco i żarliwie. A o. Arseniusz przylgnął do niego w modlitewnym uniesieniu, zapomniał o wszystkim i pokornie podążał za modlitwą mnicha.

I nastał ów moment. Oczy umierającego na sekundę rozświetliły się blaskiem zachwytu. On sam zdołał wyszeptać: "Nie wyrzekaj się mnie, Boże", podniósł się z pryczy, z wyciągniętymi rękoma prawie zrobił krok, a potem z okrzykiem "Panie! Panie!" pochylił się do przodu i upadł na wznak. Ciało Michała wyprężyło się, ręka, trzymająca dłoń o. Arseniusza, rozluźniła uchwyt, twarz wypogodziła się. Tylko oczy, szeroko otwarte, jaśniały nadal światłem zachwytu. Ojcu Arseniuszowi wydawało się, iż widzi, jak dusza Michała opuszcza ciało. Wzruszony upadł na kolana i zaczął się modlić. A potem pochylił się nad ciałem Michała, którego oczy, jeszcze otwarte, powoli zasłaniała mgła, powieki opadły, po twarzy przebiegł cień, który przydał jej majestatu i spokoju.

Ojciec Arseniusz ciągle się modlił. I chociaż przed chwilą na jego oczach umarł człowiek, w duszy duchownego zapanowały spokój i radość. Wiedział bowiem, iż *prawiednik* dotknął miłości Bożej. Poprawił ostrożnie ubranie umarłego. Nagle uświadomił sobie, że znajduje się w baraku, w obozie o "specjalnym reżimie". Jednocześnie olśniła go myśl, iż oto sam Bóg, przyjmując duszę Michała, był obecny w tym miejscu.

Niedługo pobudka. O. Arseniusz wziął czapkę Michała i poszedł powiedzieć blokowemu o śmierci więźnia. Blokowy, stary kryminalista, zapytał o numer.

Otworzono barak, więźniowie wybiegli na apel i ustawili się w szereg.

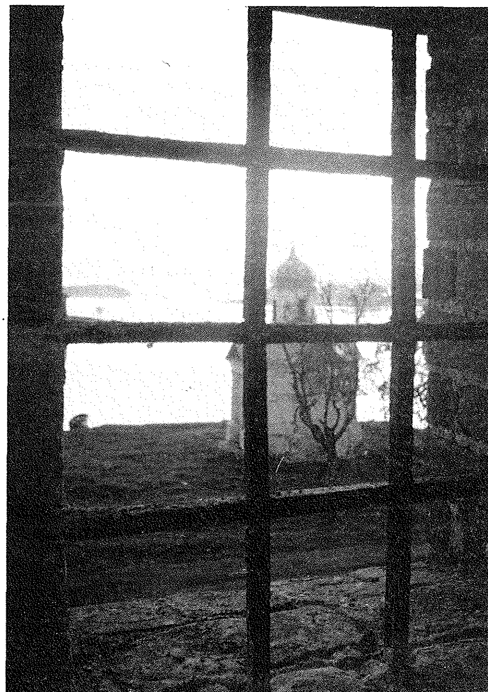
Przed wejściem do baraku stali dozorcy, do których podszedł blokowy mówiąc: "Umarlak w baraku, numer 382". Jeden z nich wszedł do środka, popatrzył na zmarłego, dotknął ciała czubkiem buta i wyszedł. Po godzinie albo dwóch przyjechały po ciało sanie. Wszedł lekarz spoza obozu, niedbale popatrzył na Michała, rękawicą podniósł powiekę i z obrzydzeniem powiedział dyżurnemu: "Szybko wywieźć".

Na saniach leżało już kilka trupów. Ciało Michała wyniesiono z baraku i położono na ciała innych więźniów. Było cicho i mroźnie, padał lekki śnieg. Tajał na twarzach zmarłych i stwarzał wrażenie płynących z oczu łez.

Sanie ruszyły. Ojciec Arseniusz pochylił się nisko i pobłogosławił zmarłych. Woźnica pogonił konie i sanie, powoli nabierając pędu, skryły się za barakiem.

70 lat temu ...

PASCHA NA SOŁOWKACH



Po 70 latach tylko kraty w oknach przypominają, że w monasterze więziono ludzi

Fot. **Jarosław Charkiewicz**

Zbliżała się Pascha. Wiosenne roztopy przerwały prace leśne i ponad tysiąc osób powróciło do obozu, choć był on zaplanowany tylko na osiemset. Budynek klubu zamknięto i przerobiono na pomieszczenia z pryczami. Również w innych barakach przejścia zabudowano pryczami. Podwójne przerobiono na potrójne - dwupiętrowe. Nawet w uprzywilejowanym baraku kancelaryjnym były teraz podwójne prycze i zamiast sześćdziesięciu osób mieszkało tam sto dwadzieścia. Wrzątku nigdzie nie wydawano, bowiem wszystkie kotły służyły do gotowania obiadów i kolacji.

Zbliżała się Pascha. Jakże chciało się odprawić nabożeństwo. Teraz, kiedy niemożliwością jest prześlizgnąć się przez tłum, jak nie zaśpiewać w noc paschalną "Christos Woskresie"? Zdecydowałem się przygotować na to swych braci. Porozmawiałem z biskupami: **Nektariuszem** (Trezwiński), **Mitrofanem** (Gryniew), **Rafaelem** (Gumiliow) i **Gabrielem** (Abałymow). Ostatni z nich nawet nie podejrzewał, jaka pisanka się szykuje. Z pozostałych braci poinformowany został o. **Filonien**, szachista, stały rywal władyki **Hilariona** (Troicki) i o. **Arkadiusz Marakulin**.

Postanowiłem paschalne nabożeństwo odśpiewać poza barakiem, by nie słyszeć wulgarnych przekleństw.

Zaproszeni podzielili się na dwie grupy. Tylko arcybiskup Hilary i biskup Nektariusz zgodzili się na odsłużenie nabożeństwa w nie ukończonej jeszcze piekarni, gdzie nie było drzwi i okien, a tylko wykute na nie otwory. Pozostali woleli odprawić nabożeństwo w baraku, w górnym rzędzie prycz, pod samym sufitem.

Nastała Wielka Sobota. Teren obozu i baraki, jak beczki ze śledziami, napełnio-

ciąg dalszy na str. 10

ciąg dalszy ze str. 9
ne były przybyłymi z lasu więźniami. I nowa próba. Komendant wydał rozkaz, by dowódcy poszczególnych oddziałów nie dopuszczali nawet myśli o nabożeństwie cerkiewnym oraz by od godziny ósmej wieczorem nie wpuszczano do baraków nikogo z innych oddziałów. Ze smutkiem poinformowali mnie o tym biskupi Mitrofan i Gabriel. Jednak od swego "kleru" domagałem się: "Mimo wszystko spróbujmy zorganizować nabożeństwo w piekarni". Biskup Nektariusz zgodził się od razu, zaś arcybiskup Hilary wahał się, lecz w końcu poprosił, by obudzić go o dwunastej.

Po jedenastej udałem się do baraku władyki Nektariusza. Drzwi były otwarte na oścież, lecz nieoczekiwanie drogę zagrodził mi wartownik. - Zakazano wpuszczać kogokolwiek z innych oddziałów. Zatrzymałem się niezdecydowany. Władyka Nektariusz był przygotowany. - Już, już idę - powiedział.

Udałem się do władyki Hilarego. Do baraku wszedłem odważnie, przechodząc obok znajomego i dobrze odnoszącego się do mnie wartownika. - Szybciej. Róbcie co wasze i wychodźcie. Zakazano... Skinąłem mu głową. Władyka spał. Stuknąłem w but. Podniósł głowę. - Już czas - powiedziałem szeptem. Cały barak pogrążony był we śnie. Wyszedłem.

Na obozowej drodze oczekiwał władyka Nektariusz. Szybko dołączył do nas władyka Hilary i gęsiego udaliśmy się na tył baraku. Za drogą widniał budynek piekarni. Przemknęliśmy się tam pojedynczo. Wybraliśmy ścianę najbardziej kryjącą nas przed wzrokiem przechodzących obozową drogą. Mocno przylgnęliśmy do niej. Z lewej strony - władyka Nektariusz, w środku - władyka Hilary, a ja z prawej strony.

- Zaczynajcie - powiedział władyka Nektariusz. - Jutrznię? - zapytał władyka Hilary. - Nie, wszystko po kolei, począwszy od *połunoszcznicy* - odpowiedział władyka Nektariusz. "Błogosławiony Bóg nasz..." - cicho wymówił władyka Hilary. - "Falą morską" - zaśpiewaliśmy *połunoszcznicę*.

Dziwnym echem odzywały się w naszych sercach te porywające swą głębią słowa. "Ścigającego dręczyciela schowawszy pod ziemią..." i cała następująca po tym tragedia faraona - prześladowcy, szczególnie w tych warunkach była odczuwalna. Morze Białe z pokrywą lodową, belki podłogowe, na których staliśmy jak na *klirosie*, obawa by nie zostać zauważonym przez wartowników. A serce dyszało radością, że nabożeństwo paschalne odbywa się nawet wbrew rozkazowi komendanta.

PASCHA NA SOŁOWKACH

Skończyliśmy *połunoszcznicę*. Arcybiskup Hilary pobłogosławił jutrznię (*utrenia*).

- "Niech zmartwychwstanie Bóg i niech rozproszą się Jego wrogowie..." - nie powiedział, lecz wyszeptał, wpatrując się w nocną mgłę, władyka Hilary. Zaśpiewaliśmy *Chrystos Woskresie*. Płakać czy śmiać się ze szczęścia - myślałem. Tak chciało się pociągnąć głosem cudowne irmosy. Jednak kierowała nami ostrożność. Zakończyliśmy jutrznię.

- "Chrystus Zmartwychwstał" - powiedział władyka Hilary.

Objęliśmy się i ucałowali. Władyka Hilary wygłosił *odpust* (liturgiczna formuła modlitewna, którą kapłan kończy nabożeństwo, tu mowa o słowach: Chrystus, prawdziwy Bóg nasz... - przyp. tłum.) i poszedł do baraku. Biskup Nektariusz wyraził chęć przeczytania *czasów* (nabożeństwa pierwszej, trzeciej i szóstej godziny - przyp. tłum.) i odprawienia Liturgii. Liturgię odprawialiśmy wspólnie, z tym że ja celebrowałem, a władyka Nektariusz sprawował funkcję psalmisty. Tak zdecydował, znał bowiem wszystkie pieśni jak też czytania na pamięć.

W dzień z okazji święta zaprosiłem do swego baraku na kawę władykę Hilarego. Wypiliśmy ją w kancelarii oddziału gospodarczego, która z powodu święta była tego dnia pusta. Władyka był zdumiony moją śmiałością i pomysłowością. Kawą zapijaliśmy chałwę i kawałeczek wielkanocnej baby, którą przysłali dla wszystkich duchowni z Kiem (miejscowość na stałym lądzie położona najbliżej Wysp Sołowieckich - przyp. tłum.).

- A piliście kawę po wiedeńsku? - zapytał mnie władyka i śmiejąc się opowiedział jak się to robi.

Na drugi dzień, idąc z władyką Nektariuszem drogą obozową, odprawiliśmy nabożeństwo. Również ten dzień, podobnie jak poprzedni z Liturgią, zdawał się nam być świątecznym.

To paschalne nabożeństwo pozostało też w pamięci władyki Hilarego. W grudniu tego samego roku upływał jego termin (tj. kończył się okres objęty wyrokiem - przyp. tłum.), dlatego też został przewieziony z Sołowek na ląd jeszcze w okresie nawigacji. W grudniu otrzymałem od niego list: "Koło fortuny odwróciło się ode mnie, znowu przewożą mnie na Sołowki...". I rzeczywiście z Moskwy nadeszło postanowienie - wydłużyć okres izolacji jeszcze o trzy lata. "Zostałem powtarzać rok" - żartował władyka Hilary. W maju 1927 roku pisał do mnie: "Wspominam ubiegłoroczną Paschę. Jakże różni się od dzisiejszej! Jakże uroczyście obchodziliśmy ją wówczas!".

Tak, warunki Paschy 26. roku były szczególne. Kiedy przeżywaliśmy ją w nieukończonej piekarni, w Rostowie, w jaśniejącym światłem elektrycznym soborze katedralnym, z udziałem cudownego chóru I.F. Kowalowa, miejscowe duchowieństwo celebrowało uroczyste paschalne nabożeństwo. Myślimy jednak, że nasza Pascha w piekarni bez okien i drzwi, przy świetle gwiazd, bez mitr i brokatowych szat, była równie droga Panu, jak wspaniale urządzona rostowska...

o. **Paweł Czechranow**

przekład: **Jarosław Charkiewicz**



Dziś monaster powraca do świetności sprzed wieków

Fot. **Jarosław Charkiewicz**

O. Paweł Czechranow urodził się w 1875 r. w Rostowie nad Donem. Duchownym został w 1901 r. Aresztowany w 1923 r. i osadzony w więzieniu na Sołowkach, spędził tam trzy lata.

Po Powstaniu Warszawskim, pod koniec 1944 roku, w Piotrkowie Trybunalskim zatrzymał się metropolita **Dionizy** i osoby mu towarzyszące. Metropolita mieszkał w hotelu "Wileńskim" przy ulicy Słowackiego. Inni - w prywatnych mieszkaniach. Wśród "innych" znalazł się osiemnastoletni **Leonid Kozicki**, warszawiak z urodzenia.

Metropolita w styczniu 1945 roku wyjechał do Austrii, w okolice Wiednia.

- Zostałem w Piotrkowie - opowiada dziś o. diakon Leonid Kozicki. - Miałem pokój po zmarłej kobiecie prawosławnej. Zacząłem się tu urządzać.

Leonid Kozicki opowiada o przedwojennym i wojennym życiu prawosławnych w Warszawie, o powojennych dziejach cerkwi w Piotrkowie.



Cerkiew Wszystkich Świętych w Piotrkowie Trybunalskim

Z WARSZAWY DO PIOTRKOWA

PRZED WOJNĄ

- Chodziłem do szkoły rosyjskiej w Warszawie przy Miodowej 6. W czasie postu prowadzono nas do cerkwi na Podwalu. Była to świątynia w zwykłym domu. Ta parafia skupiała ludzi dosyć zamożnych, bo mieszkających w centrum stolicy. Proboszczem był o. **Aleksander Subotin**. W ostatniej klasie przeszedłem do szkoły polskiej (ze szkoły rosyjskiej nie można było dostać się do gimnazjum polskiego, a tylko takie dawało możliwość wstępu na wyższą uczelnię).

Jeszcze przed wojną znałem metropolitę Dionizego. Mieszkałem przez pewien czas w jego letnim domku w Otwocku przy ulicy Reymonta 60. Była to drewniana piętrowa willa. Do niej dobudowano dwupiętrową część szczytową. Na drugim piętrze była cerkiew domowa.

Metropolita był człowiekiem bardzo spokojnym. Uważano go za człowieka o słabym zdrowiu. Wszyscy dbali, aby w domu nie robić przeciągów i zbędnego zamieszania. Metropolita jeździł do Otwocka "Chevroletą Imperial". Jego goście dojeżdżali najczęściej pociągiem.

W Warszawie, przy Cyryla i Metodego, tam gdzie teraz jest komenda policji, był internat. Mieszkali w nim prawosławni gimnazjaliści. Państwo nie godziło się na istnienie seminarium, więc mieszkańcy internatu kończyli w Warszawie dobre gimnazja państwowe. Mogli potem studiować na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, albo gdzie indziej. Ci ludzie nie musieli zostawać duchownymi, ale byli na pewno duchowo związani z Cerkwią. Ten internat to był dobry pomysł. Mieszkało w nim sto dwadzieścia osób.

WOJNA

We wrześniu 1939 roku wraz z innymi osobami (było nas ze dwudziestu) znaleźliśmy się w domu metropolity Dionizego, w Otwocku. Z tego co pamiętam był tam władyka **Tymoteusz**, sekretarz Konsystorza **Kitiec**, rodzina **Sandulskich**. Cały wrzesień przesiedzieliśmy w Otwocku.

W czasie okupacji w internacie było seminarium duchowne. Opiekę nad nim sprawowały trzy komitety: białoruski, rosyjski i ukraiński. Uczono też tam trzech języków. Opiekę lekarską nad internatem miał komitet białoruski. Członek tego komitetu był dyrektorem szpitala mokotowskiego.

Pamiętam, że w tym seminarium uczył się przyszły ks. **Jerzy Klinger**. Gdy ja byłem w trzeciej klasie, on był w szóstej, ostatniej klasie seminarium.

Podczas okupacji poznałem archimandrytę **Grzegorza Peradze**. Mieszkał na Pradze, przy ulicy Szerokiej. Był człowiekiem samotnym i bardzo sympatycznym. Zabierałem od niego z domu książki rosyjskie, przeważnie literaturę popularną. Aby pomóc pewnej rodzinie, ks. Peradze kupił od niej książki. Ofiarował je potem ochronce na Woli.

Podczas okupacji proboszczem na Woli był archimandryta **Teofan Protasiewicz**. Przyjeżdżał do niego archimandryta Peradze i zawsze uważali za stosowne rozmawiać ze sobą po francusku. Teofan był człowiekiem bardzo wykształconym i bardzo dobrym administratorem. To jemu parafia na Woli zawdzięcza spłacenie długów i podatków parafialnych, z którymi zalegano od 1934 roku. Wiem o tym, bo osobiście nosiłem przekazy do Urzędu Skarbowego na ulicę Płocką. Archimandryta Teofan po przyjściu na Wolę skupił wokół parafii bractwo prawosławne, ogrodził tereny przycerkiewne i zrobił remont w świątyni.

W pewnym okresie archimandryta Teofan miał być wyświęcony przez sobór na biskupa. Ale do tego nie doszło. Po tym wszystkim powiedział kiedyś do mnie: *Biednost' nie parok.*

Archimandryta Teofan był kiedyś oficerem białogwardyjskim. Domyślał się, co go może czekać po przyjściu sowietów.

ciąg dalszy na str. 12

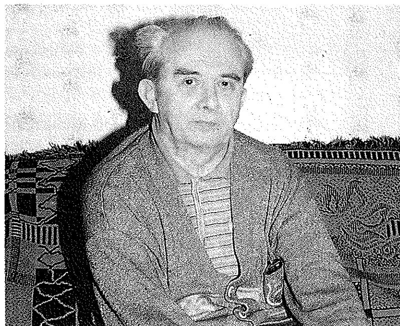
Z WARSZAWY DO PIOTRKOWA

ciąg dalszy ze str. 11

Ale nie wyjechał z Warszawy, chociaż miał takie możliwości. Zginął w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego na Woli. Zginął tam też misjonarz z Wołynia **Kaliszewicz**, jego żona, starszy syn z żoną i córką. Przeżył tylko młodszy syn - kolega Jerzego Klingera. Potem mieszkał w Ameryce, uczył tam śpiewu.

PIOTRKÓW

W 1946 roku w Piotrkowie było ze dwieście osób prawosławnych. Proboszczem był już prawie niewidomy ks. **Andrzej Karpowicz**. To wielka postać w naszej parafii. Był Rosjaninem, mógł opuścić Piotrków w 1914 roku. Ale tego nie zrobił. W czasie pierwszej wojny światowej internowali go Austriacy. Po powrocie potrafił obronić cerkiew przed rozbiórką, zapobiegł rozpadowi parafii. Skutecznie przeciwstawiał się wszelkim naciskom ze strony władz. Z czasem zyskał szacunek wielu ludzi w mieście.



o. diakon Leonid Kozicki

Po wojnie do pomocy ks. Andrzejowi Karpowiczowi przydzielono ks. **Leonida Nieszczeretowa**. Parafia była coraz biedniejsza. Ksiądz Nieszczeretow nie mógł liczyć na nasze utrzymanie. Pracował w kolumnie sanitarnej, w wydziale zdrowia. W niedziele i święta odprawiał nabożeństwa.

Ja w 1946 roku zdałem egzamin kończący seminarium duchowne. Zacząłem pracę w łączności w Piotrkowie. Jeszcze w 1947 roku uzyskałem święcenia diakonalne. Potem skończyłem zaocznie technikum i politechnikę. Przez wszystkie lata byłem i jestem przy Cerkwi.

Zostałem w Piotrkowie i nie żałuję tego. Odpowiada mi takie spokojne miasto. Zresztą Piotrków ma także ulice takie jak Warszawa: Krakowskie Przedmieście, Żabia, Żurawia...

W tym roku skończę 70 lat i będę prawdziwym emerytem.

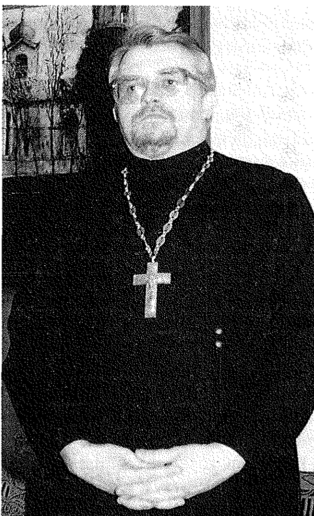
* * *

Ksiądz **Anatol Kozicki** poszedł w ślady ojca. Był inżynierem mechanikiem po Politechnice Łódzkiej. Pracował jako elektryk na kolei. Ostatnio w kopalni węgla brunatnego w Bełchatowie. W cerkwi czytał Apostoła, śpiewał w chórze. W 1982 roku został wyświęcony na księdza.

Matuszka **Wiera**, która teraz pracuje w kopalni Bełchatów i utrzymuje finansowo cały dom z trójką dzieci mówi:

- Wychodziłam za inżyniera. Jestem matuszką. Trzeba było zadbać o cerkiew, podtrzymać parafię. To była słuszna decyzja. Według mnie nasza piotrowska cerkiew jest najpiękniejsza w Polsce.

Michał Boltryk
fot. **autor**



o. Anatol Kozicki

W kraju jeszcze wszystko wrzało. Zwłaszcza w zakładach i na uczelniach. Świeża była pamięć o stanie wojennym. Wtedy to władze edukacyjne wymyśliły, by młodych politologów, ekonomistów i filozofów - tych, którzy pracują ze studentami, wysyłać do Moskwy na staż naukowym zwany. **Michał Juszczuk**, filozof, absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, któremu przyszło pracować ze studentami Akademii Medycznej w Białymstoku, zgłosił się na ów staż bez ociągania. Miał własny pomysł na jego wykorzystanie.

Uniwersytet Łomonosowa w Moskwie. Michał przychodzi do wyznaczonego mu opiekuna. Rozmowa jest dość długa. Opiekun niewiele z niej rozumie. Pyta na koniec z rezygnacją: - Co ikona ma wspólnego z marksizmem? Po czym macha ręką: - Ach, wy Polacy, zawsze dziwactwa was się trzymają!

I pozwala na te dziwactwa.

Michał wszystkie wykłady z marksizmu - leninizmu zamienia na wpatrywanie się w nieruchome oczy świętych z ikon w moskiewskich cerkwiach, na rozmowy z duchownymi, ikonopiscami, na czytanie tego, co w Polsce było niedostępne lub nie istniało. Świat ikon pochłania go w Daniłowskim Monasterze. Tam dociera do głównego administratora i otrzymuje pozwolenie na swobodne poruszanie się po zespole. Otwiera to drzwi do niedostępnych dla innych książek, pracowni konserwatorskiej, ikonopisania. Jak powstaje ikona - przygląda się Michał i w innej szkole, która istnieje przy jednej z moskiewskich cerkwi. Dużo rozmawia. Na koniec otrzymuje trochę pigmentów, farb. Jakie to było cenne w czasach, kiedy w Polsce pędzle i farby sprzedawano tylko tym, którzy pokazywali legitymację artysty-plastyka, z fotografią.

Przedtem pędzel i pigmenty dali Michałowi Finowie. Było to na Grabarce. Ojciec **Leoncjusz Tofiluk** zorganizował tam obóz i zaprosił na niego fińskich ikonopisców. Młodych ludzi z Polski uczyli oni jak gruntować deskę, rozprowadzać i łączyć farbę, czym jest ikona i czym jest kolor.

Ale obóz się skończył. Pozostało silne duchowe przeżycie i niedosyt. Gdzie szukać prawdziwie kanonicznej ikony, jeśli jej w Polsce prawie nie było. Gdzie szukać szkoły, ikonopisca, mistrza?

Mistrz przyjechał i stajemy niemi przed stworzoną przez niego ikoną i chcemy też być tak doskonali - taka sytuacja marzyła się Michałowi Juszczukowi.

Przyjechał Grek - **Andonopulos Dimitrios**. Jak pająk uczepiał się rusztowań i

zawisał pod kopułami hajnowskiego soboru na całe dnie, prawie niedostępny dla Michała. Szybko pokrywał malowidłami wielkie połacie cerkwi. Michał wodził tylko z dołu wzrokiem za pędzlem Greka.

Potem przyjechał **Aleksander Sokołow** z Moskwy. Pisał ikony na zamówienie i trochę uczył sztuki ikonopisania w tworzącej się w Bielsku szkole ikonograficznej.

I przyjechał **Aleksiej Wroński** - też z Moskwy. Michał zaprzyjaźnia się z Saszą i Aleksiejem. Wroński zabiera go w podróż po Rosji. Potem o tej podróży ikonopisiec z Hajnówki powie:



Matkę Boską - trzeba zareagować na tak postawiony przez studenta problem, wyniesiony gdzieś z domu.

- Ja też stawiam przed nimi problemy - mówi Michał Juszczuk. - Na przykład: Dlaczego stolicą apostolską nie jest Jerozolima, a Rzym? Dlaczego chrześcijaństwo się podzieliło? Czy różnorodność świata chrześcijańskiego rozbija go czy wzbogaca? Zachowuję się nieraz jak ksiądz.

O młodzieży Juszczuk mówi: - Jest wrażliwa, łatwo ją urazić. Za wartości, do których jest przekonana, jest gotowa oddać serce. Potrzebuje autorytetów. Pracując z nią odpowiednio, można wychować bardzo dobrych chrześcijan.

Lubi pracować z młodzieżą. Ale jeszcze bardziej wciąga go i pochłania świat ikony. Woli być dobrym ikonopiscem niż dobrym nauczycielem akademickim, naukowcem.

- Jeśli napiszę artykuł naukowy, cóż zaproponuję innym? Ukaże się on może w 50, może w 200 egzemplarzach i będzie tylko szczebelkiem do zdobywania tytułów naukowych - rozważa. - A jeżeli zrobię polichromię w cerkwi, zostawię po sobie znacznie więcej.

Robi więc polichromię dolnej kaplicy soboru Świętej Trójcy w Hajnówce - tam, gdzie spoczęło ciało budowniczego cerkwi, ojca **Antoniego Dziewiatowskiego**. Pisze ikony do cerkwi w Czyżach. Tam nad wejściem do świątyni widnieje fresk jego autorstwa. Pisze ikony na zamówienie.

Żałuje, że nie był pośrednikiem, że nikt go nie wykorzystał jako pośrednika między dobrymi ikonopiscami z Rosji a budowniczymi naszych cerkwi i ich wnętrz.

- To ogromna strata i duchowe spustoszenie, jeśli do świątyń wprowadzani są przypadkowi ikonopiscy - mówi. - Mielnicką cerkiew pokrył freskami Sasza Sokołow. Efekt jest bardzo dobry. Na Grabarce z niego zrezygnowano. Bardzo nad tym boleję.

- Praca nad ikoną jest żmudna, wymaga cierpliwości, dokładności, delikatności - mówi Michał Juszczuk. - Ale uczy jednocześnie pokory, nadziei i wiary, że Bóg obdarzy ikonopisca zdolnościami, że wskaże mu drogę prowadzącą do doskonałości.

Michał chciałby jak najdalej zajść tą drogą.

MISTRZ
JESZCZE NIE PRZYJECHAŁ

- To była najpiękniejsza przygoda mego życia, a te dziesięć minut spędzonych w Muzeum Pawła Korina - niezapomniane.

Wtedy goście zza granicy mogli poruszać się tylko po ściśle wyznaczonych trasach. Aleksiej - syn filmowców, może mógł więcej? Podróżował z Michałem po Rosji. Chodzili po cerkwiach Wołogdy, Kiriło Biełozierska, Ferapontowa, Pskowa, Nowogrodu. I w niemym zachwycie mogli stanąć w cerkwi całej pokrytej freskami przez wielkiego Dionizego. I weszli do muzeum, strzeżonego przed zwiedzającymi, muzeum Pawła Korina, z prywatnymi zbiorami ikon. Wiedzieli, że nie wolno, ale zobaczyli otwarte drzwi. Wtargnęli do środka. Za nimi milicjanci. Ale dziesięć minut było ich.

- Najwspanialsze ikony jakie widziałem w życiu, były tam - mówi Michał w dziesięć lat od tamtej podróży.

- I ludzie byli tam wspaniali - dodaje.

Opowiada:

- Byłem świadkiem najciekawszych czasów. Jeszcze nikt nie przypuszczał, że za kilka lat można będzie ot tak, po prostu, wejść do cerkwi, przeżegnać się. Ci, którzy to robili, mogli wiele stracić. Ale ryzykowali. Szukali kontaktu z zakonnikami, pustelnikami, tradycją. Byli to głównie ludzie młodzi, których rozczarowywały nurty kontestacyjne, a którym Cerkiew dawała ukojenie. Rodzice z niedowierzaniem patrzyli na swoje dzieci, komentując: - A, głupia moda, przejdzie. Nie przechodziła. Sasza Sokołow doprowadza do chrztu swoją matkę. Podobnie ze swoimi rodzicami robi Aleksiej Wroński. Chrzest dorosłych ludzi robi duże wrażenie. Tam zrozumiałem, czym jest wiara.

- ?

- Całkowitym oddaniem siebie.

Michał wraca do Hajnówki. Zachwyt podróżą miesza się ze zwątpieniem, zniechęceniem. Tam wielcy mistrzowie, odrodzenie ikony, a tu - on sam.

Ale wyjeżdża wkrótce do NRD ze studentami. Pracuje. Za zarobione pieniądze kupuje tempery i pędzle. Potem wyprawia się jeszcze do Węgier i Grecji i wraca z podobnymi zakupami. Gromadzi albumy z ikonami. Zaczyna pisać pracę doktorską - wpływ herezji na malarstwo ikonowe w szesnastym wieku. Gdy praca jest już prawie gotowa, jej promotor wyjeżdża na Zachód. Za to w domu pojawia się Mateusz - bardziej absorbujący niż praca doktorska, zwłaszcza po nocach.

Drzwi mieszkania w jednym hajnowskich domów otwiera Mateusz.

- Tata jest - informuje.

Mateusz zaraz skończy śniadanie i pójdzie do szkoły.

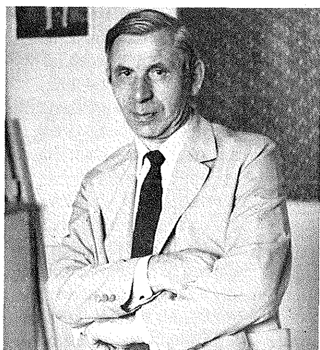
Dużo przestrzeni, chociaż mieszkanie typowe. Ale przedmiotów zbędnych nie ma. Do zbędnych zaliczono firany i zasłony, do niezbędnych ikony i obrazy.

Michał dzieli swoje życie między Hajnówkę a Białystok. Trzy dni w tygodniu zabiera Białystok i studenci. Zakład, w którym pracuje, nazywa się "studium filozofii i psychologii człowieka". Uczy studentów tego, na co oni czują głód - wartości. Rozbija stereotypy, uzupełnia jakże często ich płytką wiedzę.

- A oni (prawosławni) nie wierzą w

Anna Radziukiewicz, fot. **autor**

OBOK CZYSTEJ SZTUKI



- Zamówienia wygasają, czuję się *już wycofany* - *uśmiecha się ze smutkiem*. - Specjalnie się nie dziwię. Kończę 83 lata i nikt nie ma pewności, czy ukończę rozpoczęte dzieło. Być może ikony do cerkwi w Dąbrowie Białostockiej, które odebrano tydzień temu, będą ostatnimi, jakie namalowałem.

Wiktor Gutkiewicz pochodzi z Białegostoku, jest synem protojereja **Piotra Gutkiewicza**, postaci znanej i wielce szanowanej. W 1939 roku ukończył warszawską Akademię Sztuk Pięknych - wydział malarstwa i kursy pedagogiczne.

- Wiedziałem, że z czystej sztuki utrzymać się nie sposób. Ludzi zamożnych, kupujących obrazy, zawsze było niewielu, a nauczanie to najuczciwszy zarobek. Pociągała mnie również sztuka użytkowa - projektowanie wnętrz, przedmiotów, tkanin, ubiorów, plakatów, folderów, do czego też zostałem przygotowany.

Nim objął pierwszą posadę - wybuchła wojna. Wrócił do rodzinnego miasta. W 1940 roku zaczął pracować w Teatrze Polskim, który teraz nosi imię ówczesnego dyrektora - Aleksandra Węgierki.

- Połknąłem teatralnego bakcyla, nieuleczalnie. Pomagałem scenografowi, **Janowi Rybkowskiemu**, potem znanemu reżyserowi filmowemu. Wyruszyliśmy na tournee po Rosji i w Mińsku posypały się na nas bomby. Jeszcze raz udało mi się wrócić do domu. W prywatnym biurze pisałem po niemiecku podania, ale gdy dowiedziałem się, że przez Białystok przejeżdża Opera Kijowska, przenoszona w głąb Niemiec, postarałem się dołączyć do ekipy. Do końca wojny utknąłem w Królewcu, w warsztacie rzemieślniczym.

Po wyzwoleniu raz jeszcze zakosztował teatru. Rybkowski ściągnął go do Łodzi, do zespołu wojskowego. Po dwóch latach wyższymi zarobkami skusił go zakład wyrabiający meble - także na potrzeby wojska. Gdy zmieniono produkcję, ostatecznie powrócił do Białegostoku, założył rodzinę, ustatkował się, chociaż...

- Czego to ja w życiu nie robiłem. Śmiać mi się chce, gdy pani Irena Kwiatkowska mówi w telewizji "żadnej pracy się nie boję". Jestem odmianą "kobiety pracującej". Przede wszystkim, aż do emerytury, byłem nauczycielem rysunków - w Technikum Ekonomiczno-Handlowym, Geodezyjno-Budowlanym, Gastronomicznym, Mleczarskim, Mechanicznym, w Studium Nauczycielskim. Dziesięć lat uczyłem w Liceum Plastycznym, z czego cztery jako jego dyrektor. Równolegle - sztuki stosowane, czyli wnętrza, reklama, ilustracje, oprawa imprez, dekoracje. Zorganizowałem w Białymstoku Państwowe Przedsiębiorstwo Sztuk Plastycznych, które zajmowało się takimi sprawami. Nigdy się nie nudziłem. I jeszcze malowałem.

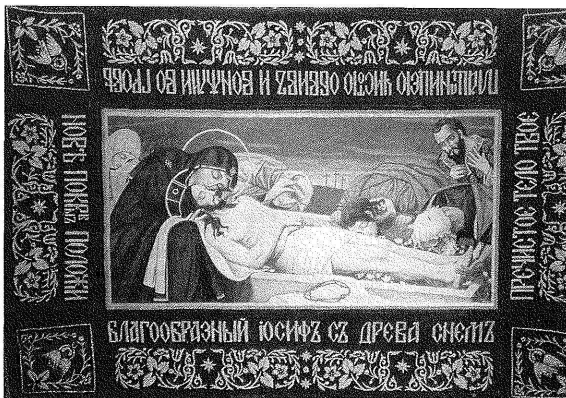


Twórczości własnej - portretowi, pejzażowi, martwej naturze poświęcił niewiele czasu. Choć znawcy, przy okazji nielicznych wystaw chwalili interesujące zestawienia kolorystyczne. Jego specjalnością stały się kopie. Odtwarzał dzieła najbardziej znanych artystów, sławne obrazy. Wiszą teraz w wielu domach, instytucjach i szkołach.

Cały czas malował też ikony.

- Cerkwie wyrastają teraz jak grzyby po deszczu. Malarze są poszukiwani. Zaraz po wojnie tak nie było. Najpierw współpracowałem z Włodzimierzem Wasilewiczem. Malowałem co pewien czas po jednej ikonie. Potem zacząłem sam projektować ikonostasy, płaszczenice, polichromie. Dobre dwadzieścia lat zajęło mi opanowanie warsztatu - dosłownie i w przenośni. Liczy się w nim wszystko - talent, sprawność ręki, doświadczenie i odpowiedni sprzęt. Nim wypracowałem własny styl, przeglądałem stosy albumów, jeździłem, studiowałem najsłynniejsze kompozycje. Wiele mnie zainspirowało, do innych rozwiązań doszedłem sam. Choć więc opierałem się na różnych wzorcach i źródłach, układ, kolorystyka, zharmonizowanie poszczególnych elementów - zawsze są moje.

Ikony, polichromie i inne prace Wiktora Gutkiewicza oglądać można w wielu cerkwiach. W Białymstoku na Antoniuku, w Dojlidach, Starosielcach, domowej



U góry:

Chrystus Pantokrator, ikona zaprestolna z domowej kaplicy arcybiskupa Sawy

Obok:

płaszczenica z białostockiej cerkwi Św. Ducha

kaplicy arcybiskupa Sawy, Puchłach, Włodawie, Siemianówce i wielu innych.

- Najbardziej lubiłem nowe cerkwie, gdzie ściany były jeszcze białe i nie musiałem dostosowywać się do innych prac. Tak zdarzyło mi się w Kruszynianach, Kuzawie, w monasterskiej *trapieznoj* na Grabarce. W Nowym Dworze nie przyjęto polichromii pewnego malarza. Ponownie oczyszczoną powierzchnię zapełniłem inną techniką. Malowałem na płótnie w domu obrazy tak duże, że opierały się o sufit. Naklejano je potem na ściany cerkwi, zaś ornamenty wykańczali pomocnicy. Ikony maluję na płótnie, a jeszcze chętniej na pilśni. To znakomity materiał, nie tak wrażliwy na wilgoć, cienki, mocno trzyma się w ramie. Deski latami muszą wysychać, wymagają odpowiedniej obróbki, a i tak wyginają się i pękają.

Polichromie, już chociażby ze względu na to, że wymagają co dwadzieścia lat odnawiania, sprawiają artystom wiele kłopotu.

- Do malowideł ściennych w dolnej cerkwi przy Lipowej już się nie przyznaję. Niewłaściwy remont bardzo je zniekształcił. Cała kompozycja wymaga powtórzenia.

Inny problem to ogromne koszty ich wykonania, liczone w setkach milionów. Wyjścia szuka się zapraszając artystów ze Wschodu, którym można zapłacić mniej. Modny też staje się styl ascetyczny - na dużych białych płaszczyznach tylko gdzie niegdzie wiszą ikony, jakże różny od bizantyjskiego - z jego monumentalnością, złoceniami, kontrastowością.

- Każde rozwiązanie może być interesujące, tu jednak dotykamy sprawy najboleśniejszej. Za wybuchem budownictwa cerkiewnego i zapotrzebowania na malarstwo nie nadążyła świadomość i smak artystyczny tych, którzy decydują o wyposażeniu świątyni. Tak niewielu proboszczów zna się na sztuce i rzemiośle cerkiewnym, potrafi je zamówić, dobrać, odróżnić pracę fachowca od amatora. Dotyczy to nie tylko dzieł nowych. Ileż można zmarnować przy odnawianiu, jeśli się nie czuje ducha prawosławia, nie rozumie dawnych mistrzów. Pięknie zharmonizowane wnętrza to rzadkość. Nie tylko duchowni są za to odpowiedzialni, wiele zależy też od parafian.

Wkrótce mnie już nie będzie. Pozostanie po mnie plik dyplomów, wyróżnień, trochę dobrej, mam nadzieję, pamięci - i obrazy.

Cieszą mnie przemiany w centrum prawosławia w Polsce, bo za nie uważam Białostocczyznę. Cóż, kiedy o najważniejszej dla mnie dziedzinie, malarstwie ikonowym, nie myślę z optymizmem.

Dorota Wysocka

NIE LUDZKĄ RĘKĄ UCZYNIONY

Cud zdarzył się ponad dwa lata temu. Na szkle przykrywającym ikonę Matki Bożej w kijowskiej cerkwi Wprowadzenia Najświętszej Marii Panny pojawiło się jej odbicie przypominające negatyw. Jako pierwszy zauważył je proboszcz parafii, ihumen **Damian**.

- Początkowo sądziłem, że ikona pociemniała, ale po wyjęciu z kiota okazało się, że byłem w błędzie - wspomina.

Szkło z odbiciem w nowym kiocie postawiono obok ikony, a po mieście poszły słuchy o cudzie. Przed ikoną odprawiano molebny, we czwartki specjalne akatysty. Pojawili się pielgrzymi - niedawno przyjeżdżała mniszka z Australii.

Z błogosławieństwa metropolity kijowskiego **Włodzimierza** uczeni przystąpili do badania szkła z tajemniczym wizerunkiem. Pracowali ponad rok, bezpłatnie, w godzinach wolnych od pracy. Ich wywody zasłużony działacz kultury Ukrainy, **Aleksander Lesowyj**, zarejestrował na taśmie. Rok temu, na Wielkanoc, w muzeum historii doszło do prezentacji filmu. Sala z trudem pomieściła wszystkich chętnych.

Cóż wiemy o samej ikonie? Tylko tyle, że jest XVIII-wieczną kopią cudownej ikony *Prizri na smirenije* i przypadła monaszce **Teodorze** w spadku po jej prababci, także monaszce.

Kijowskich naukowców intrygowało przede wszystkim, czy na szkle nie ma śladów pędzla bądź ołówka. Inaczej mówiąc, czy nie jest to falsyfikat. Szkło z odbiciem trafiło do laserowych i fizyczno - chemicznych laboratoriów instytutu ekspertyz sądowych Ministerstwa Sprawiedliwości Ukrainy, politechniki i innych placówek akademickich. Wniosek z badań był jednoznaczny: odbicie powstało w sposób naturalny. Innymi słowy, *nierukotworny*?

W laboratoriach Instytutu Chemii Organicznej dokonano analizy odbicia. Okazało się, że na szkło zostały przeniesione cząsteczki substancji wchodzących w skład farb olejnych. Naukowcy przyznali, że póki co mają do czynienia z wieloma niewiadomymi. Na przykład dlaczego wizerunek utrwalił się, a nie rozpłynął jedną, wielką plamą? Jaka siła przeniosła cząsteczki na szkło? Musiała to sprawić energia, ale jaka? Padały najróżniejsze hipotezy. Niektórzy podejrzewali, że doszło do spadku temperatur albo wysychania farb. Ktoś inny napomknął, że w ich składzie znaleziono ślady uranu. A więc promieniowanie... Ale i ta hipoteza potrzebuje jeszcze sprawdzenia.

- Nie wiemy też, co zapoczątkowało ten proces - przyznał kierownik laboratorium instytutu ekspertyz sądowych, **Jurij Popow**.

Niejednokrotnie przypominali o tym siedzący na sali widzowie: przecież tuż obok były inne ikony, dlaczego z nimi nie wydarzyło się nic podobnego?

Swoją hipotezę przedstawiła też doktor nauk biologicznych **Tamiła Reszetnikowa**. To z jej inicjatywy doszło do tych badań. Tamiła Pietrowna jest przekonana o możliwości uzyskania wizerunku bez udziału pędzla i dla poparcia swych słów wskazuje na prace estońskiego artysty **Antsa Grossa**. Są kraje, np. Finlandia, w których ta technologia znalazła wielu zwolenników i niemałe zastosowanie. A robi się to tak. Nanosi się warstwę farb z pomocą rozpylacza. Potem z góry kładzie się liście, kwiaty. Na to pergaminowy papier. Energetczne wzajemne odziaływanie człowieka i rośliny daje odbicie.

Tamiła Pietrowna kilka lat temu zajmowała się podobnymi badaniami - próbowała dociec, czy biopole oddziałuje na rośliny. I okazało się, że taki wpłw w istocie ma miejsce - przyśpiesza ich wzrost. Być może potężne rezonansowe procesy wyzwalają się podczas modlitw? Zresztą Cerkiew jest przeciwna wszelkim ekstrasensorycznym wyjaśnieniom.

- Od samego początku przedstawiono wiele hipotez - mówi **Aleksander Lesowyj**. - Wszystkie głęboko naukowe. Dla nas, którzy od ponad roku zajmujemy się ikoną, praca ta stała się prawdziwym przeżyciem. Wielu z nas przyjęło chrzest.

Wypada przyznać, iż mamy do czynienia ze zjawiskiem, którego nauka nie może ani wytłumaczyć, ani powtórzyć.

- Być może kiedyś zbliżymy się do prawdy, wykorzystując dokładniejsze, dziś dla nas niedostępne, metody analizy - z ostrożną nadzieją powiedział naukowy pracownik fakultetu radiofizycznego, **Herman Zykow**. - Jeśli Ona pozwoli - dodał o. Damian.

I jeszcze wiadomość z ostatniej chwili. Szkło przed ikoną zmieniono, ale i na nowym zaczęło pojawiać się jej odbicie.

Natalia Kurolenko
"Kijowskie Wiadomości"
tłum. **Alla Matreńczyk**

Historyczne podziały chrześcijaństwa nigdy całkowicie nie zgasiły dążeń do jedności Kościoła. Z dużą siłą odrodziły się one w końcu XIX wieku, przynosząc początek współczesnego ruchu ekumenicznego, z którego z czasem zrodziła się Światowa Rada Kościołów.

U jego podstaw legła praca misjonarzy, nauczycieli szkół niedzielnych, młodzieży i studentów różnych tradycji chrześcijańskich, którzy zaczęli zbierać się na wspólne modlitwy oraz razem opracowywać projekty wykraczające poza konfesyjne granice.

EKUMENIZM WCZORAJ I DZISIAJ

W 1920 roku Patriarchat Konstantynopolitański wystosował encyklikę do wszystkich Kościołów chrześcijańskich, wzywając je do szybkiego utworzenia "Stowarzyszenia Kościołów". Ta pierwsza inicjatywa zmierzająca do założenia instytucji, która byłaby uosobieniem ekumenizmu na szczeblu światowym, zapoczątkowała aktywne zaangażowanie ekumeniczne Kościołów prawosławnych.

W latach 20. powstały trzy ruchy chrześcijan, które podjęły współpracę w zakresie misji, działalności społecznej i studiów nad różnicami doktrynalnymi.

W 1937 roku zwierzchnicy Kościołów postanowili utworzyć Światową Radę Kościołów. Wybuch drugiej wojny światowej przesunął realizację tych planów. Światowa Rada Kościołów powstała dopiero w sierpniu 1948 roku, w trzy lata po zakończeniu działań wojennych. W zebraniu założycielskim w Amsterdamie wzięło udział 147 Kościołów, głównie z Europy i Ameryki Północnej.

W ciągu niespełna 50 lat istnienia ŚRK liczba jej członków wzrosła ponad dwukrotnie, zaś wraz z wstąpieniem Kościołów Afryki, Azji, Karaibów, Ameryki Łacińskiej, Bliskiego Wschodu i Pacyfiku, organizacja rzeczywiście osiągnęła wymiar światowy.

Chociaż Kościół rzymskokatolicki nie jest członkiem ŚRK, od II Soboru Watykańskiego bierze udział w niektórych formach jej działalności.

(am)

DIALOG TRWA

Rozmowa z pastorem, dr. KONRADEM RAISEREM, sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów

- Za dwa lata Światowa Rada Kościołów będzie obchodzić 50-lecie swego istnienia. Taki jubileusz z pewnością skłania do refleksji...

- Nie chciałbym dokonywać podsumowania minionego półwiecza w kategoriach sukcesów i porażek, bo oba te terminy są bardzo świeckie. Z całą pewnością mogę natomiast stwierdzić, że w ciągu ostatnich 50 lat zmieniły się stosunki między Kościołami. Na początku XX wieku, a nawet po II wojnie światowej, Kościoły były bardzo od siebie oddalone. Teraz wiele z nich utrzymuje bliskie kontakty, a ekskluzywizm wyznaniowy i separatyzm nie jest tak typowy dla młodego pokolenia, jak dla jego rodziców.

- Co sprawia, że kres naszej wspólnej duchowej wędrówki ku jedności chrześcijan nie wydaje się bliski?

- Głównie problemy teologiczne. Związane z eklezjologią, teologicznym rozumieniem tego czym jest Kościół, a dokładniej rzecz biorąc kwestie dotyczące kościelnego urzędu , święceń, znaczenia episkopatu historycznego, prymatu papieskiego jako posługi jedności na szczeblu uniwersalnym.

- Czy są one możliwe do przezwyciężenia w nieodległej przyszłości?

- Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Na początku tego wieku panowało przekonanie, że niemożliwe jest wzajemne zrozumienie katolików i protestantów co do doktryny usprawiedliwienia, uważanej za kluczowe kryterium podziału między Kościołami. Dziś na szczeblu teologicznym istnieje prawie całkowite zrozumienie w tej kwestii. Dlatego nie powinniśmy mówić, że jakaś bariera jest nieprzezwyciężalna. Wracając jednak do głównych problemów teologicznych we współczesnym ruchu ekumenicznym, uważam, że Kościołom o różnych tradycjach prawdopodobnie trudno będzie osiągnąć wzajemne zrozumienie bez głębokich zmian w ich tradycyjnej tożsamości.

- Tu i ówdzie podnoszą się głosy, że Kościoły protestanckie unikają dialogu teologicznego z prawosławnymi..

- Nie. Posłużę się tutaj przykładem mego własnego Kościoła, Kościoła Ewangelickiego Niemiec. Od 20 lat prowadzi on pięć różnych dialogów z poszczególnymi Cerkwiami prawosławnymi. Pozwoliły one zbudować wzajemne zaufanie. Obecnie prowadzony jest także oficjalny dialog Kościołów luterańskich z Kościołami prawosławnymi na szczeblu międzynarodowym. Sądzę, że nie jest on trudniejszy niż dialog między prawosławnymi i katolikami. Oczywiście istnieje pewien dystans między tradycją protestancką i prawosławną, ale z drugiej strony są także punkty, w których prawosławni są dużo bliżsi protestantom niż katolikom.

- Jak ocenia pastor udział prawosławnych w Światowej Radzie Kościołów, która przecież zrodziła się także z ich inicjatywy? Wystarczy przypomnieć słynną encyklikę patriarchy ekumenicznego z 1920 roku...

- Bardzo chciałbym, by ten udział był większy. Obecnie, niestety, Rosyjska Cerkiew Prawosławna, także Bułgarska i Gruzińska, okazują pewną nieufność wobec ekumenizmu. Bardzo tego żałuję, ponieważ uważam, że głos prawosławia w Światowej Radzie Kościołów jest niezbędny. Wszystkie Cerkwie prawosławne są członkami Rady, a my od dwudziestu lat czynimy starania, by umocnić udział prawosławnych i ich miejsce w Światowej Radzie Kościołów. Mam nadzieję, że w najbliższych latach efekty naszych wysiłków będą bardziej widoczne.

- Dlaczego łatwiej być ekumenistą na zachodzie niż na wschodzie Europy?

- Dlatego, że wierni w Europie Wschodniej nie śledzili ruchu ekumenicznego i nie uczestniczyli w nim. Nie śledzili i nie uczestniczyli, bo nie mogli. Bezpośrednio brała w nim udział nieliczna grupa

hierarchów i oficjalnych przedstawicieli Kościołów, którzy z uwagi na istniejącą sytuację społeczno - polityczną, nie mogli się dzielić z wiernymi swym ekumenicznym doświadczeniem. Tak więc obecny dystans do ruchu ekumenicznego zrodził się z niewiedzy, ale także z dużego wpływu sił antyekumenicznych.

- Są one typowe tylko dla prawosławnych?

- Nie, skądże. I nie są niczym nowym. Mój własny Kościół także przechodził przez podobny etap. Przez pewien czas rok w rok na posiedzeniach Synodu pojawiały się głosy, by wycofać się ze Światowej Rady Kościołów. Na szczęście taka decyzja nigdy nie została podjęta i dzisiaj sytuacja jest całkowicie odmienna.

- Ci, którzy domagali się wycofania z Rady, byli niezadowoleni z jej pracy czy też nieufni wobec samych idei ekumenizmu?

- Oczywiście, byli wśród nich ludzie, których rozczarowywały efekty pracy Rady, ale nie brakło też fundamentalnych opozycjonistów, którzy sprzeciwiali się ideom ekumenizmu. I oni właśnie, ci fundamentalni opozycjoniści, są obecnie bardzo aktywni w wielu Cerkwiach prawosławnych. Uważają, że ruch ekumeniczny uwłacza prawdzie i czystości prawosławia, traktują go jako atak innowierców, przed którym należy się bronić. Żałuję tego bardzo, ponieważ udział prawosławnych od początku ruchu ekumenicznego był znaczący, podobnie jak znaczący był wkład teologów rosyjskiej emigracji. Niestety, obecnie ich własna Cerkiew nie słucha ich głosu.

- Tej nieufności nie dyktuje przypadkiem prozelityzm?

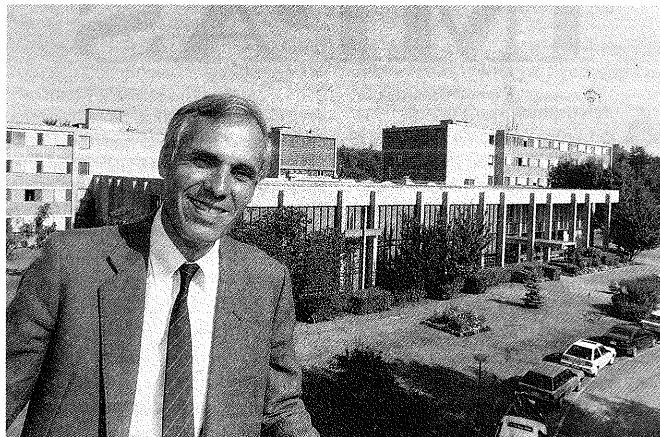
- Światowa Rada Kościołów zawsze zajmowała niezwykle krytyczne stanowisko wobec wszelkich form prozelityzmu. Oskarżanie jej o sprzyjanie prozelityzmowi jest bezpodstawne i nieuczciwe.

- W jaki sposób Kościoły Europy Wschodniej mogą uniknąć sekularyzacji, która objęła Zachód?

- Wszystkie badania socjologiczne dowodzą, że Europa Wschodnia jest zsekularyzowana w nie mniejszym stopniu niż Zachodnia, co stanowi olbrzymie wyzwanie dla Kościołów. Jeżeli Kościoły będą w dalszym ciągu podtrzymywać tradycyjną kulturę, w której religia, kultura i społeczeństwo stanowiły integralną całość, a każdy wpływ z zewnątrz był uważany za obcą ingerencję, której należy się oprzeć, prawdopodobnie nie sprostają temu wyzwaniu. Sekularyzacja nie oznacza zniknięcia religii z codziennego doświadczenia ludzi, dowodzi natomiast, że ich duchowe i religijne poszukiwania nie odpowiadają formom, językowi i tradycyjnemu rytowi naszych Kościołów. Uważam, że młode pokolenie, młodzi intelektualiści w Europie Wschodniej powinni poszukiwać takiego sposobu wyrażania wiary chrześcijańskiej, który odpowiada ich obecnemu doświadczeniu społecznemu i kulturowemu i nie tkwi w tradycjonalizmie.

- Czy kontakty ekumeniczne mogą wpływać na sytuację społeczno - polityczną w krajach Europy Wschodniej?

- Jestem przekonany, że tak. Zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, pokoju, obrony praw człowieka jest tak samo ważne w Europie Wschodniej jak w innych częściach świata. A jest ono nierozłączną częścią powołania ruchu ekumenicznego.



Ks. dr Konrad Raiser, w głębi budynki Światowej Rady Kościołów w Genewie
Fot. **Peter Williams**

- Czy w stosunkach między Światową Radą Kościołów i Kościołem katolickim w ostatnich latach nastąpiły jakieś zmiany?

- W wielu krajach bardzo pozytywne na szczeblu lokalnym. Na szczeblu międzynarodowym natomiast w stosunkach między Światową Radą Kościołów jako instytucją i Kościołem katolickim jako Watykanem, chociaż otwartych i poprawnych, nie możemy mówić o jakichś specjalnych zmianach czy też ich konstruktywnej ewolucji. Uważam, że obie strony cechuje realizm. Akceptują one, że istnieją pewne bariery i granice, że Kościół katolicki jako Watykan i Światowa Rada Kościołów są jednostkami nieporównywalnymi. Pogodziliśmy się z tym, że Kościół katolicki nie stanie się członkiem Rady, to stanowisko nie zmieniło się od ponad 20 lat. Uczestniczy w niektórych formach jej działalności, głównie studiach teologicznych prowadzonych przez Komisję "Wiara i ustrój". Mamy nadzieję, że ten udział będzie trwać, chociaż w chwili obecnej perspektywy konstruktywnego rozwoju stosunków są niewielkie.

- I encyklika papieska "Ut unum sint" nie wniosła nic nowego?

- Sądzę, że jest to bardzo ważny dokument. Ważny dlatego, że po raz pierwszy od ponad trzydziestu lat papież w bardzo oficjalny sposób określa swoje stanowisko wobec ekumenizmu. Encyklika potwierdza posoborowe nauczanie Kościoła katolickiego, wzywa biskupów katolickich, duchownych i wiernych do poszukiwań odnowy duchowej, która jest prawdziwym nawróceniem ducha i serca, niezbędnym, jeżeli chcemy zbliżyć się ku jedności. Wszystko to, jak sądzę, jest bardzo prawdziwe i jak napisałem w raporcie do komitetu centralnego: *Jeżeli wszyscy przywódcy ŚRK i wszyscy biskupi katoliccy odpowiedzieliby aktywnie na to wezwanie papieża, stosunki ekumeniczne wyglądałyby inaczej*. Ale jednocześnie encyklika powtarza raz jeszcze oficjalne stanowisko Kościoła katolickiego, że nie ma żadnych możliwości osiągnięcia widocznej jedności Kościoła bez zaakceptowania roli papieża jako centralnego punktu jej odniesienia. Stanowisko to jest nie do przyjęcia ani dla Kościołów protestanckich, ani pra-

ciąg dalszy na str. 18

DIALOG TRWA

ciąg dalszy ze str. 17

wosławnych. Uważam, że papież jest uczciwy i autentyczny w tych poszukiwaniach zmian, ale ich granice, przy zachowaniu tożsamości Kościoła rzymskokokatolickiego, określonej przez sobory Watykan I i Watykan II, są bardzo wąskie.

- W związku z konfliktem w byłej Jugosławii pojawiły się głosy wśród niektórych Kościołów członkowskich, by wyłączyć Serbską Cerkiew Prawosławną ze Światowej Rady Kościołów...

- Zawsze odrzucaliśmy te sugestie. Zaproponowaliśmy tym Kościołom protestanckim i Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, by rozpoczęły dialog, niełatwy, ale niezbędny. I on trwa.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Ałła Matreńczyk

Ksiądz Konrad Raiser urodził się w 1938 r. w Magdeburgu. Studiował teologię ewangelicką w Tybindze, Heidelbergu i Zurichu, a także socjologię i psychologię społeczną w Harvard Univeristy w Stanach Zjednoczonych. W 1970 r. uzyskał tytuł doktora teologii.

Ks. dr Konrad Raiser rozpoczął pracę w genewskiej siedzibie Światowej Rady Kościołów w 1969 roku jako sekretarz do spraw studiów w komisji "Wiara i Ustrój". W 1973 roku został wybrany na zastępcę sekretarza generalnego, sześć lat później objął obowiązki przewodniczącego działu do spraw sprawiedliwości i służby.

Od października 1983 do lutego 1993 roku był profesorem teologii systematycznej i ekumenizmu na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu w Bochum. W styczniu 1993 r. został sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów.

Ks. dr Konrad Raiser jest autorem dwóch książek: "Identitaet und Sozialitaet" (1971) i "Oekumene im Vebergang" (1989) oraz redaktorem czterech innych. Od 1970 r. napisał ponad dwieście artykułów i esejów na tematy teologiczne i ekumeniczne.

W kwietniu tego roku odwiedzi Polskę.

23 lutego 1996 roku podczas Świętej Liturgii odbywającej się w moskiewskim Soborze Bogojawleńskim, patriarcha moskiewski i całej Rusi Aleksy II nie wspomniał imienia patriarchy konstantynopolitańskiego Bartolomeusza I. Stało się tak po raz pierwszy w 1008 - letniej historii Cerkwi rosyjskiej.

Przyczyną podjęcia przez Patriarchat Moskiewski takiej decyzji była sytuacja w Cerkwi Estońskiej zaistniała po podjęciu przez Patriarchat Ekumeniczny postanowienia o powołaniu do życia w ramach swej jurysdykcji "Prawosławnej Metropolii Estonii".

IMPAS

Argumentując swoją decyzję Fanar odwołuje się do tomosu z 1923 roku, na mocy którego Patriarchat Konstantynopolitański włączył estońską diecezję Patriarchatu Moskiewskiego do swojej jurysdykcji i nadał jej statyus Cerkwi autonomicznej. Decyzja ta uzasadniana była "powstaniem nowych warunków politycznych i bezwładem cerkiewnym w Rosji". Tomos ten nigdy nie został zaakceptowany przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną, a w 1978 roku także patriarcha ekumeniczny, śp. **Dymitr I,** uznał go za nieobowiązujący.

Wraz z powstaniem niepodległych państw bałtyckich, Fanar uważa "rekonstrukcję" Autonomicznej Cerkwi Estonii za "usprawiedliwioną". Podkreśla przy tym, że podjął taką decyzję w odpowiedzi na wielokrotne "prośby rządu estońskiego i większości prawosławnych parafii".

W dzień po ogłoszeniu kontrowersyjnej decyzji, Rosyjska Cerkiew Prawosławna zawiesiła swoje stosunki z Patriarchatem Ekumenicznym. *Antykanoniczna działalność prowadzona w Estonii rozbiła jedność świata prawosławnego* - stwierdza się w oficjalnym komunikacie Patriarchatu Moskiewskiego.

Cerkiew rosyjska protestuje przeciwko tworzeniu równoległej struktury eklezjalnej na tym samym terytorium, wbrew prawosławnej eklezjologii, prawu kanonicznemu i historycznym więziom łączącym ją z prawosławnymi wspólnotami Estonii.

Prawosławna Cerkiew w Estonii, która z historycznego punktu widzenia stanowi część Patriarchatu Moskiewskiego, nie została uznana przez władze tego kraju. Grozi to konfiskatą jej cerkwi na rzecz grupy nacjonalistycznych schizmatyków, którzy ulegli żądaniom państwa estońskiego i pragną oderwać parafie Estonii od naszej Cerkwi - piszą w komunikacie rosyjscy biskupi. Dodają przy tym, że *działalność estońskiego rządu, który usiłuje wypędzić z Estonii wszystkich prawosławnych pochodzenia rosyjskiego, jest pogwałceniem praw człowieka i wolności religijnych opartych na zasadach demokracji.*

Kłopoty Cerkwi Estonii rozpoczęły się w 1991 roku wraz z uzyskaniem przez ten kraj niepodległości. Rząd Estonii, odmawiając prawosławnym prawa wyboru jurysdykcji, odmówił zarejestrowania Estońskiej Apostolskiej Cerkwi Prawosławnej, rejestrując jednocześnie strukturę "Synodu Cerkwi Prawosławnej Estonii" (nie posiadającej biskupa, zorganizowanej przez estońskiego duchownego Jerzego Wialde w 1947 roku w Szwecji). Kanonicznie rzecz biorąc wspólnoty Estonii były zawsze związane z Cerkwią rosyjską za wyjątkiem dwóch krótkich okresów - lat od 1923 do 1939 i od 1941 do 1944 - kiedy przeszły pod jurysdykcję Konstantynopola. Sytuacja ta nigdy nie została zaakceptowana przez Cerkiew rosyjską.

Od 1991 roku diecezja Estonii posiada w łonie Patriarchatu Moskiewskiego statut autonomii wewnętrznej. Mimo to władze Tallina, których udział w konflikcie jest ogromny, nie chcą jej oficjalnie uznać i wspierają siły opowiadające się za zerwaniem z Moskwą.

Na podstawie "Service Othodoxe de Presse" i "Biuletynu Informacyjnego" Departamentu Stosunków Zagranicznych Patriarchatu Moskiewskiego oprac. **(ecz)**

STRZEŻEMY TRADYCJI

Rozmowa z prezydentem Światowej Federacji Bractw Młodzieży Prawosławnej "Syndesmos" bizantologiem, prof. DIMITRIEM OIKONOMOU

- Czterdzieści lat temu Syndesmos tworzyli głównie studenci z Europy Zachodniej i Bliskiego Wschodu, a ruch miał charakter przede wszystkim intelektualny.

- Tak tego nie postrzegam. Jeśli był on na początku popularny niemal wyłącznie wśród studentów, to nie można powiedzieć, że ograniczał się do aktywności intelektualnej i problemów teologicznych. Już wtedy próbowano zrozumieć, co znaczy należenie do Kościoła uniwersalnego i co robić, by zbliżyć prawosławnych z różnych krajów. Nie chcę przez to powiedzieć, że kwestie teologiczne są mniej istotne. Są bardzo ważne.

- Budowanie jedności wśród prawosławnych uznajecie więc przez dziesięciolecia za najważniejsze zadanie?

- Tak i to nie tylko wśród młodzieży. Każdy podział powinniśmy traktować jak grzech, jak ranę. Zagoić ją może nasza modlitwa, post i skrucha.

- W krajach byłego Związku Radzieckiego często dochodzi do głosu krytyka ekumenizmu. Jak Syndesmos patrzy na tę kwestię?

- Głosy krytyki pojawiają się i gdzie indziej, np. na Cyprze, w Grecji. Ale proszę zauważyć, że wszystkie oficjalne Kościoły prawosławne należą do Światowej Rady Kościołów i bardzo poważnie traktują dialog ekumeniczny. Syndesmos również.

- Która część świata jawi się wam jako region, w którym Syndesmos powinien najwięcej pracować?

- Tak nie ujmujemy tego zjawiska. Mamy natomiast świadomość, że w żadnej części świata ochrzczeni chrześcijanie nie stanowią większości. Powinniśmy więc pracować wszędzie. I przede wszystkim strzec tradycji, zwłaszcza żyjąc w świecie, w którym mody, również na prądy intelektualne czy duchowe, zmieniają się niemal co sezon. My w Syndesmosie wierzymy w tradycję, ona pomoże nam zachować i utrzymać wiarę, przekazać ją naszym dzieciom, uczyć innego stylu życia.

- Niektórzy wstydzą się tradycji, nazywając ją konserwatyzmem, i tego że są prawosławnymi. Nawet na uniwersytetach Mińska ludzie chętniej przyznają się do bycia katolikiem czy protestantem niż prawosławnym. A Pan na swoim uniwersytecie w Londynie?

- Od 25 lat, czyli od kiedy jestem profesorem, nie spotkałem się z żadną dyskryminacją, jeśli chodzi o moją osobę. Wręcz przeciwnie, z wielkim zainteresowaniem wobec prawosławia. Jestem proszony o dodatkowe wykłady na temat chrześcijaństwa wschodniego.

- Prawosławni w Anglii ponownie zaczynają czcić świętych wczesnochrześcijańskich, żyjących na tych ziemiach w V - VIII wiekach. Jak zachowują się anglikanie wobec tego procesu?

- Bardzo przyjaźnie, życzliwie. Oni sami, pod wpływem prawosławnych, zaczęli interesować się swoimi korzeniami. Często razem z nami modlą się i dyskutują.

- Również w Pana parafialnej cerkwi w Oxfordzie?

- Tak. Niektórzy anglikanie bardzo regularnie przychodzą na Liturgie Święte do naszej cerkwi. Potem często wracają jeszcze na wieczorne nabożeństwa. Lubią słuchać muzyki cerkiewnej i kazań.

- Jak postrzegają anglikanie Kościół prawosławny?

- Przede wszystkim jako Kościół, który pielęgnuje starodawną tradycję, tradycję, która jest ciągle żywa, a którą wiele zachodnich Kościołów utraciło w ciągu wieków.

- Do jakiej jurysdykcji należy Pana parafialna cerkiew w Oxfordzie?

- Jest to niezwykła cerkiew. Odbywają się w niej nabożeństwa dwóch jurysdykcji - konstantynopolitańskiej i moskiewskiej. Wszyscy żyjemy w dużej harmonii. Zaś nasza wspólnota rośnie, powiększana o anglikanów, którzy przyjmują prawosławie.

- Jest Pan w Polsce po raz drugi.

- Pierwszy raz przyjechałem do Hajnówki jako juror festiwalu muzyki cerkiewnej. To wielkie wydarzenie. Byłem pod wrażeniem profesjonalizmu, z jakim została zorganizowana ta międzynarodowa impreza, w dodatku przy tak istotnych trudnościach finansowych. Usłyszałem wiele bardzo dobrych chórów. W tym roku zamierzam również przyjechać tu w maju.

- A jak Pan widzi prawosławnych w Polsce?

- Macie bardzo silny ruch młodzieżowy. W innych krajach nie widać tyle co u was zapału. Chętnie do was przyjeżdżam.

- Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali: **Anna Radziukiewicz i Eugeniusz Czykwin**



Nową, białostocką siedzibę generalnego sekretarza Syndesmosu poświęcił arcybiskup Sawa

Fot. **Jarosław Charkiewicz**

SYNDESMOS W SUPRAŚLU

Rada administracyjna Syndesmosu - Światowej Federacji Organizacji Młodzieży Prawosławnej - obradowała od 6 do 12 marca w Supraślu. Rozmawiano o sprawach bieżących oraz planach działalności na najbliższe lata. Na kolejnym posiedzeniu członkowie rady spotkają się za rok w Bejrucie.

ciąg dalszy na str. 20

JEDNOŚĆ NARODÓW PRAWOSŁAWNYCH

"Idea jedności narodów prawosławnych we współczesnym kontekście" była tematem międzynarodowej konferencji, która w dniach 2-5 marca zgromadziła w stolicy Białorusi, Mińsku, kilkudziesięciu prawosławnych polityków, w większości z krajów byłego Związku Radzieckiego, Bułgarii, Grecji oraz Jugosławii. W jej otwarciu wzięli udział między innymi prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka i przewodniczący Rady Najwyższej Szymon Szarecki.

Inicjatorem i organizatorem spotkania był istniejący zaledwie od roku "Fundusz Jedności Narodów Prawosławnych". Honorowym przewodniczącym organizacji jest patriarcha moskiewski i całej Rusi **Aleksy II**, a w jej pracach biorą udział zarówno osoby duchowne jak i świeckie - znani politycy, działacze organizacji społecznych, prezesi banków i zakładów pracy, znani działacze kultury.

Przewodniczący Funduszu, profesor filozofii **Walery Aleksiejew**, uznał *kwestię jedności ludu prawosławnego, wszystkich składających się nań, pełni samej Cerkwi* za sprawę podstawową zarówno dla teraźniejszości jak i przyszłości. Podkreślił też, że *zapewnienie światowej jedności wszystkich prawosławnych nie jest możliwe bez umocnienia ogólnocerkiewnej pełni. Ta z kolei zależy bezpośrednio od duchowej siły, braku podziałów między Cerkwiami lokalnymi*".

Metropolita miński i słucki, patriarszy egzarcha całej Białorusi **Filaret** stwierdził, że *jedność, zgodnie ze słowami apostołów, może być rozpatrywana jedynie w duchu miłości*, że *jedność może być rozpatrywana tylko jako Jedność w Trójcy Świętej, bowiem jeden jest Bóg i jedna Wiara.*

Jelizawieta Milenowa z Bułgarii, poseł do parlamentu, powiedziała z kolei, że *prawosławie zbyt długo bujało w obłokach*, że obecnie *jedność kulturowa narodów prawosławnych możliwa jest w ramach jednoczącej się Europy, że ten naturalny proces nie stoi w sprzeczności z ideą jedności prawosławia.*

Podczas spotkania podkreślono ważną rolę, jaką odgrywa w jednoczeniu narodów prawosławnych Europejskie Międzyparlamentarne Prawosławne Zgromadzenie, w działalności którego uczestniczą prawosławni parlamentarzyści z dwudziestu państw Europy.

Wiele emocji wywołała kwestia pogorszenia stosunków między Patriarchatami Konstantynopolitańskim i Moskiewskim na tle sytuacji w Estonii. W związku z tym przyjęto specjalne oświadczenie adresowane do władz Estonii, europejskiej społeczności międzynarodowej, Rady Europy oraz władz duchowych Patriarchatu Konstantynopolitańskiego, nawołujące do tego, aby uczyniły one wszystko co w ich mocy, by *zaprzestano dyskryminacji i naruszania praw wiernych prawosławnych w Estonii oraz zapewniono w tym państwie pokój cerkiewny.* W oświadczeniu wyrażona jest również nadzieja na to, że *konflikt ten zostanie rozwiązany w duchu braterskiej miłości i ogólnoprawosławnej jedności.*

Droga do jedności narodów prawosławnych nie jest prosta, lecz - jak powiedział w swym wystąpieniu przewodniczący Funduszu - *prowadzi nas po niej sam Zbawiciel, dlatego też bez względu na to jak będzie nas doświadczać, powinniśmy mieć nadzieję, że ostatecznie posłuży to dobru naszych Cerkwi i narodów.*

Jarosław Charkiewicz

SYNDESMOS W SUPRAŚLU

ciąg dalszy ze str. 19

W tegorocznym kalendarzu imprez Syndesmosu znalazły się m.in. pielgrzymki do Ziemi Świętej, kursy dla liderów organizacji, festiwal młodzieży prawosławnej w Grecji, obóz ekologiczny na Świętej Górze Atos i w Japonii oraz seminarium poświęcone dialogowi prawosławno-dochalcedońskiemu.

W Polsce Syndesmos ma zorganizować m.in. Letni Instytut Teologii dla młodzieży z różnych krajów oraz obóz międzynarodowy. Obie imprezy odbędą się latem w Supraślu.

Przybycie do Polski członków rady administracyjnej stało się okazją do otwarcia i poświęcenia biura sekretariatu, które po XV zgromadzeniu generalnym Syndesmosu przeniesiono do Białegostoku. Uroczystości przewodniczył arcybiskup białostocki i gdański **Sawa**. Władyka wyraził nadzieję, że przeniesienie biura organizacji do Białegostoku dobrze będzie służyło pracy młodzieży, zaś przekazanie Cerkwi obiektów poklasztornych w Supraślu otwiera przed Syndesmosem wielkie możliwości organizowania w nich spotkań o charakterze wewnątrzprawosławnym i ekumenicznym. O tej samej nadziei mówił później dla Radia Białystok sekretarz generalny Syndesmosu, **Włodzimierz Misijuk**, dodając że organizacja może również zadbać o zdobywanie środków na odbudowę zespołu budynków w Supraślu.

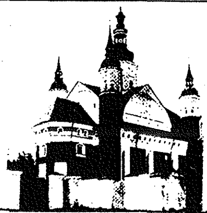
Jarosław Charkiewicz

JUBILEUSZ SOBORU

W maju mija 150 lat od konsekracji katedry św. Mikołaja w Białymstoku - świątyni, wokół której skupia się duchowe życie diecezji białostocko-gdańskiej.

Jubileuszowe uroczystości, przygotowywane przez komitet pod przewodnictwem o. protoprezbitera **Serafima Żeleźniakowicza** rozpoczną się 20 maja Świętą Liturgią (godz. 8 rano) i poświęceniem tablicy pamiątkowej. O godzinie 11.00 w aulii Filii UW przy ul. Liniarskiego 4 odbędzie się uroczyste spotkanie jubileuszowe. Poświęcenie tymczasowej cerkwi św. Jerzego (róg ulic Pułaskiego i Żeromskiego) to kolejny punkt uroczystości, które zakończą się koncertem chórów cerkiewnych w katedrze św. Mikołaja (godz. 17.00).

Komitet prosi osoby posiadające dokumenty, fotografie, informacje dotyczące historii soboru o ich wypożyczenie. Kontakt z kancelarią przy ulicy Lipowej 15 A, tel. 420 780. **(ecz)**



ПЛЁННАЕ 40 - ГОДДЗЕ

Аж не верыцца, што "Ніве" 3 сакавіка 1996 г. "стукнула" роўна 40 гадоў!...

Пад час юбілейнай урачыстасці, напярэдадні гадавіны, на якую прыбыло каля сотні чалавек - людзей, сэрцам з'яднаных з родным часопісам, - панавала настолькі ўзнёслая, пранікнутая рамантычным напалам атмасфера, як быццам бы выйшаў у свет не 2077-мы нумар газеты, але, скажам, 10-ты ці 100-ты. З вуснаў кожнага гатовы быў сарвацца вокліч: "Жыве наша вечна маладая "Ніва" з заўсёды юнаю "Зоркаю"! І гэта адчувалася ў віншаваннях, выказаных асабіста ці зачытаных з тэлеграмаў і лістоў ад Міністэрства культуры і мастацтва Польшчы, Міністра замежных спраў Беларусі, Генеральнага консула Беларусі ў Беластоку, Беластоцкага ваяводы, Старшыні Беларускага саюза ў Польшчы, Міжнароднага камітэта беларусістаў і Нацыянальнага навукова-асветнага цэнтра імя Ф.Скарыны, Старшыні Саюза пісьменнікаў Беларусі, Галоўнага рэдактара "Przeglądu Prawosławnego" і многіх іншых установаў, арганізацый і асобаў. Аптымізмам, і то зусім не юбілейным, былі прасякнуты выступленні В.Шведа - "Ніва" вачамі супрацоўніка, карэспандэнта і чытача", Я.Чэрнякевіч - "Пачаткі працы з наймалодшымі чытачамі - рэдагаванне "Зоркі", М. Гайдука - "Ніва" і беларускае школьніцтва на Беласточчыне", А.Садоўскага - "Ніва" і пераўтварэнне нацыянальнай свядомасці беларусаў в Польшчы", Я.Леанчука - "Тыднёвік "Ніва" ва ўспрыняцці польскай інтэлігенцыі", С.Яновіча - "Сорак гадоў "Ніві" - эпохі і пакаленні", дыскусія.

Слухаў я, а ў памяці, быццам на кінастужцы, з маланкавай хуткасцю паплылі ўспаміны, згадкі.

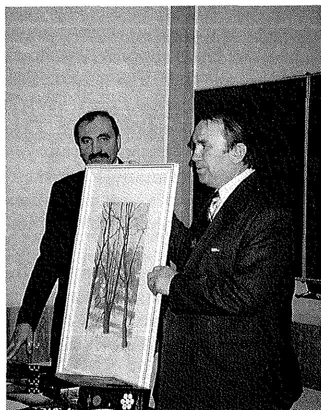
Беларуская справа на Белаточчыне, як кажуць нашыя малодшыя сябры, беларускія студэнты - гэта цбс, інакш: цяжкая беларуская справа. Аднак, наперакор усяму, да БГКТ і "Нівы" хіліліся многія - асветнікі, свяшчэннікі, самадзейнікі, паэты, гісторыкі, этнографы, нават палітыкі - і хто толькі. Прыходзілі людзі самых розных і супрацьстаўных арыентацый, поглядаў, зацікаўленняў, узроўняў і свае планы намагаліся ажыццяўляць і словам і ўчынкамі. А за усім гэтым рухам пільна сачылі нядрэмныя, аргусавыя вочы розных знешніх сілаў, якія зусім не былі зацікаўлены ні тады, як і сёння, у еднасці і ў згоднай нашай дзейнасці: divide et impera (дзялі і пануй) - іхняе жыццёвае правіла. І не дзіва, што не было, няма і не будзе, пэўна, канца спрэчкам, узаемным абвінавачанням, калатнечы - усё гэта захліствала і захліствае "Ніву". Выхад тут адзін - трэба быць настолькі моцным духам, каб узвысіцца над гэтай "магмай" і рабіць па меры сваіх магчымасцей беларускую справу, цбс (!). І такія людзі былі, ёсць і будуць у "Ніве".

Нашаму тыднёвіку-юбіляру суджана доўгая будучыня. А мяркую так па тым, што за мінулыя 40 гадоў на Беласточчыне паўсталі і бясследна загінулі дзесяткі розных партый, грамадскіх арганізацый, часопісаў, газет, а вось БГКТ і "Ніва" існуюць, жывуць, трымаюцца, нястомна абараняюць беларускасць і ... множацца!

Прыйшло маладое пакаленне, улюблёнае ва ўсё роднае: спрадвечна нашую тутэйшую зямлю, беларускую мову, праваслаўную веру. Яно нават і ўваходзіла ў актыўнае жыццё пад лозунгам: "Зямля - мова - вера!". Пачаў выходзіць "Часопіс", самастойным стала Літаратурнае аб'яднанне "Белавежа" і разгарнула выдавецкую дзейнасць, Беларускае гістарычнае таварыства сваё паўстанне задакументавала рэгулярным выпускам дасканала рэдагаванага, змястоўнага гадавіка "Беларускія гістарычныя сшыткі", загудзеў БАС (Беларускае аб'яднанне студэнтаў) славутным "Басовішчам", завязаўся ды заварушыўся Звяз беларускай моладзі, узнікла Аб'яднанне беларускіх журналістаў - колькі іх! Аж люба паслухаць ды паўзірацца - сэрца расце ... А я няўпэўняны, ці назваў усе, як кагонебудзь прамінуў - даруйце, калі ласка. Але не абміну заўважыць, што ўзраслі яны ўсе пад блаславёным уплывам нашай праваслаўнай Царквы, калі не цалкам з БГКТ і "Нівы" дык каля іх, на ўзрыхленай імі роднай глебе і засеянай да свядомага нацыянальнага жыцця.

Ад шчырага сэрца зычым "Ніве" і ўсім-усім беларускім арганізацыям і выдавецтвам шчодрага Гасподняга блаславлення ў наступным 40-годдзі іхняй плённай дзейнасці.

Мікола Гайдук



Генеральны консул Рэспублікі Беларусь, у Беластоку Міхаіл Слямнёў, віншуючы "Ніву" з 40-годдзем, падарыў яе рэдакцыі сімвалічную карціну "Прадвесне".

З'ЕЗД ПРАВАСЛАЎНАЙ МОЛАДЗІ

10 лютага ў актавай зале прыхадскога дома Свята Петра-Паўлаўскага сабора г. Мінска адбыўся чарговы IV З'езд Праваслаўных Брацтваў і Праваслаўнай Моладзі Беларусі. Ужо стала традыцыяй праводзіць З'езд напярэдадні Сусветнага Дня Праваслаўнай Моладзі, які адзначаецца 15 лютага, ў свята Стрэчання Гасподняга.

Сёлета ўдзельнікамі З'езда сталі больш за 40 прадстаўнікоў Праваслаўных Брацтваў, Сястрынстваў, студэнцкіх і вучнёўскіх арганізацыяў з Мінска, Гродна, Віцебска, Жодзіна, Слуцка, Старобіна, таксама прадстаўнікі Мінскай Духоўнай Семінарыі, Багаслоўскага факультэта Еўрапейскага Гуманітарнага універсітэта (ЕГУ), выкладчыкі нядзельных школ, святары.

Напачатку было зачытана Пасланне **Мітрапаліта Мінскага і Слуцкага Філарэта** да праваслаўнай моладзі Беларусі. У сваім Пасланні Ўладыка Філарэт выказаў думку аб знамянальнасці супадзення Сусветнага Дня Праваслаўнай Моладзі са святам Стрэчання Гасподняга, якое па сутнасці з'яўляецца сімвалам пераемнасці. І моладзь павінна адчуць сваю адказнасць за тое, каб неацэнны скарб - духоўная традыцыя і вера нашага народа - не быў страчаны незваротна, а адрадзіўся і стаў набыткам наступных пакаленняў. Таксама Ўладыка Філарэт становуча ацаніў актывізацыю дзейнасці Брацтваў і іншых маладзёжных суполак на Беларусі і выказаў пажаданне: "знайсці шляхі да аб'яднання вашых намаганняў... Бо толькі ў адзінстве - зарука даўгавечнасці і трываласці той справы, адказнасць за якую вы прыймаеце на сябе".

Для абмеркавання на З'ездзе былі прадстаўлены наступныя пытанні:

1. Узаемадачыненні Праваслаўнай Царквы і дзяржавы ў галіне свецкай вышэйшай адукацыі на сучасным этапе.
2. Роля Праваслаўных Брацтваў у прыхадскім жыцці.
3. Эканамічная дзейнасць Брацтваў.

З дакладамі па трох названых тэмах выступілі адпаведна: прадстаўнік Багаслоўскага факультэта ЕГУ сп. Грыгорый Даўгяла, настаяцель Св. Петра-Паўлаўскага сабора г. Мінска протаіерэй Георгій Латушка, старшыня Беларускага Праваслаўнага Брацтва Свв. Віленскіх Мучанікаў сп. Мікола Матрунчык.

У сваім дакладзе сп. Грыгорый Даўгяла коратка пазнаёміў прысутных з гісторыяй утварэння Багаслоўскага факультэта Еўрапейскага Гуманітарнага Універсітэта. Тры гады таму факультэт быў утвораны з мэтаю адраджэння традыцыі багаслоўскай адукацыі ў сферы свецкай вышэйшай адукацыі. Цяпер на факультэце займаецца 38 студэнтаў і некалькі вольнаслухачоў. Апрача таго, калектыў выкладчыкаў факультэта займаецца распрацоўкай канцэпцыі "Узаемадачыненні Праваслаўнай Царквы і дзяржавы ў сферы свецкай вышэйшай адукацыі" для Міністэрства адукацыі Беларусі. І ўжо зроблены важныя практычныя крокі ў рэалізацыі гэтай канцэпцыі. Але галоўнай параней шаму застаецца праблема кадраў: недахоп выкладчыкаў рэлігіязнаўчых прадметаў для школ і вузаў у тым выпадку, калі Міністэрства адукацыі дасць дазвол на выкладанне гэтых прадметаў. Тут якраз ёсць аб чым задумацца Праваслаўным Брацтвам.

Айцец Георгій Латушка ў дакладзе разглядзеў асноўныя накірункі ў развіцці прыхадскога жыцця і тую прынцыпова важную ролю, якую могуць і павінны тут узяць на сябе Брацтвы: ролю не знешняга назіральніка, а ролю саўдзельніка царкоўнага жыцця, які здольны творча і з поўнай адказнасцю перайтварыць, удасканальваць, узбагачаць жыццё прыхода, быць ініцыятарам і самому брацца за практычнае ажыццяўленне ідэяў. Усё гэта, безумоўна, пры поўным захаванні іерархіі і адзінаўладдзя ў Царкве.

Старшыня Брацтва Свв. Віленскіх Мучанікаў Мікола Матрунчык падрабязна прааналізаваў эканамічную дзейнасць свайго Брацтва за чатыры гады і на падставе гэтага зрабіў высновы аб магчымых шляхах назапашвання сродкаў для далейшага пашырэння брацкай дзейнасці і практычнай дапамогі Царкве.

Трэба адзначыць, што ўсе тры даклады былі зроблены людзьмі, якія практычна і прафесійна займаюцца названымі пытаннямі, і таму далі шмат карысці інфармацыі для роздуму і цікавых ідэяў для далейшай практычнай дзейнасці Брацтваў. Апрача таго, названыя пытанні з'яўляюцца настолькі надзённымі і важнымі, што сапраўды патрабуюць для свайго вырашэння і супольных намаганняў, і сумесных абмеркаванняў. Таму ўдзельнікі З'езда выказалі агульную думку аб тым, што недастаткова прадстаўнікам Брацтваў збірацца раз на год, ёсць патрэба праводзіць падобныя сустрэчы актываў Праваслаўных Брацтваў і маладзёжных арганізацыяў часцей і па магчымасці не толькі ў Мінску, а ў розных епархіях Брэларускага Экзархата.

У выступленнях многіх удзельнікаў З'езда прагучала заклапочанасць пытаннем арганізацыі рэлігійнай асветы і праваслаўнай адукацыі. Былі выказаны цікавыя практычныя прапановы па вырашэнні гэтага пытання і праблемы падрыхтоўкі выкладчыкаў-катэхізатараў.

Безумоўна, З'езд прайшоў, на думку ўсіх удзельнікаў, арганізавана і надзвычай плённа. Але галоўным вынікам з'явілася тое, што ўпершыню за тры гады правядзення падобных З'ездаў моладзь адчула сапраўдную неабходнасць сумеснай, скаардынаванай дзейнасці, што З'езды Праваслаўнай Моладзі змяняюць свой былы азнаямленча-справаздачны характар і напаўняюцца цікавым, творчым і практычным зместам.

Таццяна Матрунчык,
Беларускае Праваслаўнае Брацтва Свв. Віленскіх Мучанікаў



Історія української Біблії

3. Переклад Біблії Пантелеймона Куліша

Перший новий переклад Біблії на живу українську мову з'явився у другій половині XIX століття. Він тісно пов'язаний із Кирило-Мефодіївським Братством, заснованим у Києві в 1846 році. Кирило-мефодіївці та інші мовознавці радо і з великим зацікавленням вітали появу в 1860 році перекладу Нового Завіту Пилипа Морачевського. Але, не зважаючи на прийняття натхненного перекладу Академією Наук без будь-яких змін, робота не була надрукована. Міністр внутрішніх справ Росії Валуєв своїм указом від 20 червня 1863 року суворо заборонив друкувати цей переклад.

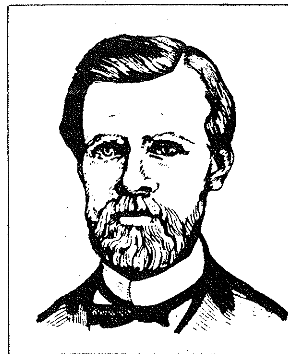
В час незначної відлиги за велику працю перекладу Біблії на українську народну мову взявся письменник, історик, етнограф і критик Пантелеймон Куліш. З проханням зробити такий переклад звернулися до письменника представники протестантського Закордонного Біблійного Товариства. П. Куліш розпочав цю кропітку діяльність не тільки виключно з релігійних мотивів, але й зі своїх переконань, що світова культура є найвищим добром у світі, і український народ мусить мати доступ до тієї ушляхетнюючої і рятуючої людину загальнолюдської культури. Він хотів, щоб український народ засвоїв здобутки цієї культури і разом з іншими народами розвивався духовно. Для Пантелеймона Куліша культурний розвиток людини нерозривно зв'язаний із розвитком релігійним і освітнім.

Працю над Біблією Пантелеймон Куліш розпочав у 1860 році і тривала вона понад 20 років за дуже несприятливих умов, коли переслідувалось живе і друковане українське слово.

Куліш переклав усю Біблію, але в 1885 році сталася пожежа на його хуторі Мотронівці, де разом з іншими творами згорів і переклад. З багаторічної праці уціліло лише те, що було надруковане в журналах. Тоді він розпочав роботу майже од початку, але не завершив перекладу у зв'язку зі смертю в 1897 році. Згідно з проханням Пантелеймона Куліша в роботі над перекладом брав участь доктор Іван Пулюй.



Пантелеймон Куліш (1819-1897)



Іван Нечуй-Левицький (1838-1918)

Після смерті П. Куліша дружина передала рукопис перекладу Біблії в музей Тарновського. Тарновський попросив письменника Івана Нечуя-Левицького завершити роботу. Тож після смерті Куліша Іван Пулюй та Іван Нечуй-Левицький доопрацювали 1/3 перекладу.

Переклад Нового Завіту був закінчений у 1871 році. Кінцеву корекцію і останню редакцію зробив Іван Пулюй в 1879 році. Через два роки, тобто в 1881 році Новий Завіт вийшов у світ із друкарні Наукового товариства у Львові.

Британське Біблійне Товариство ще в 1885 році купило вічне право видання Нового Завіту в перекладі П. Куліша, а 31 липня 1903 року воно купило таке ж право й на Старий Завіт. Друк Старого Завіту був закінчений в 1903 році, а ціла Біблія була віддрукована у січні 1904 року в друкарні А. Гольцгавзена у Відні за разунок Британського Біблійного Товариства. Таким чином було видано українською мовою повну Біблію, перекладену П. Кулішем, І. Пулюєм та І. Нечуєм-Левицьким. На жаль, Пантелеймон Куліш не дочекався виходу Біблії мовою свого народу, хоч його праця не пропала даремно.

Як бачимо, цей переклад був надрукований з великим запізненням. Перекладачі працювали над ним у постійній непевності та страсі перед страшними карами за найменший непослух проти існуючого тоді режиму, а сама наука про переклад стояла дещо нижче, ніж тепер. Слід згадати, що Пантелеймон Куліш та Іван Нечуй-Левицький пишалися свого часу великою мовознавчою ерудицією. Проте вони не були теологами у повному розумінні цього слова. Тому нічого дивного, що з плином часу жива літературна українська мова переросла в їхню лексику та фразеологію в перекладі Святого Письма. Через що ця Біблія не мала широкого впливу на весь український народ.

Переклад священика доктора Я. Левицького: «Святе Письмо Нового Завіту» (1921 рокі) і його ж «Книга Псалмів» (1925 рік), як і «Свята Євангелія» в перекладі священика Михайла Кравчука через свою фрагментарність, несуцільність матеріалу і деякі неточності в перекладі ніколи на мали всенародного характеру, вони були доступні лише обмеженому числу парафій у Західній Україні. Подібна доля і у перекладу священика Теодосія Галушинського: «Свята Євангелія» (Рим, 1946 рік).

Цей історичний екскурс вказує на те, що ми довгий час не мали вірного й повного перекладу Біблії на зрозумілу для всіх мову.

Василь МІРЧУК

Продовження в наступному числі

Перший Єпархіяльний З'їзд Духовенства і Мир'ян Люблинсько-Холмської православної єпархії

6 лютого ц. р. відбувся в Люблині перший Єпархіяльний З'їзд Духовенства і Мир'ян Люблинсько-Холмської православної єпархії. У скликаному єпископом люблинським і холмським Авелем з'їзді прийняло участь біля 50 учасників: майже всі священики єпархії, делегати від більшості парафій та представники світських православних організацій, які діють в єпархії.

У склад Люблинсько-Холмської єпархії входить Холмщина і Південне Підляшшя, де православне населення є корінним, та діаспорні парафії в сусідніх великих містах: Люблині і Сідльцях. Це наймолодша з-посеред православних єпархій в Польщі, покликано її лише 7 років тому — весною 1989 р. Проте це також одна з двох найстарших православних єпархій, які входять у склад Православної Церкви у Польщі, оскільки своїми початками сягає XIII ст. Останніх сім років принесло багато позитивних змін у житті Православної Церкви на Холмщині та Південному Підляшші. Черговим проявом відродження Православ'я на цій землі є проведення Єпархіяльного З'їзду, що засвідчує про певну стабілізацію життя єпархії і бажання ширше залучити мирян у життя Церкви.

Єпархіяльний З'їзд почався Божественною Літургією в кафедральній Спасо-Преображенській церкві. Потім всі перейшли на люблинський Замок, де проходили засідання з'їзду. Першим взяв слово владика Авель, який ознайомив учасників з метою цих зборів та представив ситуацію єпархії. Зауважив, що положення єпархії досить важке, через малу кількість вірних та їх розпорошення серед інославних. Підчеркнув, що потрібна більша участь вірних у всіх справах Церкви, а важливим кроком для цього має бути цей з'їзд. Владика повідомив також про створення Єпархіяльного Фонду, з закликом про вплати на цей фонд звернувся він на початку року до вірних єпархії. Вже за короткий час ця ініціатива зустрілась з великим відгуком серед людей і вплинули численні вплати.

Після владики виступали отці декани всіх чотирьох деканатів єпархії: холмського, люблинського, білопідляського та тереспільського, які охарактеризували свої благочиння. Потім почалась дискусія, до якої активно включались учасники з'їзду. Порушувано багато проблем з життя Церкви, вказуючи водночас на можливості їх вирішення. На залі відчувалось атмосферу справжнього піднесення і щирої турботи за справи Церкви. Варто також зауважити, що учасники З'їзду часто виступали українською мовою.

Після дискусії відбулись вибори до Ради Духовенства і Мир'ян Люблинсько-Холмської єпархії, яку своїм декретом від 6 лютого покликав єпископ Авель. Рада має бути дорадчим органом при люблинсько-холмському єпископі. Складається вона з 21 особи. З рації своїх функцій в її склад увійшли: **владика Авель**, який очолює Раду, всі декани єпархії: **прот. Володимир Ходак, прот. Вікентій Пугацевич, прот. Олексій Андреюк** та **прот. Володимир Клим'юк**; представник Яблочинського монастиря **ієромонах Амвросій (Годун)**; секретар єпархіяльної канцелярії **о. Андрій Лось**; настоятелі кафедральних парафій в Люблині **о. Юрій Богацевич** та в Холмі **прот. Іван Лукашук**, а також голови світських організацій: Братства Православної Молоді **Єлизавета Дармorост** та Православного Братства преп. Афанасія Берестейського **Ніна Врублевська**. На з'їзді до складу Ради обрано 10 світських осіб зрізних парафій єпархії: **Люба Більчук** (Люблин), **Іван Волосюк** (Тереспіль), **Надія Жуковська** (Холм), **Сергій Кадирко** (Біла), **Іван Кохан** (Яблочин), **Григорій Купріянович** (Люблин), **Лев Ластовський** (Кобиляни), **Іван Самолюк** (Сідльці), **Степан Самощук** (Володава), **Петро Чеберкус** (Кодень). Рада має збиратись принаймі тричі в рік і рішатиме важливі питання з життя єпархії та управлятиме Єпархіяльним Фондом.

Крім цього на З'їзді покликано 5 проблемних комісій, які займатимуться різними аспектами життя Церкви, це: харитативна комісія (голова **Лев Ластовський**), комісія історичної пам'яті (голова **Григорій Купріянович**), господарчо-економічна комісія (голова **Іван Волосюк**), комісія закордонної співпраці (голова **о. Іван Кулик**), комісія церковного співу (голова **Володимир Волосюк**).

Гостем Єпархіяльного З'їзду був відомий вчений-славіст з Ягеллонського університету проф. Александр Е. Наумов. Виступив він з дуже глибоким і змістовним словом про оцінку берестейської унії з перспективи сучасного православного християнина. Питання берестейської унії та ставлення православних до святкування Католицькою Церквою річниці цієї трагічної для Православної Церкви події були також порушувані в ході дискусії і будуть предметом праць Комісії історичної пам'яті. З'їзд закінчився пополудні молитвою та спільним обідом.

* * *

Традиція соборності є характерною для Православної Церкви, в якій голос мир'ян і їх відповідальність за Церкву був завжди більш вагомими як наприклад у централізованій Католицькій Церкві. В різних Православних Церквах по різному реалізовано ідею соборності в залежності від місцевих традицій та умов. В історії Церкви на наших землях гарним проявом прийняття мирянами відповідальності за Церкву були церковні братства, які у важких XVI та XVII ст. ст. стали справжніми твердинями православ'я. Важка історична доля не дозволяла на реалізування ідеї соборності в житті нашої Церкви в останніх століттях. Надію на зміну цього стану дали заходи пов'язані з підготовкою до першого Собору Православної Церкви у Польщі декілька років тому, на жаль не закінчились вони проведенням Собору. Єпархіяльний З'їзд Люблинсько-Холмської єпархії є поверненням до старих православних традицій, а водночас проявом нових тенденцій в нашій Церкві. В історії Холмської єпархії попередній подібний форум знаходимо понад півстоліття тому, коли 21-23 жовтня 1941 р. на Даниловій Горі в Холмі відбувся Всехолмський Єпархіяльний Собор.

Григорій КУПРІЯНОВИЧ

Цей та інші матеріали про життя української православної громади Холмщини та Південного й Північного Підляшшя, як і інші матеріали про минуле й сучасне цих регіонів прочитаєте в черговому числі часопису «Над Бугом і Нарвою», яке з'явиться в продажі в першій половині квітня.

ŚLADAMI STULECI (45)

NACISK NIE USTAJE

Po śmierci w 1473 roku prawosławnego metropolity **Grzegorza Bułgara**, aż do dwóch lat przeciągnął się wybór jego następcy. Król **Kazimierz Jagiellończyk**, pod naciskiem przedstawicieli Stolicy Apostolskiej i krajowej hierarchii katolickiej, bardzo starannie przygotowywał się do tego aktu. Na upór, z jakim król dążył do konwersji prawosławnych mieszkańców ziem białoruskich i ukraińskich na katolicyzm, wydatnie wpływał jego syn, królewicz **Kazimierz** (1458-1485) - niefortunny pretendent do tronu królewskiego w Czechach, a potem na Węgrzech - fanatyczny katolik i zawzięty przeciwnik prawosławia. W tych okolicznościach na dworze królewskim dojrzał perfidny plan nawrócenia prawosławnych na unię z zachowaniem procedury formalnej, ale potajemnie, bez ich bezpośredniego udziału.

W tym celu Kazimierz, w całkowitej tajemnicy, stosując niewyszukane metody, zmusił najbliższych i najwierniejszych sobie prawosławnych dworaków oraz cieszących się autorytetem hierarchów (wśród nich archimandrytów monasteru Świętej Trójcy w Wilnie i Ławry Kijewo-Pieczerskiej), członków niektórych prawosławnych rodów książęcych i magnatów do konwersji.

W międzyczasie wyłoniono kandydata na metropolitę i poddano go odpowiedniej "obróbce". Wybrańcem został biskup smoleński **Misail**, rodem z książąt **Piestruckich (Piestruczów)**, sędziwy, schorowany i uległy starzec. Zachowano wszystkie pozory wyboru: został zwołany sobór odpowiednio dobranych książąt, biskupów, archimandrytów, bojarów i na nim zaakceptowano kandydaturę Piestruczewa.

Na polecenie króla metropolita elekt przygotował datowaną na 14 marca 1476 roku długą i pokrętną epistołę do papieża **Sykstusa IV**, w której wprawdzie wyrażał gotowość przystąpienia do unii, ale jednocześnie ubolewał nad prześladowaniami przez katolików wyznawców innych konfesji i prosił o zrównanie w prawach duchowieństwa unickiego z katolickim. Na żądanie króla list ten, wraz z metropolitą elektem, podpisało kilku przedstawicieli prawosławnej hierarchii oraz niektórzy prawosławni dygnitarze. Mimo to epistoła nie przypadła papieżowi do gustu i nie uzyskano na nią żadnej odpowiedzi.

Skutek tej akcji był fatalny. Do patriarchy konstantynopolitańskiego niebawem dotarła wiadomość o zdradzie władyki Misaiła. Pomimo usilnych zabiegów dyplomatów króla, patriarcha nie udzielił metropolicie elektowi błogosławieństwa i w ten sposób pokrzyżował unijne plany Kazimierza.

Misail, w miarę swych niewielkich możliwości - w atmosferze bojkotu większości duchowieństwa prawosławnego - usiłował kierować prawosławną metropolią litewsko-nowogródzką do 1480 roku, aż do chwili śmierci. Jednak nie uzurpował sobie tytułu metropolity, sygnował dokumenty zwrotem "biskup smoleński, elekt na metropolię kijowską".

Unijne zabiegi dworu i katolickiej hierarchii oraz ciężkie położenie prawosławnych w Wielkim Księstwie Litewskim i Królestwie Polskim wywołały wśród współwyznawców w innych krajach współczucie i próby pomocy. Według historyków, za sprawą dworu moskiewskiego i hierarchii prawosławnej w 1477 roku, jeszcze za życia biskupa Misaiła, patriarcha konstantynopolitański wyświęcił na metropolitę kijowskiego zdolnego i wykształconego mnicha **Spirydona** z Tweru. Metropolita Spirydon na przełomie 1477/78 roku potajemnie przybył do Wielkiego Księstwa Litewskiego i rozpoczął działalność. Bardzo przychylnie przyjęli go prawosławni duchowni i świeccy, którzy sprzeciwili się unii.

Umiejętna i bardzo intensywna praca metropolity wydatnie podniosła na duchu prześladowanych.

Wkrótce o akcji nowego władyki dowiedział się król. Kazał go uwięzić i wtrącić do lochu.

Wrogość Kazimierza do metropolity Spirydona nie ustała nawet wraz ze śmiercią Misaiła. Król nie dopuścił do jego intronizacji , a w 1482 roku, prawdopodobnie w wyniku starań moskiewskiej dyplomacji, zezwolił mu na opuszczenie kraju i wyjazd do Moskwy.

Po uwolnieniu Spirydon zwrócił się do prawosławnych Wielkiego Księstwa Litewskiego z listem pasterskim "O prawosławnej prawdziwej wierze naszej", w którym po krótkim wykładzie podstawowych kanonów prawosławia wspomniał o swym wyświęceniu przez patriarchę konstantynopolitańskiego oraz pokutach w imię prawdy w więzieniu.

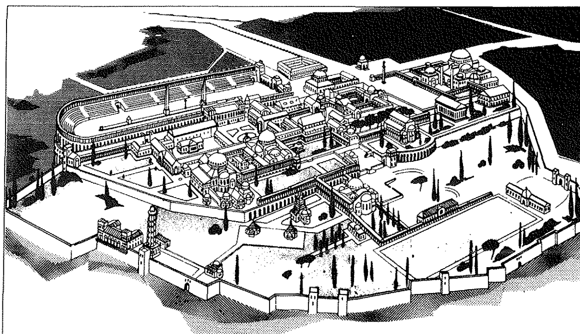
Po przybyciu do państwa moskiewskiego władyka Spirydon do końca życia, do 1505 roku, przebywał w monasterze, gdzie poświęcił się pracy pisarskiej i redaktorskiej. Zasłynął w Moskwie ze swej mądrości i znajomości Starego i Nowego Testamentu, dzieł Ojców Cerkwi. Opracował na nowo żywoty świętych **Zosimy** i **Sawwatija**. Bardzo aktywnie wspierał piórem wielce zasłużonego dla prawosławia arcybiskupa nowogródzkiego **Giennadjusza** w jego walce z różnorodnymi herezjami.

W ten sposób ciężką sytuacją Cerkwi prawosławnej w państwie Jagiellonów zaczęły zajmować się inne kraje, co nie sprzyjało jego autorytetowi.

Pod wpływem silnych nacisków dworu na konwersję na katolicyzm lub unię, co znakomitsze rody prawosławnych książąt nie tylko z pogranicza, również z głębi kraju, szukały poparcia i obrony w osobie wielkiego księcia moskiewskiego i przechodziły, wraz z poddanymi, pod jego kuratelę. Przyjmowani tam z wielkimi honorami stanowili zachętę dla innych. W konsekwencji prowadziło to do osłabienia państwa polskiego i jego wewnętrznego zachwiania.

Mikołaj Hajduk

Dzieje Kościoła starożytnego nie stanowiły prostego, tryumfalnego marszu, w którym dobrzy chrześcijanie byli tak jednoznacznie oddzieleni od złych, że tych drugich można ignorować lub potępić w czambuł. Są one dziejami straszliwej szarpaniny, w najwyższym stopniu bolesnej dla jej uczestników. Jesteśmy dziedzicami wszystkich stron, które uczestniczyły w ówczesnych kontrowersjach. Wzniosłość i małość, ambicje i pobożność były ze sobą wymieszane tak, że po wiekach nie da się ich od siebie oddzielić. Wielcy ludzie Kościoła, inicjujący ogromne zmiany, pokazujący całym pokoleniom religijne cele, potrafili czynić i dobro, i zło. (...) Ja w tych dramatycznych zmaganiach widzę wielkość i wspaniałość chrześcijaństwa, jego bogactwo, coś, co budzi szacunek i co człowiek wieku XX może śledzić z podziwem i sympatią.



Konstantynopol, rekonstrukcja Wielkiego Pałacu cesarzy

KRES ŚRÓDZIEMNOMORSKIEJ JEDNOŚCI

Ewa Wipszycka, autorka tych słów, historyk starożytności, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, pisząc "**Kościół w świecie późnego antyku**", weszła na drażliwy obszar badawczy, na którym wciąż dzisiejsze widzenie świata rzutuje na rozumienie przeszłości. Pozostając wierna dekalogowi historyka, nakazującemu między innymi nieidentyfikowanie się ze stronami badanych przez siebie sporów i pamiętanie, że sposób myślenia i odczuwania ludzi zmienia się z epokami, nie zawahała sie zerwać z tradycyjnym, wyidealizowanym, hagiograficznym obrazem losów Kościoła, do czego mają skłonność badacze różnych wyznań. Solidny naukowy warsztat w połączeniu z polemicznym temperamentem sprawił, że jej eseje, poświęcone m.in. biskupom - pasterzom ludu Bożego, stolicom kościelnego świata, nawróceniom, prześladowaniom, roli cesarzy, małżeństwu, miejscu kobiety w Kościele, cudom i kultowi świętych, czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, także i dlatego, że echo ówczesnych sporów teologicznych słychać do dziś, a sprawy, o których wtedy zadecydowano, wpłynęły i na nasze życie.

Analizując te problemy autorka każe nam nie zapominać, że czas kiedy "byliśmy jedno" jest w dużej mierze fikcją.

Chrześcijański świat miał w III - V wieku świadomość wspólnoty wiary, ale jednocześnie nieuchronnie "rozsuwał się" na Wschód i Zachód, część grecko- i łacińskojęzyczną. Przemiany polityczne i gospodarcze potęgowały tylko dawne różnice w obyczaju i mentalności.

Potrzebę utrzymania jedności odczuwano silnie, nie szła za tym jednak akceptacja wypracowywanego w Rzymie modelu Kościoła, zwłaszcza zaś prymatu papieża.

Honorowego prymatu biskupa Rzymu na ogół wówczas nie podważano. Wynikał on i z pierwszeństwa miasta w imperium (na swoją pozycję "drugiego Rzymu" Konstantynopol musiał jeszcze czekać kilka wieków), i z pamięci obecności w nim apostołów Piotra i Pawła. Otrzymanie wiary wprost od nich pozwalało tamtejszej gminie chrześcijańskiej uważać się za strażnika ortodoksji (warto pamiętać, że Jerozolima, zrównana w końcu I wieku z ziemią, praktycznie wówczas nie istniała).

Zasadnicza zmiana zaszła w IV wieku, za czasów biskupa Damazego, który skierowane przez Chrystusa do Piotra słowa: *Ty jesteś Piotr, czyli skała* [od greckiego Petros, petra], *a na tej skale zbuduję Kościół mój* (Mt 16,18) uznał za teologiczne uzasadnienie szczególnej roli biskupa Rzymu. Tylko do niego - ogłosił - a nie jak powszechnie uważano, wszystkich biskupów, się one odnoszą, tylko on jest uprzywilejowanym dziedzicem Piotra. A skoro ochrona prawowierności została papieżom powierzona wprost od Boga, nieposłuszeństwo wobec ich poleceń staje się ciężkim grzechem.

Tak zwana doktryna Piotrowa nawet na Zachodzie spotkała się z oporami. Konsekwentnie ją jednak rozwijano. Wstrząsające Wschodem kontrowersje doktrynalne, w których papieże (słowa tego, pochodzącego od greckiego *papas* i łacińskiego *papa*, używano w starożytności w odniesieniu do wszystkich biskupów, później tylko wysoko postawionych w hierarchii kościelnej; na Zachodzie w VI wieku zaczęto używać go, bez żadnych dodatkowych objaśnień, tylko w odniesieniu do biskupa Rzymu, a dopiero w XI formalnie zakazano nazywać tak innych biskupów) odgrywali - z różnym skutkiem - rolę rozjemców, proces ten przyspieszały. Kierujące nimi, obok ambicji, poczucie religijnej misji, połączone z niezrozumieniem istoty teologicznych sporów Kościołów, będących bezpośrednimi przodkami prawosławia, sprawiły, że śródziemnomorska jedność przepadła.

Na wydarzenia tamtych czasów trzeba patrzeć jak na scenę dramatu, w którym obie strony miały rację, rzetelnie grały swoją rolę, w granicach jakie zakreśliła im historia. Niestety, wszystko prowadziło ku katastrofie - podkreśla Ewa Wipszycka w swej z pasją napisanej książce.

Nie ukrywa w niej, iż wyrosła w kręgu kultury katolickiej, jednak poważne traktowanie zawodu sprawia, że zawsze wobec sprzecznych, stronniczych przekazów źródłowych stara się zachować dystans. Warto posłuchać głosu świeckiego historyka, który opowiadając o gorzkim podziale, nie pogłębia go.

Dorota Wysocka

Ewa Wipszycka, Kościół w świecie późnego antyku, PWN, Warszawa 1994

O zwojach znalezionych w pobliżu Jerozolimy mówi się: "najcenniejszy skarb świata". Michael Abdalla pisze o biskupie, który te zwoje ocalił.

O SYRYJSKIM BISKUPIE I JEGO PRZYGODZIE ZE ZWOJAMI Z QUMRAN

W kwietniu 1995 roku zasnął w Bogu Mar Athanasius Yeshue Samuel, arcybiskup Ameryki Północnej i Kanady Syryjskiego Kościoła Ortodoksyjnego Antiochii. Ciało zmarłego przewieziono do Holandii i pochowano w kryptach klasztoru św. Efrema.

Opatrzność Boska chciała, by to właśnie arcybiskup jako pierwszy wszedł w posiadanie znalezionych przez pasterzy zwojów qumrańskich i, doceniając ich unikalną wartość historyczną, uratował je z zawieruchy wojennej, udając się w 1949 r. w trwającą 24 dni podróż z Bejrutu do Nowego Jorku na pokładzie amerykańskiego statku SS "Excalibur".

Rodzina arcybiskupa pochodziła z rejonu Tur Abdin, znajdującego się w południowo-wschodniej Turcji, gdzie znajdowała się kiedyś między innymi Nisibińska Akademia. Na przełomie XIX i XX wieku asyryjscy mieszkańcy Tur Abdinu doświadczyli kolejnej strasznej rzezi ze strony Kurdów i Turków. Zmusiła ona wielu z nich do opuszczenia swoich historycznych ziem. Pochodzący z dwóch różnych wiosek Tur Abdinu dwoje młodych, **Samuel i Khatoun**, pobrali się w wiosce Hulwa. 25 grudnia 1907 roku z tego małżeństwa przyszedł na świat chłopiec, któremu dano popularne wśród Asyryjczyków imię Yeshue (co oznacza "Jezus"). Gdy miał osiem lat, zmarł jego ojciec. Po rocznym pobycie w Aleppo, matka i 12-letni syn chronią się przez półtora roku w sierocińcu założonym w Adanie, w południowo-wschodniej Turcji, następnie bezskutecznie szukają przytułku w różnych miastach Libanu i Syrii, aż po dwóch latach docierają do klasztoru św. Marka w Jerozolimie. Młodzieńca zainteresował tu bogaty zbiór biblioteki klasztornej. Czytał stare rękopisy asyryjskie. W jego pamięci utkwiła treść listu patriarchy nestoriańskiego **Tymoteusza I** (778-823). Była to informacja zasłyszana od Żydów, którzy przyjęli chrześcijaństwo, o rękopisach ukrytych w grocie nie opodal Jerycho, zawierających nieznane teksty Starego Testamentu. Wzmiankę o tym znalazł również w asyryjskim tłumaczeniu Historii Kościoła **Euzebiusza**.

Mając 19 lat Yeshue przyjął święcenia zakonne. Powierzono mu opiekę nad klasztorną biblioteką. Bardzo polubił to zajęcie. Równocześnie kontynuował naukę pod kierunkiem wybitnego biskupa **Dolabaniego** (zm. 1969) w utworzonym przy klasztorze seminarium. Pracował też przy redagowaniu centralnego organu Kościoła "Al-Hikma" (mądrość).

W 1927 roku został wydelegowany, wraz z dwoma innymi mnichami, do Seminarium Koptyjskiego w Kairze na dwuletnie studia filozoficzno-teologiczno-historyczne. Pobyt w Egipcie pogłębił jego zainteresowania starożytnością chrześcijańską. Po studiach i rocznej służbie w Jerozolimie został sekretarzem delegacji roboczej najwyższych władz Kościoła do spraw Indii.

Sytuacja wśród chrześcijan antiocheńskich w Indiach była niebezpieczna. Groził im rozłam. Trzeba było godzić zwaśnione strony. Yeshue w 1923 roku otrzymał święcenia kapłańskie i wrócił do Jerozolimy, gdzie po śmierci asyryjskiego biskupa Jerozolimy został wikariuszem patriarchalnym, a 1946 r. konsekrowano go na biskupa Palestyny i Zachodniego Brzegu Jordanu.

O znalezieniu przez Beduinów w grocie nie opodal Jerycho pięciu zwiniętych płatów skóry z jakimś starym pismem biskup dowiedział się w kwietniu 1947 roku. Po upewnieniu się, że mogą to być rękopisy, o których czytał wcześniej, bez wahania je wykupił. Były to trzy całe zwoje, jeden podarty na dwie części i jeden skamieniały. Posłańcy biskupa znaleźli w grocie mnóstwo pestek i liści daktyli oraz pestek oliwy, co mogło dowodzić, że bywało w niej dużo ludzi. Sądzi się również, że kiedyś mogło znajdować się w niej około 75 amfor z blisko 200 zwojami, których los pozostaje nieznany.

Zdania naukowców z instytutów orientalnych Bliskiego Wschodu na temat zwojów okazały się bardzo kontrowersyjne. Jedyną zgodną z oczekiwaniami biskupa opinię wydał **J.C. Trever** - zastępca dyrektora Amerykańskiej Szkoły Badań Orientalnych (ASBO) w Jerozolimie, który też wysłał odpowiednie próbki pisma do USA. Wyniki ekspertyzy potwierdziły wcześniejsze przypuszczenia biskupa, któremu usilnie radzono, by czym prędzej wywiózł zwoje poza Jerozolimę, którą opuszczali już kompetentni naukowcy z powodu zbliżającej się wojny arabsko-izraelskiej.

Skutki działań wojennych w Jerozolimie okazały się tragiczne nawet dla bezstronnych Asyryjczyków. Klasztor św. Marka, na który spadły pociski, nie mógł już udzielać pomocy poszkodowanym i bezdomnym. Rozmiar nieszczęść niepokoił hierarchię Kościoła, która postanowiła szukać ratunku u mieszkających w USA rodaków. Nadając akcji formalny charakter, nowo wybrany patriarcha, **Ignatios Afreem I Barsom**, wyznaczył do tego celu właśnie biskupa Yeshue, między innymi dlatego, że doskonale władał angielskim, a będące jego własnością zwoje z Qumran mogły być w USA odpowiednio zabezpieczone, wszechstronnie zbadane i udostępnione zainteresowanym. Informacje o niezwykłym odkryciu zaczęły się ukazywać w prasie wielu krajów, a niektórzy przywódcy wysyłali patriarsze gratulacje, co ówczesny prezydent Syrii, **Hasaem el - Atasi** uczynił osobiście, udając się w listopadzie 1948 roku z Damaszku do Homs, gdzie mieściła się wówczas siedziba patriarchatu.

Przybycie do USA pierwszego biskupa syryjsko-ortodoksyjnego było równie ważnym wydarzeniem dla mieszkających tam około pięciu tysięcy wyznawców i dla amerykańskich ośrodków naukowych, zainteresowanych rozszyfrowaniem qumrańskich tekstów. Biskupa przyjęły z honorami lokalne władze administracyjne.

Zwoje biskup zdeponował w banku. Przez dwa tygodnie w 1949 roku publiczność mogła oglądać trzy spośród pięciu zwojów w Bibliotece Kongresowej w Waszyngtonie. Zbiory ubezpieczono na pół miliona dolarów i objęto stałą i ścisłą ochroną policji. Wystawiły je i inne poważne galerie i muzea oraz biblioteki w różnych stanach.

Nie spełniły się życzenia biskupa, który chciał, aby stałym miejscem qumrańskich rękopisów była poważna placówka naukowa w USA. W ciągu czterech lat wiele osób ze świata nauki i polityki pró-

ciąg dalszy na str. 28

O SYRYJSKIM BISKUPIE I JEGO PRZYGODZIE ZE ZWOJAMI Z QUMRAN

ciąg dalszy ze str. 27

bowało wejść w ich posiadanie, stosując nieraz szantaż. Zmęczony takim rozgłosem biskup postanowił wystawić je na sprzedaż, by móc zajmować się sprawami Kościoła. 1 czerwca 1954 roku w "The Wall Street Journal" zamieszczono krótkie ogłoszenie: *Cztery Zwoje Morza Martwego. Rękopisy biblijne datujące się na 200 lat przed Chr. Mogą być najlepszym darem dla instytucji naukowej lub kulturalnej od osoby prywatnej.*

Zwoje sprzedano na początku sierpnia 1954 r. przedstawicielowi Chemical Bank and Trust Company z Nowego Jorku. 13 lutego 1955 roku ukazał się w amerykańskiej prasie notatka o tym, że ten "najcenniejszy skarb świata" trafił do Izraela, gdzie został umieszczony w nowo wybudowanym pięknym muzeum w Jerozolimie. Właśnie dopiero w Izraelu udało się rozwinąć skamieniały zwój, rozpuszczając osad za pomocą chemikaliów. W tym kraju przeprowadzane są najintensywniejsze badania archeologiczne na świecie.

Po tym znalezisku jordańska ekspedycja archeologiczna przystąpiła do prac wykopaliskowych na południe od Jerycho. Natrafiono na sześć kolejnych grot i cmentarz, zawartość grobów którego świadczy, że kopistami i autorami zwojów mogli być Esseńczycy, którzy całkowicie wymarli, gdyż członków ich grupy obowiązywał celibat. W jednej z grot znaleziono zwój miedziany, składający się z dwóch części. Fragment tekstu dotyczy skarbu złota i srebra ukrytego jakoby nie opodal Nablus, którego wartość oszacowano na około 210 milionów dolarów.

Biskupa Yeshue poznałem osobiście latem 1989 roku, podczas trzytygodniowego pobytu w USA. Podarował mi wówczas wiele cennych asyryjsko-angielskich książek dotyczących obrządku Kościoła, w tym jedną jego autorstwa - "Treasure of Qumran. My Story of the Dead Sea Scrolls" (Skarb Qumranu. Moja opowieść o zwojach znad Morza Martwego) z 1957 r. Tę książkę przetłumaczono na arabski i wydano w Libanie w 1985 r. oraz na język południowych Indii - malajalam (1983 r.).

Michaell Abdalla

APTEKĄ - ZIOŁA, LAS...

Rozmowa z dr. EUGENIUSZEM SZMERKO białoruskim lekarzem leczącym ziołami, autorem sześciu książek i ponad stu pięćdziesięciu artykułów z zakresu ziołolecznictwa

- Zwykł Pan mówić, że pańska droga do ziół wiodła poprzez chemię i likwidowanie skutków awarii jądrowej...

- Tak, inaczej mówiąc przez Czelabińsk 40.

- Co oznacza ta cyfra?

- Duże, zamknięte miasto wojskowe położone daleko od normalego Czelabińska. Dość ważne, bo w nim wyprodukowano pierwszą radziecką bombę jądrową, a i znajdowało się ono pod osobistą kontrolą Berii.

- Zawiodła Pana tam fascynacja wojenno - przemysłowym kompleksem?

- Raczej nakaz. W 1957 r. wraz ze stuosobową grupą rówieśników z Białorusi i tysiącami innych osób likwidowałem awarię w Czelabińskiej Elektrowni Jądrowej, jednocześnie ucząc się w technikum chemicznym w tym mieście. Zapłaciłem za to cenę, na szczęście nie tak wysoką jak wielu moich kolegów. Po dwóch kolejnych pobytach w szpitalu musiałem zająć się sobą. Zarzuciłem studiowanie chemii jądrowej na tamtejszej filii znanego Moskiewskiego Inżynieryjno-Chemicznego Instytutu i ukończyłem medycynę w Mińsku. Dużo czytałem o krwi, odporności, obronnych siłach organizmu. Wiedziałem, że nasz system pokarmowy jest przyzwyczajony do przyjmowania preparatów roślinnych, a nie chemicznych. Zacząłem więc bliżej poznawać zioła.

- Przemawiały też za tym niewątpliwie wielowiekowe tradycje pokoleń. Już w egipskim papirusie Ebersa z roku 1550 p.n.e. figuruje 900 recept, które w większości są kompozycjami leków ziołowych.

- Zioła leczyły człowieka od zawsze, tylko dziś zostały całkowicie odsunięte w cień przez wszechwładną chemioterapię, za którą stoi potężne lobby przemysłu farmaceutycznego. Niewątpliwie uratowała i ratuje ona życie wielu milionom ludzi, zwłaszcza w ostrych przypadkach, doprowadza jednakże do niezamierzonych i szkodliwych efektów wtórnych. W bardzo wielu chorobach zioła dają po prostu lepsze efekty.

- Czy powrót do ziołolecznictwa w Pańskiej praktyce przebiegał łatwo?

- Jeszcze podczas pracy w jednym ze szpitali okręgu brzeskiego niektórym chorym podawałem antybiotyki, innym zioła. Zauważyłem, że ci drudzy szybciej wracali do zdrowia. I zapominali o szpitalnych łóżkach. Później, kiedy zostałem głównym lekarzem dziecięcego sanatorium w Sosnowym Borze i Zieleńcu, leczyłem już tylko ziołami. Miałem własne laboratorium - bardzo przydały mi się zdobyte w młodości umiejętności chemika laboranta - a aptekę podstawowych lekarstw za oknem, na łące, w lesie. Inne sprowadzałem z Ukrainy, Krymu, a nawet Dalekiego Wschodu. Efekty u dzieci przewlekle chorych na reumatyzm, anginy, astmę, alergię były dobre. Dorośli musieli na nie czekać zwykle dłużej. Ministerstwo ochrony zdrowia, z którym nawiązałem współpracę, było zadowolone z wyników w obydwu grupach, choć na początku przyjmowało je z niedowierzaniem.

- Pewnie z jeszcze większym i Moskwa, i Mińsk zareagowały na efekty osiągnięte przez Pańskich czarnobylskich pacjentów.

-Zdziwienie było niemałe. Jako jedyne sanatorium w Białorusi - a pracowałem wtedy w Kryżowce - przywróciliśmy do normy odporność naszych pacjentów, głównie kobiet i dzieci . Leczyliśmy ich przede wszystkim ziołami, ale także preparatami chemicznymi.

- Skąd wziął się pomysł, żeby w kilka lat później dzieci czarnobylskie przywieźć na leczenie na Białostocczyznę? Nie lepiej byłoby im na południu Europy?

- Gorzej. Ostre słońce, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni, przyśpiesza procesy nowotorowe, duże ilości cytrusów zwiększają astmę i alergie. Do tego dochodzi długa i męcząca podróż. A dlaczego wybraliśmy Białostocczyznę? Bo zaprosił nas Sergiusz Niczyporuk z Dubicz Cerkiewnych. Do Starzyny, później także Plosek było blisko. Miałem już pewne doświadczenie w leczeniu chorych z czarnobylskiej strefy, a w Polsce, dzięki "Herbapolowi", dużo bogatszy niż

u nas wybór ziół.Tu, na skraju Puszczy Białowieskiej, bariera językowa praktycznie nie istniała i przychylne było nastawienie lokalnych władz oraz duchowieństwa. Mieliśmy także dużo czystszą żywność.

- Czystszą od białoruskiej?

- Tak. Naszą największą zmorą jest nie promieniotwórcze skażenie kraju, do czego oprócz Czarnobyla przysłużyły się także wcześniejsze próby jądrowe na pińskich błotach, ale cheminizacja gleby. Chorą ziemię człowiek także musi odchorować. I swoją bezmyślność. Robiliśmy kiedyś badania w ogromnym hodowlanym kołchozie na 20 tys. sztuk bydła. Zatrudniony personel interesowały tylko przyrosty wagi, bo kilogramy to i pieniądze, i Gwiazda Bohatera. I były pieniądze i odznaczenia, bo zwierzęta wskutek różnych hormonalnych manipulacji przybierały na wadze do 90 dkg dziennie. Cenę - mierzoną wzrostem śmiertelności, zachorowań onkologicznych, brakiem równowagi psychicznej, konfliktowością - płacimy dziś wszyscy. W Polsce mądrzej traktowaliście ziemię. To chyba wpływ Kościoła i Cerkwi.

- Był Pan zadowolony z efektów leczenia dzieci na Białostocczyźnie?

- Tak i nie jest to subiektywne odczucie. Każde dziecko przed przyjazdem było dokładnie badane. Po powrocie nasza Akademia Nauk i Ukraińskie Ministerstwo Zdrowia powtórzyły analizy. Drugie wyniki krwi były dobre, lepsze niż u dzieci leczonych zagranicznymi lekarstwami na południu Europy. Przez trzy kolejne lata moi pacjenci, w sumie około 140 osób, nabierali sił na Białostocczyźnie i przyjemnie spędzali czas, bo o interesujący program pobytu zatroszczyły się lokalne władze i instytucje, pomogli duchowni. I coraz więcej osób przekonywało się do ziół. Japończycy uciekali przed następstwami skażenia promieniotwórczego w morze, do wodorostów i ryb, nam, w zielonych płucach Europy, pozostały zioła.

- Już słyszę głosy malkontentów, że naszym organizmom, przyzwyczajonym do antybiotyków, zioła na nic się zdadzą, a i one, rosnąc na coraz bardziej skażonej ziemi, nie mają tylu właściwości leczniczych.

- Ale ci sami malkontenci starają się kupować jak najbardziej naturalne produkty, odrzucają syntetyczną bieliznę. Przestańmy być tak zadufani we własną mądrość, chociaż trochę zaufajmy doświadczeniom poprzednich pokoleń.

- A które z ziół były im najbliższe?

- Mniszek lekarski, popularnie zwany mleczem. Tak przynajmniej wynika ze starych rosyjskich i bułgarskich prac z zakresu ziołolecznictwa. Jest on prawdziwą skarbnicą żelaza, magnezu, fosforu i witamin. Reguluje poziom cholesterolu we krwi, jest dobry po żółtaczce, przy zaparciach, kłopotach z pamięcią, stanach przedzawałowych. A poza tym nasz organizm genetycznie jest do niego bardzo dobrze przystosowany (m.in. poprzez mleko - krowy też jedzą mlecz). Można pić z niego sok, same listki bezpośrednio dodawać do sałatek.

- Na przeziębienia pewnie Pan nam poleci czosnek i cebulę?

-Też, ale przede wszystkim napary z pociętych gałązek malin, jeżyn i czarnej porzeczki jako środek obniżający gorączkę i przeciwzapalny. Ale ponieważ w Polsce i na Białorusi, w związku z obniżeniem odporności, pojawiło się dużo kobiecych onkologicznych zachorowań, radziłbym wszystkim paniom pić nalewki i sok z kwiatów nagietka, albo je po prostu dodawać do sałaty. Można siać te miłe kwiatki w przydomowych ogródkach, albo kupować gotowe herbatki w sklepach "Herbapolu". Zmniejszają skurcze, obniżają ciśnienie, uśmierzają ból, hamują procesy nowotworowe.

- Mamy je pić nie czekając na pierwsze objawy?

- Oczywiście. Przecież od momentu rozpoczęcia procesu nowotworowego do pierwszych objawów mija, jak obliczyli Francuzi, od 10 do 15 lat. A poza tym zawsze lepiej zapobiegać.

- Pański dorobek naukowy przedstawia się imponująco. Jest Pan współautorem sześciu książek z zakresu ziołolecznictwa, z których jedna "Zioła i zdrowie", ukazała się także w języku polskim, stu pięćdziesięciu artykułów, publikowanych również w Austrii i Wielkiej Brytanii. Czy taki rodzaj pracy popularyzatorskiej wystarczy, byśmy w XX wieku wrócili do ziół?

- Ziołolecznictwo przede wszystkim powinno wrócić do programów studiów medycznych. U nas, na Białorusi, jest także duży problem z samymi ziołami. Ich przygotowanie spada na lekarza. Wy na szczęście macie "Herbapol" i teraz już naprawdę szeroki wybór roślinnych medykamentów. Niewielkie jest natomiast zainteresowanie ziołami wśród polskich lekarzy - ich wydaje się pociągać bardziej homeopatia. I medykom, i pacjentom mógłbym służyć swoją wiedzą i doświadczeniem. Związki rodzinne z Polską zadecydowały bowiem o tym, że poważnie myślę o przeniesieniu się do waszego kraju. Jestem na etapie załatwiania niezbędnych formalności.

- Życzymy powodzenia i trafnych diagnoz. Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Ałła Matreńczyk**

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Pielgrzymkę do Ziemi Świętej organizuje w czerwcu parafia prawosławna we Wrocławiu.

W programie przewidziano m.in. zwiedzanie Jerozolimy, Betlejem, Qumran, Kany Galilejskiej, Nazaretu, Kafarnaum, wstąpienie na Górę Błogosławieństw i nad brzeg Jeziora Galilejskiego.

Pielgrzymi uczestniczyć będą w całonocnej modlitwie i liturgii w Bazylice Grobu w Jerozolimie.

Koszt udziału w pielgrzymce wynosi 955 USD + 25 USD i obejmuje m.in. przelot samolotem, zakwaterowanie w hotelu, śniadanie i obiadokolacje, przejazdy autokarem i zwiedzanie, przewodnika władającego językiem polskim i opiekę pilota.

Zainteresowani mogą pisać na adres: **Parafia prawosławna Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy, 50-128 Wrocław, ul. Mikołaja 40** (z dopiskiem na kopercie "Pielgrzymka"). Kontakt telefoniczny - **(071) 446-916.** **(ota)**

PRAWOSŁAWNY KLUB KORESPONDENCYJNY

Od blisko dziesięciu lat w Republice Południowej Afryki działa Towarzystwo św. Mikołaja Japońskiego. Zachęca ono prawosławnych do uczestnictwa w globalnej misji Cerkwi oraz ewangelizacji, szerzenia wiedzy o prawosławiu wśród ludności nieprawosławnej.

Towarzystwo powołało do życia Prawosławny Klub Korespondencyjny. Jego głównym zadaniem jest zbliżanie prawosławnych i osób zainteresowanych tym wyznaniem. Aby zostać członkiem klubu należy napisać (najlepiej w języku angielskim) do jego siedziby: **ORTHODOX PENFRIENDS CLUB, P.O. Box 56303, 007 Arcadia, South Africa.**

Po wypełnieniu nadesłanego przez klub kwestionariusza oraz załączeniu do niego trzech znaczków pocztowych na lotniczy list międzynarodowy pozostanie już tylko oczekiwać na listy z różnych stron świata.

(jch)

NOWA NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

W liście otwartym, wystosowanym do prezydenta Billa Clintona, patriarcha serbski Paweł I zwraca uwagę na "nową niesprawiedliwość" wymierzoną przeciwko Serbom z Hercegowiny. Porozumienia z Dayton nie tylko pozbawiły ich terytoriów, na których żyli od VII wieku, ale na mocy późniejszych modyfikacji odebrano im dodatkowe ziemie. List został opublikowany w "Prawosławiu", piśmie Patriarchatu Serbskiego. Po dziś dzień pozostaje bez odpowiedzi.

Panie prezydencie,

W następstwie układu pokojowego z Dayton gmina Trebinje oraz serbska Hercegowina zostały pozbawione znacznej części terytorium, które Serbowie zamieszkiwali nieprzerwanie od VII wieku. Utrata tych ziem stanowi gwarancję pokoju podpisanego po wojnie domowej w Bośni-Hercegowinie. Nie możemy się jednak pogodzić z tym, by - już po Dayton - zakulisowe zabiegi, prowadzone przez jedną ze stron, doprowadziły do zmian mapy z Dayton, pozbawiając nas, bez żadnych konsultacji, dodatkowego terytorium o znacznej powierzchni. Porozumienie z Dayton nie zmieniło w sposób istotny linii frontu ustanowionej przed trzema laty między armią bośniackich Serbów z Trebinje oraz armią Republiki Chorwackiej z Dubrownika, poza tym, że nakazywało zwrot Serbom starego monasteru w Zavala oraz serbskich wiosek Cvaljina, Dvrsnica i Cavas, położonych w niższych partiach Popowego Pola (Popove Polje).

Kiedy jednak siły UNPROFOR przybyły na miejsce, by w końcu określić granicę między walczącymi stronami, odebrano Serbom w oparciu o nowe mapy, sporządzone w Paryżu, dodatkowe 300 km^2, położone wzdłuż linii demarkacyjnej przebiegającej w okolicach Trebinje, dokładniej rzecz biorąc w niższych partiach Popowego Pola i trochę dalej, w Hercegowinie Wschodniej. I tak zajęto serbskie wioski: Slivnica (z cerkwią św. Klemensa pochodzącą z XVIII wieku), Sarozici, Rapti (z cerkiewką Św. Krzyża z XVIII wieku), część lasu Trebinje oraz kilka punktów strategicznych położonych na płaskowyżu Bobana. Następnie linia demarkacyjna przebiegająca przez ten płaskowyż ponad serbskimi wioskami Sedlari i Gramljani schodzi do niższych partii Popowego Pola, nie na zachód od monasteru Zavala, tak jak to zostało ustalone w Dayton, ale na wschód, przez serbską wieś Mareva Ljut, i skręcając ponownie na prawo przekracza rzekę Trebisnjica i dochodzi do drogi Ljubinje. Po jej przecięciu linia demarkacyjna podąża skrajem Popowego Pola, przechodzi przez sebską wieś Orasje i nie zmieniając przynależności wsi Cavas, stale zajętej przez Chorwatów, wznosi się na górę Hrgoud (1108 metrów), która zawsze, nawet w latach Niezależnego Państwa Chorwackiego, była pod kontrolą Serbów, jedynych skądinąd jej mieszkańców.

Linia demarkacyjna z podaytonowskiej mapy przebiega następnie przez terytorium gminy Nevesinje. W stosunku do porozumień z Dayton została ona przemieszczona od 3 do 10 km na wschód, także na niekorzyść Serbów. Linia ta przecina wzgórze Velez w ten sposób, że Serbowie tracą całe terytorium gminy Konjic, zostają pozbawieni dostępu do regionu Mostaru i rzeki Neretwy aż do jej górnego odcinka, w którym jest ona zaledwie małym górskim potokiem. Każdy mieszkaniec Hercegowiny wie, że Neretva stanowi największą arterię wodną Hercegowiny wschodniej, północnej i południowej, bardzo ważną dla jej życia i gospodarki. Jeżeli dodamy do tego, że na mocy porozumienia z Dayton odebrano Serbom rzeki Bregavę i Bunę, pozostawiając jedynie Trebisnjice (a i tę także, w myśl podaytonowskich modyfikacji, zabrano w niższych partiach Popowego Pola, wraz z najbardziej urodzajnymi glebami tego regionu), każdy może zrozumieć, jaki los oczekuje prawosławnych Serbów w Hercegowinie.

Po 1992 roku z doliny Neretvy, Bregavy i Bun zostało wypędzonych 30 tys. Serbów. Była to pierwsza czystka etniczna wymierzona przeciwko prawosławnym Serbom w gminach Caplijna, Stolac, Mostar, Jablanica i Konjic. Objęła ona także około 30% regionu Trebinje, Bobani oraz niższą część Popowego Pola. W sumie około połowa ludności Hercegowiny znajduje się na wygnaniu, nie licząc tych, którzy zginęli w obronie narodu, wiary i swojej historii.

Podaytonowskie modyfikacje w sposób świadomy i zamierzony odebrały prawosławnym Serbom monaster w Zavala, wsie Cvaljina, Dvrsnica i Cavas wraz z 15 tys. ha najbardziej żyznej gleby w niższych partiach Popowego Pola, które w kamienistej Hercegowinie stanowią niezwykle ważne grunty orne.

Monaster Wprowadzenia Bogarodzicy do Świątyni w Zavali został zbudowany w średniowieczu (obecna cerkiew z XIII wieku znajduje się częściowo w grocie na miejscu byłej, bizantyjskiej z IX wieku). Ze słynnymi ikonami i freskami autorstwa wybitnych serbskich artystów: **Longina i Jerzego Mitrofanovicia**, należy do najstarszych prawosławnych sanktuariów w Hercegowinie. Żył w nim św. **Bazyli Ostrogski**, cudotwórca, metropolita Tvrdos i Trebinje (zm. 1671 r.). Przez długie lata niewoli serbskiego na-

---

W BELGRADZIE O POJEDNANIU

- *Chrystus założył swój Kościół, aby służył dobru ludzi... nie zaś, by obstawał przy wąskich kryteriach... Nasza miłość i służba powinny być skierowane na realne interesy wszystkich ludzi, ponieważ w Kościele nie ma ani Greka, ani Żyda, lecz wszyscy są jednością w Jezusie Chrystusie* - powiedział patriarcha serbski **Paweł** w końcu lutego w Belgradzie podczas spotkania przedstawicieli różnych Kościołów.

Dialog ekumeniczny w dziele pojednania był myślą przewodnią spotkania, które organizowały Konferencja Kościołów Europejskich (KEK) oraz Akademia Teologii Prawosławnej w Belgradzie. Zgromadziło ono blisko trzydziestu przedstawicieli różnych Kościołów z dziewiętnastu państw Europy i Ameryki Północnej oraz reprezentantów Kościołów z terytorium Serbii, Chorwacji i Bośni. Znaleźli się wśród nich uznani teolodzy i działacze ekumeniczni prawosławni, rzymskokatoliccy i protestanci.

Zebrani jednomyślnie przyjęli raport końcowy, w którym stwierdza się, że *bez pokuty i współczucia pojednanie jest pustym słowem*. Raport nawołuje też Kościoły do *podejmowania działań wspomagających pojednanie*, jak budowa mieszkań dla uchodźców, odbudowa zniszczonych miejsc modlitwy i promowanie *edukacji międzykulturowej, dialogu między religiami i wspólnego modlitewnego świadectwa na rzecz pokoju*. Uczestnicy spotkania wyrazili nadzieję, że kontynuacja dialogu ekumenicznego może pomóc *pojednaniu w państwach byłej Jugosławii*.

(jch)

rodu był ośrodkiem duchowego ruchu oporu. Zarówno na mocy międzynarodowego prawa, jak i poprzez szacunek do religijnych i kulturowych tradycji ludzkości, to serbskie sanktuarium prawosławne powinno wrócić do Serbów, tak jak zostało postanowione w Dayton i naniesione na sporządzone wówczas mapy. Tego żądamy.

W dolnych partiach Popowego Pola, od zawsze zamieszkałych przez Serbów, po II wojnie światowej zbudowano system nawadniający, co w połączeniu ze sprzyjającym śródziemnomorskim klimatem pozwoliło na bardzo dobre zbiory wielu upraw. Serbowie, którzy zostali wypędzeni z doliny Naretva, mieli zamiar osiedlić się na tych właśnie ziemiach (mogłoby tam osiąść około 10 tys. osób). Ale ktoś zechciał temu przeszkodzić poprzez późniejsze poprawki do ustaleń z Dayton.

Jakież to zasady zwykłej ludzkiej sprawiedliwości, nie mówiąc już o Bożej, sprawiają, że chroni się jedynie Sarajewo, Konjic, Mostar, Dubrownik, a nie Nevesinje, Liubinje czy Trebinje?

50 lat temu na tych ziemiach Serbowie padli ofiarą eksterminacji z rąk Niezależnego Państwa Chorwackiego. W sierpniu 1941 roku około tysiąca mężczyzn, kobiet i dzieci z Zavali, Velicano i Cavas zamordowano i wrzucono do fos na skraju Popowego Pola. 6 sierpnia tego roku tyle samo Serbów utraciło życie w sąsiedniej wsi Prebilovci. Wrzucono do fos wówczas 36 mieszkańców Zavala, rok później zabito 108 Serbów z Cavas. Najmłodsza ofiara miała 5 lat, najstarsza - 95!

W dolinie Neretvy i Hercegowinie Wschodniej ofiarą holocaustu padło osiem tysięcy Serbów. Czy obecna podaytonowska niesprawiedliwść będzie kontynuacją eksterminacji narodu, któremu odmawia się biologicznego i duchowego trwania na ziemi, na której pracował od wieków, a która teraz miałaby przejść w ręce następców wczorajszych katów?

Czy jest sprawiedliwość dla nas, prawosławnych Serbów, czy też nam pozostała tylko sprawiedliwość kulejąca? Czy bardziej sprawiedliwa sprawiedliwość, bardziej wolna wolność, bardziej pokojowy pokój są zarezerwowane dla innych tylko dlatego, że po ich stronie stoją bardziej wpływowi ludzie i przez to wszystko, czego zażyczą, staje się możliwe?

Żądamy, by ta nowa niesprawiedliwość, która dotknęła monaster w Zavala i niższe partie Popowego Pola na mocy podaytonowskich modyfikacj, została natychmiast naprawiona. Domagamy się też, by w miarę możliwości naprawiono niesprawiedliwości wymierzone przeciwko Serbom w dolnie Neretvy oraz w pozostałej części Hercegowiny Wschodniej.

tłumaczyła **Alla Matreńczyk**

Prof. Rajko Doleček jest bardzo znanym i cenionym w Czechach internistą. Prowadzi klinikę w Ostrawie - Porubie. Pochodzi z Serbii, jest prawosławny. Jako autor wielu publikacji prasowych i wypowiedzi telewizyjnych walczy o przedstawianie sprawiedliwego obrazu konfliktu bałkańskiego. Jest autorem listu otwartego, stającego w obronie Serbów, skierowanego do prezydenta Clintona. Nasz redakcyjny przyjaciel, dr Jiři Karpowicz z Karlovych Var, przesłał prof. Dolečekowi kopie artykułów zamieszczanych w "Przeglądzie", a dotyczących głównie konfliktu bałkańskiego. Oto co prof. Doleček pisze w odpowiedzi do dr. Karpowicza:

WALCZĄCYCH O PRAWDĘ JEST MAŁO

Miły kolego, bardzo dziękuję za sympatyczny list i za kopie szeregu artykułów, zamieszczanych w "Przeglądzie Prawosławnym". Prawie wszystko zrozumiałem, włącznie z pana artykułem o prawosławiu w Czechach i, jak zwykle błyskotliwe, informacje pani Nory Beloff w jej liście do Douglasa Hurda, także smutne fakty z dziewiątej krucjaty, słowa patriarchy Pawła.

Nas walczących o prawdę jest mało, dlatego musimy mówić donośniejszym głosem. Posyłam panu kopię mojej książeczki o jugosłowiańskich braciach Serbach, Chorwatach i Muzułmanach i moje dwa długie artykuły "Kapturowy sąd w Hadze" i "Przestępstwo z Dayton zwane Sarajewo". Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby mógł pan cokolwiek przetłumaczyć i opublikować w Polsce. Posyłam także informacje o naszej Czeskiej Fundacji Przyjaciół Serbów i Czarnogórców.

W języku niemieckim wyszła w Berlinie w 1994 roku godna uwagi książka "Serbien muß sterben" Klausa Bittermana, której wydawcą jest autor. Zawiera dużo artykułów demaskujących nieprawdopodobne dezinformacje, wymierzone przeciwko Serbom.

dr ***Rajko Doleček***

Prof. Doleček jest autorem pracy "Jugosłowiańscy bracia Serbowie, Chorwaci i Muzułmanie", będącej spojrzeniem na historię byłej Jugosławii. Jej motto brzmi: "Brat jest miły niezależnie od wiary". We wstępie do pracy autor pisze o sobie i swojej rodzinie: *Urodziłem się w Pradze, mój ojciec był Czechem, matka Serbką z Bośni. Tam jej przodkowie przywędrowali z Czarnej Góry, z dzikich okolic nad rzeką Pivą. Jestem prawosławny. Naszym rodowym patronem jest św. Mikołaj, czcimy go według starego kalendarza 19 grudnia. W Belgradzie spędziłem z rodzicami moje pierwsze dwadzieścia lat. Ukończyłem tam serbskie gimnazjum i po wojnie dwa semestry wydziału lekarskiego. Kiedy w Jugosławii wybuchła wojna, miałem prawie szesnaście lat. Lotnictwo niemieckie spustoszyło Belgrad.*

Rodzina mojej matki, mieszkająca w Bośni, niezwykle ucierpiała. Około czterdziestu bliskich krewnych zabili chorwaccy ustaszowcy, kierowani przez Ante Pavelicia i jego sprzymierzeńców, oraz bośniacko-hercegowińscy muzułmananie. Wujek Grujo, przewodniczący sarajewskiego Sokoła i ciocia Vuka, nauczycielka, zostali zamordowani w ustaszowskim obozie koncentracyjnym w Jasenovac, około sto kilometrów od Zagrzebia. Wujek Bohdan, prawosławny duchowny, został zawleczony do Chorwacji, tam był najpierw torturowany, potem zamordowany. Jego syna, Miro, aresztowali ustaszowcy. Nigdy już nie wrócił. Cała rodzina Petroviciów, ciotki mojej matki - ponad dwadzieścia osób - którą dobrze znałem została zamordowana przez muzułmanów i ustaszowców w ciągu jednej nocy, w wiosce pod Sarajewem. Zamordowano także niemowlęta i dzieci.

Moje pierwsze straszliwe doświadczenie nastąpiło latem 1941 roku. Było to po pogromie Jugosławii przez hitlerowską koalicję. Rzeka Sava wynosiła w Belgradzie na brzeg z ustaszowskiej "niezależnej" Chorwacji setki zmasakrowanych, z poderżniętymi gardłami, zastrzelonych, z rozbitymi czaszkami, często powiązanych drutami ciał Serbów - mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszyscy ze Sremu, Sławonii, Bośni, którą sponsor "niezależnej" Chorwacji, Hitler, podarował Paveliciowi. I Dunaj był "szczodry". Przynosił setki trupów Serbów pomordowanych przez Węgrów, w anektowanej przez nich części Vojvodiny. Widziałem to na własne oczy.

Tłumaczenie z czeskiego
Jiři Karpowicz

JUBILEUSZ REDAKTORA

50 lat temu, w lutym, Jerzy Giedroyc założył w Rzymie Instytut Literacki. Wkrótce przeniósł go do Maisons-Laffitte pod Paryżem. Kierując nim przez pół wieku stworzył instytucję nie mającą precedensu w polskich dziejach. Zwłaszcza wydawana tu "Kultura" stała się swoistą szkołą myślenia o Polsce, szkołą, której nadrzędną wartością stało się państwo. Ta szkoła ma też szczególne znaczenie dla Białorusinów, Ukraińców i Rosjan. Przebija z niej ogromna troska o stan stosunków między Polską a wschodnimi sąsiadami.

Jerzy Giedroyc urodził się 90 lat temu w Mińsku, wówczas zwanym Litewskim, w rodzinie, która utraciła już majątki ziemskie. Z kulturą i językiem rosyjskim zetknął się w 1916 roku, kiedy wysłano go do gimnazjum w Moskwie. Po latach ożenił się z Rosjanką, **Tatianą Szwecow**, którą poznał w Warszawie na zorganizowanym przez Towarzystwo Rosyjskie balu.

Na uniwersytecie przez półtora roku chodził na seminaria z historii ukraińskiej do profesora **Korduba**. Poza nim byli tam tylko Ukraińcy.

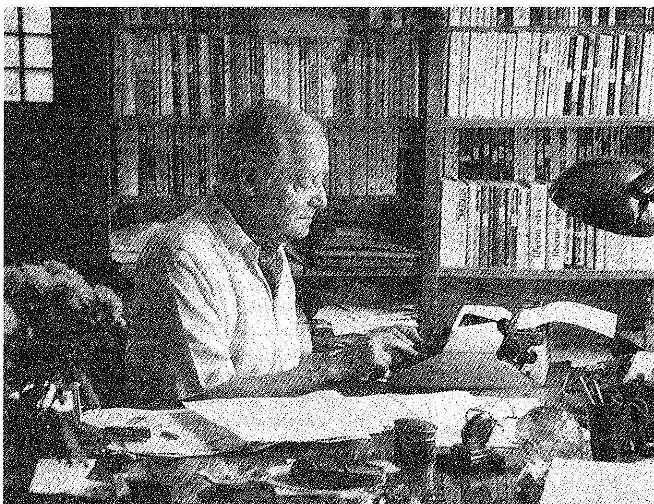
Rozbudzone wtedy zainteresowania sprawami narodowościowymi rozwinął pracując jako urzędnik ministerialny. Był przekonany, że państwo rozsadzają odśrodkowe dążenia poszczególnych narodowości, z którymi trzeba dojść do porozumienia, jeżeli państwo w ogóle ma istnieć.

Poglądy Jerzego Giedroycia na sprawy stosunków Polski ze Wschodem nie zmieniają się. *Państwo zawsze było dla mnie wartością nadrzędną i jeżeli całe życie szczególnie interesowałem się sprawami mniejszości narodowych, to właśnie przez pryzmat interesu państwa* - mówi Redaktor.

Czesław Miłosz o swoim przyjacielu pisze: *Nie zawsze zgadzałem się z linią polityczną "Kultury". (...) Za szczególną zasługę Giedroycia uważam jego troskę o przyszłość stosunków ze wschodnimi sąsiadami. Przecież dla emigracji dogmatem był powrót do granic sprzed 1939 roku, a trzeba pamiętać, że armia we Włoszech składała się w większości z mieszkańców "kresów", którzy przeszli przez sowieckie łagry. Zaakceptowanie nowych granic było dla tych ludzi bardzo trudne i Giedroyc, godząc się na utratę Wilna i Lwowa, miał prawie wszystkich przeciw sobie. Musiał zapewne zdobyć się na ogromny wysiłek, żeby w imię jutra działać na przekór tragicznej historii i wzajemnych oskarżeń ze strony Polaków, Ukraińców, Litwinów i Białorusinów.*

Dziesięciolecia wpływu "Kultury" na umysły jej stałych albo dorywczych czytelników przyczyniły się w znacznym stopniu do złagodzenia tych napięć, które przeradzają się łatwo w nie kończący się łańcuch zbrodni i odwetów, jak wskazuje przykład Bośni ("Rzeczpospolita 17-18 lutego 1996, s. 13).

Giedroyc na innej stronie tej gazety mówi o tym samym. *Wysunęliśmy na przykład bardzo wcześnie sprawę Lwowa i Wilna. Uważam, że trzeba - mimo wszelkich osobistych dramatów i sentymentów - pogodzić się z ich utratą, oddać to Litwinom i Ukraińcom dla normalizacji wzajemnych stosunków. Wszyscy moi przyjaciele uważali, że to jest zupełne szaleństwo. Że zostanę zmieciony z powierzchni ziemi, bo emigracja składa się głównie z ludzi z kresów północnych i południowych. No i okazało się, że to nieprawda. (...) Bo to jest społeczeństwo, któremu można i trzeba mówić prawdę w oczy, społeczeństwo, którego nie można brać pod włos.*



Jerzy Giedroyc w latach osiemdziesiątych w Maisons - Laffitte.
Fot. **Bogdana Paczkowskiego** z archiwum Instytutu Literackiego

Jerzy Giedroyc godzi się z utratą tych miast, chociaż mówi: *Warszawa bardzo mi się nie podoba. Naprawdę pięknymi miastami były Wilno i Lwów.*

Redaktor "Kultury" swój stosunek do polskiej polityki wschodniej, a w zasadzie jej braku, sformułował też w wywiadzie przeprowadzonym przez **Macieja Łukasiewicza i Elżbietę Sawicką** "Prawda w oczy, groch o ścianę" ("Rzeczpospolita" 17-18 lutego 1996 r.). Oto fragment:

- Panie redaktorze, załóżmy, że Polska nie dążyłaby pełną parą do NATO i bardziej zwracała uwagę na związki z sąsiadami. Jak zachowałaby się Rosja? Czy nie poczulibyśmy znów szybko dominacji Moskwy?

- Mnie się wydaje, że tutaj jest zupełnie inne zagadnienie. Mianowicie, że my powinniśmy mieć jasno określoną politykę w stosunku do Rosji. A w ogóle jej nie mamy. Nie zwraca się uwagi na kontakty ze społeczeństwem rosyjskim. Tymczasem są tam wielkie możliwości, jest bardzo duży kapitał sympatii dla nas wśród inteligencji rosyjskiej. I tu też nic się nie robi. Nie ma dziś między naszymi krajami żadnej wymiany kulturalnej.

- Od dziesiątków lat pan bardzo się interesuje Rosją, zna pan świetnie literaturę rosyjską, kulturę. Zapewne dobrze pan rozumie mentalność Rosjan. Czy pan się ich boi?

- No, cóż, niewątpliwie tak. I dlatego tak bardzo zależy mi na normalizacji stosunków polsko-rosyjskich. Tu chcę sta-

wiać na bezpośrednie kontakty obu społeczeństw. A za drogę najskuteczniejszą uważam działalność na polu kulturalnym.

- Wróćmy jeszcze do naszych sąsiadów, do Litwy, Białorusi i Ukrainy. Czyj los najbardziej pana martwi?

- Najbardziej mnie niepokoi, oczywiście, sprawa białoruska. Rusyfikacja tego społeczeństwa posunęła się niesłychanie daleko. Właściwie można się zastanawiać nad tym, czy Białorusini jako naród jeszcze egzystują. W naszym interesie jest podtrzymanie białoruskich tendencji niepodległościowych i narodowych. Tymczasem nie można było doprowadzić nawet do powstania Instytutu Polskiego w Mińsku. Jest wielu Białorusinów, którzy chcieliby z nami współpracować, powinniśmy zrobić z Białostocczyzny białoruski Piemont. (...) Musimy tę białoruskość jakoś podtrzymywać, to jest przecież w naszym narodowym interesie. Ja osobiście nie mam żadnych możliwości finansowych. Mogę zamieścić jedynie jeden czy dwa artykuły, czy postarać się o jakieś stypendia dla Białorusinów. Ale to powinno się dziać w skali państwowej, musi być jakaś inna, konkretna polityka.

- Jak pan redaktor ocenia działania Kościoła katolickiego u naszych sąsiadów na wschodzie?

- Negatywnie. Prowadzi się tam po prostu zwykłą akcję polonizacyjną. Księża polscy, którzy tam przyjeżdżają i obsadzają tam wszystkie parafie, przede wszystkim zajmują się akcją misyjną, tzn. nie tyle opieką nad Polakami i kościołami polskimi, co nawracaniem prawosławnych Białorusinów na katolicyzm. Wywiesza się na kościołach flagi polskie, itp. Cała masa rzeczy irytujących i zupełnie niepotrzebnych. To samo dzieje się zresztą w Rosji. Watykan koniecznie chce prowadzić tam akcję misyjną. Doskonale, niech prowadzi, ale to jest zupełnie nierealne. Prawosławie, które się wyraźnie odradza, chociaż ciągle przeżywa jeszcze ciężki okres, jest tam jednak wyznaniem państwowym. To jest trochę tak jak Polak - katolik, że prawosławny to Rosjanin. Po co mamy wchodzić w konflikt z nimi? Niech się tym zajmuje Watykan swoimi drogami, przez Włochów, Hiszpanów, etc. Dlaczego ma to robić arcybiskup polski, Kondrusiewicz? Po co nam jest potrzebny ten konflikt z prawosławiem?

Czy weźmy chociaż hierarchię Kościoła katolickiego na Białorusi. Robi się kardynałem arcybiskupa Świątka. To jest świetny człowiek, działacz polski, założyciel niemal wszystkich działających tam polskich organizacji patriotycznych. Bardzo ładnie, tylko niech potem się nie mówi, że Białoruś dostała kardynała.

- Skoro dotknęliśmy już tej tematyki. Jak pan ocenia rolę Kościoła katolickiego w Polsce w ostatnim półwieczu? Jakie są jego niekwestionowane zasługi, a jakie błędy i winy?

- Niewątpliwie, przy wszystkich swoich błędach, Kościół był jednak ośrodkiem myśli niepodległościowej. Tutaj odegrał kolosalną rolę. Niestety, z chwilą nastania tzw. niepodległości, Kościół dąży do stworzenia kraju wyznaniowego. Mamy być takim skansenem polskiego fundamentalizmu. To jest zupełna katastrofa.

- Państwo wyznaniowe? Tak ostro pan to widzi?

- Bynajmniej tego nie ukrywają. Co mnie jeszcze razi - pazerność Kościoła, dążenie do rewindykacji dóbr, nadużycia, czy takie zjawiska jak ks. Jankowski, ojciec Rydzyk i Radio Maryja. Nie chcę generalizować - wszędzie są jakieś czarne owieczki - tylko że Kościół na to nie reaguje. Toleruje to. Antysemickie wypowiedzi kardynał Glemp określa jako "chlapnięcie językiem ks. Jankowskiego". Bardzo to łagodny wyrok. Nie wyciągnięto żadnych sankcji kościelnych w stosunku do tych ludzi. To naprawdę jest niedopuszczalne. A teraz ta historia z konkordatem.

- Jest pan przeciwny konkordatowi?

- Jestem przeciwny. Po pierwsze dlatego, że konkordat zanadto uwzględnia interesy Kościoła, a nie państwa polskiego, a po drugie dlatego, że chciano go wprowadzić kuchennymi drzwiami, przez zaskoczenie. Uważam, że konkordat powinien być uchwalony po uchwaleniu konstytucji i ponownie przenegocjowany.

Za fatalną uważam też rolę Kościoła w wojsku. Biskup polowy Głódź odgrywa tam w tej chwili rolę dawnego Biura Politycznego.

Wprowadzono wreszcie biskupa polowego prawosławnego, biskupa Sawę, który do tej pory nie ma stopnia wojskowego. To ubliżające. Po co mobilizować przeciwko sobie, już nie mówię o wschodnich sąsiadach, ale własnych obywateli. Bo ostatecznie mamy w Polsce wielką liczbę prawosławnych, prawda?

* * *

Kilka lat temu Jerzy Giedroyc poprosił nas o przysyłanie do Maisons-Laffitte "Przeglądu Prawosławnego". Z taką prośbą nie zwróciła się do nas żadna z polskich redakcji. To my oferowaliśmy im lekturę naszego pisma. Od kilku lat otrzymujemy paryską "Kulturę", pism krajowych nikt nam w zamian nie posyła. W Polsce wymiana myśli i pism zdaje się pozostawać ciągle jednostronna.

opracowała **Anna Radziukiewicz**

PRAWOSŁAWNA CHRYSTOS WOSKRIESIE

Pod takim tytułem zostanie wyemitowana 15 kwietnia, na drugi dzień Świąt Wielkanocy, między godz. 17 a 18, w II programie TVP, audycja telewizyjna, pokazująca świętowanie Paschy w Hajnówce. Audycja zawierać będzie m.in. transmisję jutrzni paschalnej, która zostanie nagrana w hajnowskiej cerkwi. Kamery pokażą też nastrój radosnych paschalnych pozdrowień i wielkanocnego śniadania. Kilkunastoosobowa ekipa pracuje pod kierunkiem red. **Soni Brzozowskiej** i ks. **Anatola Szydłowskiego**. Kierownikiem produkcji jest **Grzegorz Przybysz**.

Natomiast w radiu BIS w pierwszym dniu Świąt, między godziną 8 i 9, nastąpi retransmisja jutrzni paschalnej. Śpiewać będzie chór męski studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Wyższego Prawosławnego Seminarium Duchownego. **(ar)**

FESTIWAL PO RAZ PIĘTNASTY

W hajnowskim Festiwalu Muzyki Cerkiewnej wzięło udział 236 chórów z siedemnastu państw. Na tegoroczny, piętnasty, organizatorzy spodziewają się przybycia ponad trzydziestu chórów z Polski (Białegostoku, Krakowa, Gdańska, Poznania, Lublina, Warszawy), Armenii, Białorusi, Bułgarii, Cypru, Gruzji, Izraela, Jugosławii, Kenii, Niemiec, Rosji, Słowacji, Szwajcarii, Szwecji, Ukrainy i Stanów Zjednoczonych.

Wiele chórów równolegle wystąpi w cerkwi Świętego Ducha w Białymstoku, przy ulicy Antoniukowskiej.

Od czterech lat patronat nad festiwalem sprawuje Ministerstwo Kultury i Sztuki. Oznacza to jednak tylko częściowe pokrywanie kosztów związanych z zorganizowaniem tak wielkiej imprezy.

Do tych, którym drogi jest hajnowski festiwal, zwracają się jego organizatorzy z prośbą o finansowe wsparcie. Informacje o sponsorach znajdą się w "Gazecie Festiwalowej" i folderach. Impreza może więc stać się okazją do skutecznej reklamy. Podajemy numer konta: **Hajnowski Dom Kultury - Festiwal - PBK S.A. Hajnówka 370422 - 589 - 139 - 11.** **(ar)**

● Konwencję o ochronie mniejszości narodowych podpisało 31 spośród 38 członków Rady Europy. Ratyfikowały ją dotychczas Rumunia, Węgry, Słowacja i Hiszpania. Polska podpisała konwencję w lutym 1995 roku. Przewiduje ona prawo każdego członka mniejszości do swobodnego używania jego języka, nazwiska i imion w tym języku, prowadzenia prywatnych instytucji oświatowych i szkoleniowych, umieszczania znaków i napisów informacyjnych w danym języku. Liczebność mniejszości narodowych w Polsce szacowana jest na 1 - 1,3 mln osób (około 2 - 3 proc. ogółu społeczeństwa). Co szósty mieszkaniec Europy należy w swoim państwie do mniejszości narodowej, religijnej lub językowej.

● 58 proc. mieszkańców Polski sądzi, że Rosja stwarza polityczne zagrożenie dla naszego kraju. Zdanie przeciwne ma 27 proc. pytanych przez Demoskop w lutym. Zważywszy, że w mediach polskich od pięciu lat nie pojawia się nic pozytywnego o Rosji, w Polsce jest sporo ludzi odpornych na propagandę.

● W Rzeszowie przy Instytucie Pamięci Narodowej utworzono zespół naukowy do badania zbrodni dokonanych na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów w latach drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu.

● Z wypowiedzi biskupa **Piotra Jareckiego**, zajmującego się tworzeniem Akcji Katolickiej: "Nie można wyeliminować tego, że Akcja Katolicka w życiu społecznym, w wielu sytuacjach, będzie także stosowała metodę walki. Bo nie ma życia społecznego bez walki. (...) Akcja Katolicka może stać się, chociaż to nie jest jej pierwszy cel, prawdziwą kuźnią mężów stanu.

● "Najlepsze złodziejskie dni to święta. Nie ma świętości. Co rok najwięcej kradzieży notujemy w Święto Zmarłych, Wielkanoc, Boże Narodzenie, Sylwestra" - powiedział nadleśniczy z Łagowa w Kieleckiem. Nadleśniczy, chcąc zapobiec kradzieżom, zamknął las. I to nie pomaga.

● Prezydent **Aleksander Łukaszenka** mianował na początku marca nowego ambasadora Republiki Białoruś w Warszawie. Został nim szef graniczącego z Polską obwodu brzeskiego - **Wiktor Burski**.

● "Stosunki Polski i Litwy nigdy w ciągu wspólnej państwowości nie były tak dobre, jak teraz" - stwierdził prezydent Litwy **Algirdas Brazauskas**. "Nigdy nikomu nie uda się poróżnić Polaków i Litwinów, Polski i Litwy" - zapewnił prezydent **Aleksander Kwaśniewski**, przemawiając w litewskiem Sejmie. W kilka dni potem władze litewskiego miasta Olita odmówiły zatwierdzenia umowy o współpracy z Suwałkami w ramach euroregionu Niemen.

● Według najnowszych badań na Ukrainie tylko 9 proc. mieszkańców jest zwolennikami niepodległości. Do niedawna było ich 62 proc. 80 proc. społeczeństwa ukraińskiego opowiada się za utworzeniem ekonomicznego i politycznego związku "wielkiej czwórki" - Rosja, Ukraina, Białoruś, Kazachstan. Takie dane podaje "Literaturnaja Gazieta".

● **Grzegorz Kołodko**, mówiąc o perspektywach rozwoju polsko-ukraińskiej współpracy, zapewnił w Kijowie, że za osiem lat Ukraińcy bez przeszkód będą pędzili swoimi samochodami po nowej autostradzie A4 na zimową olimpiadę w Zakopanem.

● Lwowska oficyna "Proswita" zainaugurowała na Ukrainie Bibliotekę Literatury Polskiej XX wieku. Na początku wydano tam prozę **Brunona Schulza**. Gotowe są przekłady książek **Witolda Gombrowicza**, **Czesława Miłosza**, **Stanisława Vincenza**, **Stanisława Lema** i **Tadeusza Nowaka**.

● Z wykładu **Siergieja Karaganowa** (członka Rady Prezydenckiej, doradcy **Jelcyna**) w Warszawie: "Rosja jest dziś mocarstwem europejskim, zorientowanym na Europę Zachodnią w stopniu o wiele większym aniżeli kiedykolwiek w przeszłości, nie mówiąc już o czasach radzieckich. To nie jest najlepsze rozwiązanie. Twierdzę, że od czasów Piotra Wielkiego rosyjskie elity polityczne były i nadal są nadmiernie zorientowane na Zachód. Uważam tak nie dlatego, żebym kwestionował jakieś wartości kultury europejskiej. Chodzi o coś innego - jesteśmy krajem półazjatyckim i nie ma w tym nic zdrożnego. Moje nazwisko brzmi Karaganow, co oznacza "Czarny Chan". Tymczasem mój ojciec pochodzi z północnej Rosji, matka jest Żydówką z Białorusi, a ja jestem Rosjaninem".

● Już od dziesięciu lat po orbicie okołoziemskiej krąży stacja orbitalna "Mir". Na "Mirze", który dotychczas gościł 33 rosyjskich kosmonautów i 13 zagranicznych astronautów, padły rekordy przebywania w kosmosie: dla mężczyzn 438 dni (dr **Walerij Polakow**), dla kobiet - 6 miesięcy (**Jelena Kondakowa**).

● Według Instytutu Psychiatrii Klinicznej w Moskwie sto tysięcy ludzi znajduje się pod kontrolą sekt o charakterze totalitarnym, w całej Rosji - blisko pięć milionów. Sekta Moon, działająca legalnie od 1992 roku, ma na terenie Rosji pięćdziesiąt ośrodków i liczy trzydzieści tysięcy wyznawców. Liczbę członków Kriszny ocenia się w Rosji na dwieście tysięcy.

● W połowie marca zakończono etniczną czystkę Sarajewa. Prawie wszyscy Serbowie (ich przodkowie żyli tam od wieków) w popłochu opuścili miasto. Grbavica - to ostatnia dzielnica Sarajewa, która przeszła pod kontrolę bośniacką. Ostatni Serbowie wyszli z miejscowej cerkwi z krzyżem i dzwonem. Taki jest rezultat dla Serbów z Bośni pokoju zawartego w Dayton. Możni tego świata mogą przepędzić z dowolnego miejsca na świecie dowolną ilość ludzi i nikt z tak zwanych moralnych autorytetów nie zająknie się w ich obronie.

● Amerykanie postanowili, że będą dozbrajać Federację Chorwacko-Muzułmańską. Zadeklarowali na konferencji w Ankarze na ten cel sto milionów dolarów. Resztę, 700 milionów, powinni, według Amerykanów, wyasygnować Europejczycy. W trzech minionych latach Arabia Saudyjska, przy cichej współpracy USA, przeznaczyła na uzbrajanie armii bośniackich muzułmanów 300 mln dolarów. Inne państwa islamskie czyniły podobnie.

● W ubiegłym roku w Chorwacji wydano trzy oficjalne dyplomy "tłumacza obcojęzycznego" z języka serbskiego na chorwacki. Jezykoznawcy chorwaccy układają słownik języka chorwackiego. Według szacunkowych obliczeń wspólny zasób słów języka serbskiego i chorwackiego wynosi około 30 tys. Do normalnej komunikacji wystarczy człowiekowi około 5 - 6 tys. słów. Zadanie chorwackich językoznawców polega na utworzeniu tylu tysięcy neologizmów.

Pamięć dwóch księży i jednego dyrektora uczcili hajnowianie nadając ulicom nowe nazwy: ks. **Antoniego Dziewiatowskiego** - przy cerkwi, dawniej Stefana Batorego, ks. **Ignacego Wierobieja** zamiast Mariana Buczka - obok kościoła rzymskokatolickiego i **Aleksego Zina**, w miejsce dawnej XX-lecia.

- Uczciliśmy pamięć wielkich i zacnych hajnowian - powiedziała burmistrz miasta, **Jadwiga Rudzińska-Patejuk**, podczas uroczystego posiedzenia zarządu miasta, na które zaproszono kuzynów, bliskich i przyjaciół bohaterów Hajnówki.

Kiedyś mówiono, że hajnowianie powinni wybudować księdzu Antoniemu Dziewiatowskiemu pomnik za życia za to, że on, wielki jałmużnik, jak go określano, budował cerkwie, włącznie z tą największą, najwspanialszą - soborem Świętej Trójcy. Nieustannie kołatał do ludzkich serc i prosił o ofiary, przypominając: *Boh wam wozwratit z wtoriceju.* O pieniądze prosił też i dla dzieci Czarnobyla, którym tu, na skraju puszczy, organizował odpoczynek, leczenie, wprowadzał do cerkwi. I prosił o to, by ludzie pomagali rozkwitać festiwalowi muzyki cerkiewnej, sam podejmując festiwalowych gości i dbając o to, by religijny duch nie uleciał z tego śpiewania.

ZACNI I WIELCY HAJNÓWKI

- Mój ojciec był człowiekiem wiary i modlitwy. Ciosy, jakimi był doświadczany, a od których żaden człowiek nie jest wolny, przyjmował z pokorą. Nigdy nie nawoływał do nienawiści - powiedział, dziękując za pamięć o ojcu, ks. **Sergiusz Dziewiatowski**, proboszcz parafii w Sosnowcu.

O ks. Ignacym Wierobieju, urodzonym sto lat temu, budowniczym rzymskokatolickiego kościoła, mówiono jako o człowieku pełnym dobroci, szlachetności i skromności.

Czy ktoś bardziej wpłynął na oblicze Hajnówki niż Aleksy Zin? Człowiek, który formował Hajnowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego, jako zastępca, potem przez wiele lat dyrektor fabryki, który inicjował budowę przedszkola, ośrodka wypoczynkowego, uruchamiał miejską komunikację, doprowadził do budowy nowego szpitala, który zakładał Towarzystwo Przyjaciół Hajnówki i był jego pierwszym prezesem. Człowiek, który żył sprawami miasta i wiedział o nim niemal wszystko. Jeśli np. aptekarz chciał napisać kronikę swojej placówki, szedł do Aleksego Zina po informacje.

Aleksy Zin, urodzony w 1917 roku na Chełmszczyźnie, odszedł kilka lat temu. Przyszedł na świat w rodzinie unickiej, która wróciła do prawosławia. Prof. Wiktor Zin to stryjeczny brat Aleksego Zina.

Na uroczyste spotkanie przyszedł również brat Aleksego, Władysław Zin. Aleksy budował świecką stronę Hajnówki, Władysław sakralną. Władysława, przez wiele lat starostę cerkwi Świętej Trójcy, cieszy to, że w jego mieście rośnie trzecia cerkiew. - Człowiek powinien mieć blisko do cerkwi - mówi - jak w dawnej Rusi. Władysław kronikę duchowego życia Hajnówki zawarł w wydaniu "Hajnowska parafia prawosławna Świętej Trójcy". Aleksy historii świeckiej napisać nie zdążył.

Na spotkanie przyszły też dzieci Aleksego Zina. Wspominały ks. Ignacego Wierobieja, który je ochrzcił. Bo w Hajnówce granica między Wschodem a Zachodem przebiega przez szkoły, zakłady, rodziny.

Anna Radziukiewicz

Kilka zdań

Cień carskiego orła

W Białymstoku jest jak przed wojną.

Codzienne białostockie gazety są pełne doniesień z frontu bitwy o herb Białegostoku. Przedwojenna białostocka prasa także żywiła się herbowymi polemikami. Były obozy "Gryfitów" i "Pogończyków".

Rządząca Białymstokiem prawicowa "Jedność" i wywodzący się z jej łona prezydent Krzysztof Jurgiel także postanowili nawiązać do przedwojennych tradycji. W 1995 roku zatwierdzili herb Białegostoku, prawie taki sam jak z 1935 roku. Jest na nim orzeł w koronie i litewska "Pogoń".

Heraldycy i prasa jakby na to tylko czekali. Wkrótce "ojcowie" miasta mogli przeczytać o sobie i swoich przedsięwzięciach: "Prawicowa "Jedność" nie wie, że rządzi w Białymstoku pod carskim herbem". "Herb "obwodowy", który obecnie funkcjonuje, jest importem z okresu, który dla Polaków jest symbolem narodowej klęski".

Sytuacja prawicowego prezydenta jest rozpaczliwa. Nie może przecież bronić się, że w tych ciemnych czasach w Białymstoku nie wszystko było tragiczne. Istniał np. "Instytut Błagorodnych Dziewic" - jedna z pierwszych i najlepszych szkół w Imperium. W szkole przeważały dziewczęta polskie - katolickie. Uczono tam polskiego, francuskiego (język wykładowy niektórych przedmiotów), niemieckiego, angielskiego, także religii katolickiej. Rusyfikowano na lekcjach religii prawosławnej (dla dziewcząt prawosławnych).

Prezydent nie może jednak chwalić carskich czasów. Gdyby zechciał bronić litewskiej "Pogoni" (Orzeł - niby carski - jest w koronie, więc broni się sam) - przywołując wspaniałe lata Rzeczypospolitej Obojga Narodów, mocarstwowe ambicje Rzeczypospolitej i tym podobne argumenty - to już przepadł na starcie. "Pogoń" na tarczy ma ośmioramienny krzyż prawosławny.

W sądach zapowiadają się procesy "heraldyczne".

"Herbowe" walki przedwojenne w Białymstoku przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

Michał Bołtryk

BELGIA

Trzy mosty patriarchy

Za wkład do ruchu ekumenicznego i w budowę wspólnego europejskiego domu, katolicki uniwersytet flamandzki w Leuven przyznał patriarsze **Bartolomeuszowi I** tytuł doktora honoris causa.

Oprócz hierarchy, tytułem tym zostali uhonorowani kanclerz Niemiec **Helmut Kohl** oraz dwóch naukowców, prof. **Raymond Allen Dwek**, dyrektor Instytutu Glikobiologii uniwersytetu w Oxfordzie i prof. **Gerardus Hooft**, fizyk z uniwersytetu w Utrechcie (Holandia).

Uroczystości rozpoczęły się mszą odprawioną w kolegiacie św. Piotra pod przewodnictwem kardynała **Godfrida Danneelsa**, arcybiskupa Malines-Brukseli przy współudziale czterech innych biskupów diecezji flamandzkich.

W homilii, wygłoszonej w trakcie nabożeństwa, patriarcha Bartolomeusz I przypomniał, że przez wiele lat podnoszony był problem stosunków między wiarą i wiedzą oraz podał przykłady duchownych, którzy wnieśli istotny wkład do rozwoju nauki. Hierarcha wiele miejsca poświęcił o. **George'owi Lemaitre**, belgijskiemu astrofizykowi i profesorowi na uniwersytecie w Leuven, autorowi teorii "atomu pierwotnego" oraz o. **Teilhardowi de Chardin**, który potrafił pokonać pozorną sprzeczność między religią i nauką. - *Uważamy, że dla dobra jedności Europy należy przekroczyć burzliwe polemiki między wierzącymi i niewierzącymi, polemiki często podsycane przez dawne sprzeczności między religią i wiedzą, wynikłe ze złego zrozumienia jednej i drugiej* - stwierdził patriarcha.

Rozwój "dynamiki" europejskiej wymaga, zdaniem Bartolomeusza I, mobilizacji intelektualnego potencjału naukowców, politycznego rozumu przywódców i "duchowej służby Kościołów". Patriarcha wezwał Zachód do prześledzenia doświadczeń Bizancjum, które utworzyło pierwszą syntezę chrześcijaństwa i grecko -rzymskiej cywilizacji. Raz jeszcze wyraził zdecydowane zaangażowanie na rzecz jedności Kościołów, które jest odpowiedzią na przykazanie Chrystusa "Oby wszyscy byli jedno". Podkreślił, że bez ustanowienia harmonijnych stosunków między Kościołami, jedność narodów Europy pozostanie niechybnie nietrwała. - *Sądzimy że przy budowie europejskiego domu, jeśli rzeczywiście zamierza się osiągnąć trwałe i całkowite zjednoczenie, nie powinno się nie doceniać dynamiki prawosławnej* - dodał.

Podczas uroczystości wręczania tytułu, profesor **J. Delobel** podkreślił, że główną troską Bartolomeusza I, niczym w Bizancjum spajającym dwa kontynenty, jest "budowa mostów". Pierwszy z tych mostów musi łączyć różne Cerkwie prawosławne. - *Prawdą jest, że my katolicy zazdrościmy czasami Cerkwiom prawosławnym niezależności, chociaż utrzymanie równowagi między jednością chrześcijan i prawnym pluralizmem jest niekiedy delikatne* - wyjaśnił profesor.

"Drugi most" hierarchy stanowią jego energiczne apele na rzecz otwarcia Unii Europejskiej na kraje Europy Środkowej i Wschodniej. "Trzeci most" zmierza do ułatwienia dialogu między chrześcijanami. - *Sam patriarcha jest takim mostem i za to postanowiliśmy go właśnie uhonorować* - dodał J. Delobel.

Korzystając z pobytu w Belgii, patriarcha wyświęcił kaplicę prawosławną w nowych budynkach lotniska Zaventem-Bruksela i przewodniczył św. Liturgii w greckiej katedrze Świętych Archaniołów w stolicy.

56-letni Bartolomeusz I został wybrany na patriarchę ekumenicznego w listopadzie 1991 roku, stając się w ten sposób primus inter pares (pierwszym wśród równych) w episkopacie Cerkwi prawosławnej. Ukończył Instytut Teologii Prawosławnej w Halki i Uniwersytet Gregoriański w Rzymie, na którym uzyskał tytuł doktora prawa kanonicznego. Studiował także w Instytucie Ekumenicznym w Bossey i na Uniwersytecie w Monachium. Jest doktorem honoris causa wydziału teologii w Atenach, Uniwersytetu Egejskiego i Akademii na Krecie (Grecja), Moskiewskiej Akademii Teologicznej, Instytutu Teologii Prawosławnej Św. Krzyża w Bostonie, Uniwersytetu w Londynie, Instytutu Teologii Prawosławnej św. Sergiusza w Paryżu i wydziału prawa Uniwersytetu Aix - Marseille.

BUŁGARIA

Koniec rozłamu

Schizma, która dzieliła Bułgarską Cerkiew Prawosławną od maja 1992 roku, wydaje się być już historią. Dwaj ostatni biskupi dysydenccy okazali skruchę i poprosili o ponowne włączenie do Cerkwi. Zgromadzenie bułgarskiego episkopatu przyjęło ich prośbę. Podjęło przy tym decyzę o ponownym powierzeniu siedemdziesięcioletniemu metropolicie **Pankracemu** diecezji w Starej Zagorze, którą kierował w latach 1967-1992, pełniąc wówczas także obowiązki przewodniczącego departamentu stosunków zewnętrznych patriarchatu. Sześćdziesięciopięcioletni były metropolita Vratsy **Kalinik**, ekskomunikowany w 1992 roku, został także przyłączony do Cerkwi, ale jako zwykły mnich musi przejść okres próbny w jednym z monasterów swojej dawnej diecezji. Obydwaj hierarchowie wraz z metropolitą **Pimenem i Stefanem**, podważając prawowitość wyboru patriarchy **Maksyma**, doprowadzili do rozłamu w łonie Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej. Przy poparciu członków Urzędu do spraw Wyznań utworzyli równoległą strukturę kościelną. Ich działalność spotkała się ze stanowczym sprzeciwem ze strony wiernych.

CISJORDANIA

Order Św. Grobu dla Arafata

Jaser Arafat uczestniczył w prawosławnej Liturgii św. odprawionej w dzień Bożego Narodzenia w betlejemskiej bazylice. W końcu nabożeństwa patriarcha jerozolimski **Diodor I**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej w Izraelu, Cisjordanii i Jordanii, wręczył palestyńskiemu przywódcy order Św. Grobu, w dowód uznania jego zasług na rzecz ustanowienia pokoju na Bliskim Wschodzie.

- *Serdecznie gratulujemy z okazji rozszerzenia władzy palestyńskiej i wyzwolenia miast w Cisjordanii. Popieramy Pańskie dążenia do zapewnienia dobrobytu narodowi palestyńskiemu* - oświadczył hierarcha.

W październiku ubiegłego roku to samo odznaczenie zostało wręczone zamordowanemu izraelskiemu premierowi **Icchakowi Rabinowi** oraz ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych **Simonowi Perezowi**.

Według najświeższych statystyk spośród 300 tys. chrześcijan, głównie Palestyńczyków, żyjących w Izraelu, Cisjordanii, Gazie ponad połowę stanowią prawosławni. Najliczniejsze wspólnoty skupiły się w Nazarecie, Betlejem i Ramallah.

GRECJA

Teraz puszczasz sługę swego, Panie

Wprowadzenie górnej granicy wieku dla biskupów diecezjalnych Grecji proponuje na łamach ateńskiego dziennika "Kathimerini" 65 - letni metropolita Edessy **Chryzostom**. Hierarcha informuje przy tym, że na 80 biskupów diecezjalnych 22 przekroczyło 75 lat i z trudem niosą swą duszpasterską służbę. Paraliżuje to niekiedy instytucje diecezjalne, doprowadza do niezdrowych sytuacji z powodu dużego wpływu otoczenia na decyzje władyków. Metropolita Chryzostom przypomina słowa starca Symeona: *Teraz puszczasz sługę swego, Panie, wedle słowa swego w pokoju* (Łk 2,29) i przywołuje przykład biskupów katolickich, którzy odchodzą na emeryturę w wieku 75 lat.

Na łamach tego samego dziennika, **Vlassos Feidas**, profesor na wydziale teologii w Atenach, podważa argumentację takiego rozwiązania, przypominając, że zgodnie z prawosławnym prawem kanonicznym, funkcje w Kościele sprawuje się do końca życia. Zwraca przy tym uwagę, że mogłoby to także zwiększyć ingerencję państwa w wewnętrzne sprawy Cerkwi. Przyznaje jednak, że problemy wynikłe z podeszłego wieku biskupów bądź ich chorób występują dość często. Profesor Feidas proponuje, by w takich przypadkach Synod, po zasięgnięciu opinii specjalnej komisji lekarskiej, mógł zwolnić biskupów z ich diecezjalnych obowiązków.

Od 1988 roku rosyjscy biskupi, którzy przekroczyli 75 lat, składają swoją dymisję Synodowi, który może ją przyjąć lub odrzucić.

IZRAEL

Niech głos chrześcijan będzie wysłuchany

Ponad tysiąc chrześcijan z całego świata, katolików, protestantów, prawosławnych oraz przywódcy polityczni z Izraela i Palestyny uczestniczyli w międzynarodowym kolokwium "Znaczenie Jerozolimy dla chrześcijan i chrześcijan dla Jerozolimy". Spotkanie zorganizowano w Jerozolimie, podczas tygodnia modlitw o jedność chrześcijan.

- *Nie negujemy, że żydzi i muzułmanie mają szczgólną rolę do odegrania w tym mieście. Chcemy po prostu być pewni, że w tym decydującym momencie głos chrześcijan będzie wysłuchany* - wyjaśnił jeden z organizatorów kolokwium, palestyński teolog anglikański **Naim Ateek**.

Uczestnicy przyjęli dokument z pięcioma postulatami. Żądają, by rząd izraelski zagwarantował Palestyńczykom wolny dostęp do Jerozolimy. Domagają się zahamowania osadnictwa żydowskiego i zaprzestania wywłaszczania instytucji i osób prywatnych w Jerozolimie Wschodniej. Żądają pozwoleń na budowę dla Palestyńczyków. Domagają się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych i poszanowania praw Palestyńczyków żyjących w Izraelu.

ROSJA

Porwanie duchownych prawosławnych

Dwóch prawosławnych duchownych uprowadzono w Czeczenii. O. **Sergiusz Żigulin** i o. **Anatol Czistousow** w ramach misji humanitarnej prowadzili rozmowy o wymianie jeńców. Samochód ich zatrzymano tuż przy wyjeździe z Urus - Martan. Zdaniem rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych duchowni zostali uprowadzeni przez przebranych w rosyjskie mundury bojowników **Ahmeda Zakaewa**.

Patriarchat Moskiewski natychmiast oddelegował na Kaukaz dwóch emisariuszy. Niestety, kroki podjęte przez biskupa Dmitrowa **Innocentego** i **Leonida Iwakina** nie przyniosły żadnych rezultatów. Czeczeńcy ograniczają się do stwierdzeń, że obaj duchowni zostali zatrzymani w celu sprawdzenia tożsamości. Patriarchat Moskiewski obawia się, że podjęto w ten sposób próbę przekształcenia konfliktu czeczeńskiego w wojnę religijną.

O. Sergiusz Żigulin, prawosławny moskiewski duchowny, współpracownik departamentu stosunków zewnętrznych patriarchatu, jest dobrze zorientowany w sytuacji w Czeczenii. Od początku konfliktu odbył do tej republiki siedemnaście podróży. W ostatnich miesiącach kierował w Czeczenii pomocą humanitarną, finansowaną głównie przez Światową Radę Kościołów. Podjął też starania o uwolnienie żołnierza rosyjskiego **Borysa Sorokina**, którego rodzice zwrócili się prośbą o pomoc do patriarchy **Aleksego II**. O. **Anatol Czistousow** jest proboszczem cerkwi św. Michała w Groznym, jedynej świątyni prawosławnej w mieście. Pozostał w swojej parafii mimo bombardowań w styczniu 1995 roku, przyjmując pod dach cerkiewnej krypty przerażoną ludność cywilną.

Jeżeli poprzez to porwanie usiłuje się nadać konfliktowi w Czeczenii religijny charakter, należy zrobić wszystko, by zatrzeć to wrażenie, oświadczył w komunikacie patriarcha Aleksy II. - *O dobrych naszych stosunkach z muzułmańskimi przywódcami oraz wysiłkach, jakie wspólnie podejmujemy, by położyć kres wojnie w Czeczeni, wiedzą zarówno strony konfliktu jak i całe narody* - stwierdził hierarcha, wzywając do szybkiego uwolnienia dwóch duchownych. W kolejnym posłaniu patriarcha Aleksy II oraz członkowie Synodu wyrażają niepokój i ból z powodu porwania. - *Każdy akt przemocy i obelga wobec tych dwóch duchownych jest zniewagą rosyjskiej Cerkwi* - stwierdzają. Żądają bezwarunkowego uwolnienia duchownych, tak by *zostały utrzymane dobre stosunki między prawosławiem i islamem. Raz jeszcze podkreślamy, że tragiczna sytuacja w Czeczenii może być przezwyciężona wyłącznie przy użyciu pokojowych środków* - podkreślają w zakończeniu posłania.

W komunikacie opublikowanym 30 stycznia metropolita smoleński **Cyryl**, odpowiedzialny za stosunki zewnętrzne Patriarchatu Moskiewskiego, wyraził głębokie zaniepokojenie i troskę o los dwóch duchownych. Wystosował apel do muzułmańskich zwierzchników religijnych Północnego Kaukazu, aby dołożyli wszelkich starań w celu ich uwolnienia. - *Trudno uwierzyć, że misja prowadzona przez tych dwóch duchownych w imieniu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej mogła przyczynić się do ich nagłego zniknięcia. Chcę wierzyć, że zdrowy rozsądek i szacunek do duchowych tradycji naszych narodów wezmą górę nad emocjami i polityczną kalkulacją* - stwierdził.

1 lutego 49-letni biskup Dmitrowa **Innocenty**, jeden z wiceprzewodniczących departamentu stosunków zewnętrznych Patriarchatu, absolwent słynnego MGIMO, odbył kilkudniową podróż na północny Kaukaz w celu ustanowienia kontaktów z rosyjskimi i muzułmańskimi oficjalnymi władzami oraz przedstawicielami czeczeńskich bojowników. Towa-

rzyszył mu **Leonid Iwakin**, współpracownik tegoż departamentu oraz **Abdul Vahed Niiazow**, przewodniczący Stowarzyszenia Muzułmanów Rosji. Zdaniem rosyjskiej prasy Czeczeńcy przetrzymują 80 rosyjskich jeńców zaś Rosjanie 1400 Czeczeńców.

Konferencja w Instytucie św. Tichona

- *Zawsze istniały poszukiwania interpretacji teologicznej wyjaśniającej prawdy wiary oraz główne problemy życia, historię ludzkości i zjawiska naturalne. Jednakże teologia wymaga nie tylko wysiłku intelektualnego, ale przede wszystkim czystego, otwartego na Boga serca i mocnej wiary* - napisał patriarcha **Aleksy II** w posłaniu adresowanym do uczestników konferencji międzynarodowej, zorganizowanej przez Instytut św. Tichona w Moskwie. Zakres poruszanej problematyki był szeroki, obejmował sześć bloków tematycznych: myśl teologiczną, historię Kościoła, Cerkiew rosyjską w XX wieku, sztukę sakralną, filozofię i pedagogikę. Z referatami wystąpili profesorowie i naukowcy Akademii Teologicznej z Moskwy i Sankt Petersburga, Prawosławnego Uniwersytetu św. Jana Teologa w Moskwie, Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, Rosyjskiej Akademii Nauk, wielu rosyjskich szkół wyższych, wydziału teologicznego Uniwersytetu w Mińsku oraz Instytutu św. Tichona.

- *Pogłębione badanie teologii, historii Kościoła, liturgii, sztuki sakralnej jest niezbędne dla tych wszystkich, którzy chcą żyć w Kościele, głosić i tłumaczyć wiarę chrześcijańską(...). Podobnie nauki humanistyczne nie mogą rozwijać się prawidłowo bez znajomości znaczenia życia duchowego, historii Cerkwi, strzeżonych przez Cerkiew skarbów odwiecznej wiedzy* - przypomniał uczestnikom spotkania Aleksy II.

Wśród poruszonej problematyki wiele miejsca poświęcono historii najnowszej rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. W oparciu o nowe badania przeprowadzone w niedawno udostępnionych archiwach KGB historycy omówili różne formy prześladowania Cerkwi i duchowieństwa w trudnych minionych latach. Nie zabrakło nowych, dotychczas nie znanych przykładów męczeństwa za wiarę. Prelegenci uhonorowali także myśl teologiczną rosyjskiej emigracji. Spośród problemów współczesnych poruszono niektóre aspekty historii Cerkwi na Ukrainie, głównie kwestie związane z uniatyzmem i ruchem na rzecz autokefalii.

Sekcja teologiczna żywo interesowała się dialogiem między Cerkwią prawosławną i Cerkwiami dochalcedońskimi oraz terminologią teologiczną w okresie sporów chrystologicznych.

Kilka dni po tym kolokwium, patriarcha Aleksy II przewodniczył uroczystemu wręczeniu dyplomów 62 absolwentom trzech spośród sześciu wydziałów Instytutu św. Tichona. Ta wyższa szkoła, założona przed trzema laty i oficjalnie uznana przez państwo, umożliwia zdobycie dyplomu w zakresie teologii, duszpasterstwa, katechizacji, pedagogiki, filologii i sztuki cerkiewnej. Oprócz studiów dziennych, Instytut proponuje zajęcia wieczorowe oraz kształcenie korespondencyjne.

RUMUNIA

Nowe pismo rumuńskiej Cerkwi

"News Bulletin - The Romanian Patriarchate" - pod takim tytułem ukazał się pierwszy numer angielskojęzycznego biuletynu Rumuńskiego Patriarchatu. Ta nowa, na razie skromna, bo zaledwie sześciostronicowa, publikacja nawiązuje do "Romanian Orthodox Church News", które przez 21 lat dostarczało informacji o rumuńskim prawosławiu. Pismo przestało się ukazywać w 1991 roku z powodu kłopotów finansowych. Liczbę wiernych Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej ocenia się na 19,8 mln osób, co stanowi 86,7 proc. całej ludności. Prawosławie nad Dunajem przeżywa głęboką odnowę.

- *Nowe pismo informować będzie o życiu Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej oraz publikować oficjalne dokumenty patriarchatu* - podkreśla w słowie wstępnym patriarcha Teoktyst . - *W latach 1991-1995 wiadomości o działalności naszego patriarchatu i diecezji wędrowały w świat dzięki faxom wysyłanym do redakcji różnych czasopism religijnych Europy. Service Orthodoxe de Presse, Episkepsis, Irenikon oraz inne tytuły ukazujące się pod auspicjami ŚRK i KEK regularnie zamieszczały nasze serwisy, za co jesteśmy niezwykle wdzięczni* - przypomina zwierzchnik rumuńskiej Cerkwi.

W pierwszym numerze biuletynu znalazło się świąteczne posłanie patriarchy Teoktysta, informacje o spotkaniu przedstawicieli Patriarchatu z delegacją Federacji Reformowanej Węgier, ponownym wprowadzeniu kapelanów wojskowych do armii, działalności charytatywnej wielu parafii. Szczególnie interesujące wydają się być statystyki dotyczące rumuńskiego prawosławia.

I tak w kraju otwartych jest 12325 świątyń, z czego 8941 to cerkwie parafialne. W ubiegłym roku wyświęcono 49 nowych cerkwi, kamień węgielny położono pod budowę 119, trwały prace przy 563 innych. Duszpasterską opiekę nad wiernymi sprawuje 35 biskupów i około 7800 duchownych. Istnieje 380 monasterów i pustelni (15 powstało w 1995), w którym modli się i pracuje 2175 mnichów i 4103 mniszki. Na 14 wydziałach teologicznych studiuje 5632 studentów, a w 33 seminariach 5885 przyszłych duchownych. Lekcje religii prowadzone są w 11358 szkołach publicznych przez kapłanów i 3400 katechetów laickich. Diecezje, monastery i szkoły teologiczne wydają wspólnie 33 czasopisma. Działalnością charytatywną kieruje powstały w 1993 roku departament diakonii. W 27 więzieniach istnieją kaplice, z zatrzymanymi pracuje 33 stałych kapelanów. 51 duchownych odwiedza 53 szpitale, 61 -domy dziecka, 42-domy starców.

USA

Prawosławni w Internecie

Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna Ameryki weszła do "World Wide Web" i dostępna jest w elektronicznej sieci Internetu. Każdy kto ma komputer i modem może uzyskać wykaz parafii i instytucji Cerkwi prawosławnej Ameryki, przejrzeć elektroniczną wersję jego oficjalnego pisma "The Orthodox Church", komunikaty prasowe i inne dokumenty. Na "World Wide Web" na zainteresowanych czeka bank różnorodnych danych o prawosławiu w Ameryce i świecie, także lista haseł mających związek z prawosławiem, m.in. z zakresu studiów biblijnych, patrystycznych, wiedzy o ikonie.

W ciągu pierwszego tygodnia z komputerowych informacji skorzystało około tysiąca osób, głównie z USA, ale także Wielkiej Brytanii, Estonii i Afryki Południowej. Kod wejściowy do bazy danych: http://www.oca.org.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

Akcja "Przeglądu Prawosławnego"

DZWON

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry, ofiarodawcy i wszyscy, dla których idea budowy monasteru św.św. Cyryla i Metodego jest szczególnie droga. Już dziś spieszę do was z zaproszeniem na święto patronów naszego monasteru - Nauczycieli Słowian. **Uroczystości rozpoczną się w monasterze 23 maja o godzinie 17** i trwać będą do końca uroczystej liturgii sprawowanej przez sobór zaproszonych biskupów pod przewodnictwem metropolity Warszawy i całej Polski, **Bazylego**. 24 maja liturgia św. rozpocznie się od poświęcenia czterech dzwonów - daru serc Czytelników "Przeglądu Prawosławnego". Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do rozwoju monasteru. Niech głos nowych cerkiewnych dzwonów złączy nas w jedną Chrystusową Rodzinę, niech umocni w walce ze złem i grzechem.

W tym uroczystym dniu będziemy dziękować Przenajświętszej Trójcy za tysiąc sto lat istnienia wschodniego chrześcijaństwa na polskiej ziemi, za dar oświecenia w wierze i światło Chrystusowej Ewangelii, przyniesionej na te ziemie przez świętych Ojców Cyryla i Metodego. Pragniemy, aby ten monaster był wielkim pomnikiem wdzięczności prawosławnych Słowian za dar wiary.

archimandryta **Nikodem**, ihumen monasteru

Ofiarodawcy:

Baciki Bliższe: Jan i Nina - 50 zł; **Bartne**: Helena Worobel - 200 zł; **Białowieża**: Katarzyna Waszkiewicz - 30 zł, Irena Lickiewicz - 30 zł, Luba - 20 zł; **Białystok**: Mikołaj Gierasimiuk - 20 zł, A.Samojlik - 50 zł, Zofia Wasilko - 50 zł, Maria Drapczyńska - 50 zł, Olga Zaremba i Okurowscy - 50 zł, Lidia Karpiesiuk - 50 zł, Wiktor Krukowski - 20 zł, Nina Duda - 20 zł, Zinaida, Wiesław, Sławomir Misiukowie - 70 zł, Borowik i Kuźmiuk -15 zł, Katarzyna Popławska - 10 zł, Nadzieja Klibisz - 50 zł, Joanna Bura - 50 zł, Irena Pruchniak - 20 zł, Zinaida Łukaszuk - 20 zł; **Bielsk Podlaski**: Jerzy Kondratiuk - 20 zł, Ewa Olszewska Minar - 20 zł, Raisa i Zinaida Pachwicewicz - 20 zł, Aleksy Kołos - 50 zł, Halina Miśkowska - 30 zł, Anna - 50 zł, Michał i Sławomir Ignatowicz - 50 zł, Mikołaj Jakimczuk - 100 zł, Zofia i Aleksander Hackiewiczowie - 40 zł; **Borysówka**: Nadzieja i Aleksander Iwaniukowie - 50 zł; **Dubicze**: parafia prawosławna - 100 zł; **Grodzisk**: Wiesław Dmitruk - 50 zł; **Gródek**: parafia prawosławna - 56 zł; **Hajnówka**: Nina i Jerzy Owłasiukowie - 30 zł, Irena Fiedonik - 20 zł, Walentyna Jańczuk - 50 zł, Eugenia Pietruszkiewicz - 10 zł, Katarzyna Szeszko - 20 zł, Nina Golonko - 10 zł, Nina Siemiacka - 10 zł; **Jałówka**: Włodzimierz i Maria Kuryłowiczowie - 50 zł; **Harrison** (USA): Halina Sawicka - 1250 zł; **Kaniuki**: Jan i Luba Klimiukowie - 50 zł; **Legnica**: Eugeniusz Sidorowicz - 30 zł, Halina Brodkiewicz - 30 zł; **Łopuchonka**: Mikołaj Iwaniuk - 100 zł; **Łosinka**: Piotr Dawidziuk - 30 zł; **Łódź**: Roman Kulgowczuk - 50 zł; **Międzyleś**: parafia prawosławna - 55 zł; **Narew**: Nadzieja Osipiuk - 100 zł; **Płock**: Jan Krzeski - 100 zł; **Rogawka**: grupa kolędnicza - 1000 zł; **Siedlce**: Paweł Aleksander Samduk - 20 zł; **Siemiatycze**: Olga i Aleksander Motylewiczowie - 20 zł; **Szczecin**: Andrzej Wątorski - 25 zł; **Warszawa**: Eugenia Florczak - 20 zł, ks. Rościsław Kozłowski - 100 zł.

Pragnę złożyć najserdeczniejsze *Spasy Hospody* wszystkim, którzy kolędując w czasie Bożego Narodzenia pamiętali o monasterze św. św. Cyryla i Metodego i uzbierane pieniądze przesłali na dzwony, inni zaś kupili potrzebne wyposażenie do monasterskiej cerkwi. Jestem bardzo wdzięczny wiernym parafii **św. Michała w Bielsku Podlaskim** za ofiarowanie *panikadiła* do naszej cerkiewki i mitry - *Spasy Hospody*. Dziękuję również ofiarodawcom z **Niemiec, USA, Grecji** oraz **Hajnówki** za piękne ryzy liturgiczne i mnisze riasy.

Wszystkim Dobrodziejom z całego mniszego i kapłańskiego serca błogosławię i zapewniam o naszych stałych modlitwach za Was.

o. **Nikodem**

Ofiary należy przesyłać na konto: **PKO S.A. A Przemyśl 565004-05048472-2701-4. Monaster św.św. Cyryla i Metodego, Ujkowice 110, 37-713 Maćkowice**, z dopiskiem "Dzwon".

RODZINY Z ZAPAŁOWA DZIĘKUJĄ ZA POMOC

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego składam najserdeczniejsze życzenia wszystkim ofiarodawcom zdrowia i obfitych łask od Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Szczególnie pragnę podziękować za pomoc pani **Irenie Sielamowicz**. Takich ludzi spotyka się bardzo rzadko.

Bóg zapłać.

Problemy naszej parafii nie zostały uregulowane. Jedynie dzięki pomocy ludzi - oddalone. Aby zwrócić dług, zmuszony byłem na nowo zaciągnąć kredyt w banku.

Mam nadzieję, że Bóg otworzy serca ludzi miłujących Cerkiew i pośle nam jeszcze szczodrych ofiarodawców.

Po zakończeniu remontu cerkwi na zewnątrz, w tym roku planujemy zdjęcie posadzki i położenie nowej, zbicie tynków do wysokości półtora metra, zrobienie lamperii. Chcemy także pokryć ściany ikonami. Wszystkie te prace są niezbędne, ponieważ sól zżera tynki i posadzki.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim i proszę o pomoc.

Z miłością w Chrystusie

ks. **Aleksander Kulik**, proboszcz parafii Zapałów

Parafię w Zapałowie wsparli:

M.E. Turowscy - 20 zł; J. Czyżewski - 10 zł; Michał Maksymczuk - 50 zł; Nadzieja Klibisz - 50 zł; Nadzieja Biruk - 50 zł; Piotr Siemieniuk - 20 zł; Zespół Szkół Rolniczych w Bielsku Podlaskim - 80 zł; Michał i Sławomir Ignatowicz - 50 zł; Jerzy Kondratiuk - 10 zł; Luba Oleksiuk - 20 zł; ks. Jan Stepaniuk - 50 zł; Kremińscy - 100 zł; Nina Makaruk - 10 zł; Lidia Postojałko - 50 zł; Michał Oleśniewicz - 20 zł; Lidia Szukszta - 50 zł; Michał Bajko - 25 zł; Irena Owerczuk - 30 zł; Agrypina Chwaroś - 20 zł; Katarzyna Szeszko - 20 zł; Anna i Eugenia Tarasiuk - 40 zł; Zinaida Musztol - 50 zł; Romuald Bajgen - 15 zł; Mikołaj Sozonowicz - 50 zł; Ewa Bocian - 50 zł; Antonina i Eugeniusz Oniszczukowie - 100 zł; Helena Walkowska - 10 zł; Zofia Bazela - 100 zł; Aleksander Młynarczuk - 30 zł; Lubomiła Rydzanicz - 300 zł.

Pomogły także parafie w:

Zubaczach - 34,81 zł; Dubiczach Cerkiewnych - 90 zł; Zmartwychwstania Pańskiego w Bielsku Podlaskim - 150 zł; Narewce - 65 zł; Mielniku - 68 zł; Kleszczelach - 120 zł; Czeremsze - 37,78 zł; Grodzisku - 60 zł; Tokarach - 50 zł; na Świętej Górze Grabarce - 30 zł; Wszystkich Świętych w Hajnówce - 646 zł; Siemianówce - 80 zł; Rajsku - 50 zł; Narodzenia Najświęszej Marii Panny w Bielsku Podlaskim - 150 zł; Narojkach - 26 zł; Dubinach - 30 zł; Puchłach - 77 zł; Sakach - 110 zł; Łosince - 94,70 zł; Pasynkach - 30 zł; Orli - 140 zł; Rybołach - 90 zł; Płoskach - 60 zł; Białowieży - 30 zł.

KALENDARZ KALENDARZ

4 - 6 kwietnia - międzyparafialne igrzyska sportowe Bractwa Młodzieży Prawosławnej; turniej koszykówki, Szkoła Podstawowa nr 9, Białystok

6 kwietnia - magazyn białoruski w Telewizyjnym Kurierze Kresowym, pr. II, godz. 18^{10}

13 kwietnia - "Pięć minut nad Biblią", audycja prawosławna, radio BIS, godz. 9^{00}

14 kwietnia - retransmisja Jutrzni Paschalnej, radio BIS, godz. 7^{45} - 9^{00}

15 kwietnia - Prawosławna Chrystos Woskresie, audycja telewizyjna, pr. II, godz. 17^{00} - 18^{00}

27 kwietnia - Europejska Karta Języków Regionalnych i Mniejszościowych - prezentacja głównych tez i dyskusja, WOAK w Białymstoku, godz. 15^{00}

27 - 28 kwietnia - spotkanie maturzystów na Świętej Górze Grabarce

2 maja - pielgrzymka do Zabłudowa w wigilię Dnia Świętego Męczennika Dzieciątka Gabriela; wymarsz z cerkwi w Dojlidach około godz. 13^{00}

KWIECIEŃ KWIECIEŃ

Gdzie można kupić książki Orthdruku?

Książki wydawnictwa Orthdruk są do nabycia w warszawskich księgarniach: **Liber**, ul. Krakowskie Przedmieście 24; **im. Bolesława Prusa**, Krakowskie Przedmieście 7 (tam też można kupić "Przegląd Prawosławny"); **Rusałka**, ul. Foksal 10, **Gryf**, ul. Foksal 10; **Sejmowej**, ul. Senacka 1; **Nike**, ul. Zgoda 13; **ORPAN** w Pałacu Kultury i Nauki;

W Białymstoku można je kupić w księgarniach: **Akcent**, Rynek Kościuszki 17; **MPiK**, ul. Sienkiewicza 3; **Rolnicza**, ul. Liniarskiego 5; **Veritas**, ul. Dąbrowskiego 1 i przy ul. **Kilińskiego 10**. **(ota)**

ŚNIADANIE WIELKANOCNE DLA SAMOTNYCH

Zmartwychwstanie to czas radości. Lecz jeśli nie ma jej z kim dzielić... Bractwo Cerkiewne św. Mikołaja w Białymstoku zaprasza wszystkich samotnych na śniadanie wielkanocne - tuż po świętej Liturgii, około godziny 4 rano.

Tych, którzy zechcą to zaproszenie przyjąć, Bractwo prosi o wcześniejszy kontakt w środy w godzinach 17 - 18.30, osobiście (ul. Lipowa 12 A) lub telefoniczne (44-55-11). **(ota)**

POMÓŻMY

Artykuły spożywcze oraz odzież dla dzieci i dorosłych, z myślą o przekazaniu ich rodzinom prawosławnym z Solecznik na Litwie (o parafii tej pisaliśmy w "Przeglądzie Prawosławnym" w lutowym numerze) zbiera bractwo cerkiewne św. Mikołaja w Białymstoku.

Dary przynosić można codziennie w godz. 11 - 13 do punktu przyjęć przy ul. Wysockiego 1. **(ota)**

ANKIETA RADIA BIAŁYSTOK

Wyniki ankiety będą dziennikarzom redakcji białoruskiej cenną pomocą w przygotowywaniu programów i w doborze tematyki. Dlatego też prosimy o rzetelne jej wypełnienie. Wśród respondentów rozgłośnia Radia Białystok rozlosuje interesujące nagrody.

I. Jak często słucha Pan(i) audycji w języku białoruskim?
- codziennie
- raz w tygodniu - jaki to dzień
- okazjonalnie

II. Jak oceniana jest techniczna jakość odbioru?
- zły, średni, dobry

III. Czy godziny nadawania audycji są właściwe?
- Tak, nie. Inne propozycje.

IV. Jak oceniacie państwo tematykę poruszaną w audycjach (ocena od 0 do 5); czego jest za mało, czego za dużo?
- prezentacja zespołów folklorystycznych
- felietony stałych współpracowników
- przegląd prasy
- korespondencje z Białorusi - Grodno, Mińsk
- telefoniczne rozmowy ze słuchaczami
- koncerty życzeń
- konkursy
- tematyka wiejska
- tematyka historyczna
- problematyka gminna i samorządowa
- problematyka religijna
- tematy oświatowe
- tematy literackie
- problematyka młodzieżowa
- wywiady z działaczmi, ludźmi kultury, politykami
- reportaże z regionu i Białorusi.

V. Ocena muzyki w audycjach białoruskich (ocena od 0 do 5)
- piosenki ludowe z Białostocczyzny
- folklor z Białorusi
- muzyka rockowa
- muzyka operowa
- piosenka autorska
- muzyka współczesna
- muzyka religijna
- muzyka typu disco - polo
- piosenki w języku nie białoruskim

VI. Czy jest Pan(i) za wykorzystaniem w audycjach dialektów językowych?
- tak, nie, maksymalnie, minimalnie, średnio

VII. Jakich autorów i współpracowników audycji białoruskich Pan(i) lubi najbardziej? Skąd bierze się ta popularność? ....

....

VIII. W jakim języku rozmawiają Państwo w domu?
- polski, białoruski, dialekty języka białoruskiego, inne

....

IX. Inne uwagi dotyczące audycji w języku białoruskim

....

....

X. Informacja o słuchaczu
- miejsce zamieszkania: Białystok, inne miasto, wieś
- zawód: rolnik, pracownik zawodowy, uczeń, student, bezrobotny, emeryt
- wiek:
- wykształcenie: niepełne podstawowe, podstawowe, zawodowe, średnie, wyższe, inne

Ankiety prosimy przesyłać na adres:

ANKIETA, 15-328 Białystok, ul., Świerkowa 1

ZOBACZYĆ BRATA

Rok temu w Białymstoku, w połowie kwietnia, przy parafii katedralnej św. Mikołaja powstało bractwo cerkiewne noszące imię patrona cerkwi. Najpierw przy parafii utworzono koło, istniejącego już od kilku lat, bractwa prawosławnego św. św. Cyryla i Metodego. Jego opiekunem duchowym został ks. Grzegorz Misijuk, przewodniczącym dr Jan Zieniuk. Koło z inicjatywy biskupa białostockiego i gdańskiego Sawy szybko przekształciło się w samodzielne bractwo, obejmujące działaniem całą diecezję.

W czerwcu ubiegłego roku bractwo św. Mikołaja zorganizowało spotkanie z inteligencją prawosławną - jak się okazało, bardzo potrzebne. Na spotkaniu powołano cztery sekcje: medyczną, prawną historyczną i techniczną. Najszybciej zaczęła działać medyczna. Już zapraszają nowo otwarte gabinety lekarskie (pediatryczny, internistyczny, kardiologiczny i ortopedyczny) i rehabilitacyjne przy ul. Trawiastej w Białymstoku, czyli w domu parafialnym przy cerkwi Hagia Sophia. **Adam Czaban** i **Jerzy Kostecki** najwięcej włożyli trudu w organizowanie gabinetów. Finansowo zostali wsparci przez biuro do spraw Europy Wschodniej Światowej Rady Kościołów, reprezentowane przez **Mirosława Matreńczyka**.

Akcja pomocy ofiarom wojny w byłej Jugosławii włączyła do pracy wielu członków bractwa. Całe dnie trwały dyżury, zbiórki, segregowanie i pakowanie darów, przewiezionych później do Belgradu. Na szczęście było już miejsce, w którym mogła się odbywać ta praca. Dzięki przychylności arcybiskupa Sawy i proboszcza parafii św. Mikołaja, ks. **Serafima Żeleźniakowicza**, bractwo otrzymało dwa pokoiki w budynku przy ulicy Lipowej 15 b. Najwięcej godzin przy jego remoncie i urządzeniu spędzili: **Halina Leszczyńska**, **Anna Samojlik**, **Jan Grygoruk**, **Aleksander Biszczuk** i **Jan Utko**. To tu odbywają się teraz każdej środy spotkania wszystkich tych, którzy w ramach bractwa chcą coś zrobić innym. Rozpoczynają się one o godz. 16. Tu też odbywają się dyżury. Każdy kto oczekuje pomocy lub ją oferuje, może tu przyjść. I przychodzą ludzie. Dotychczas ponad 50 osób. Tych, którzy dotrzeć tu nie mogą, członkowie bractw odwiedzają w ich domach. Innym dowożą wcześniej zgromadzone dary, również potrzebującym zza granicy. Nawet pielgrzymka dla kilkuset osób zorganizowana w końcu lipca ubiegłego roku do Grodna, z okazji przybycia patriarchy Moskwy i całej Rusi **Aleksego II**, stała się okazją do przewiezienia potrzebującym w Grodnie żywności i odzieży.

W połowie listopada wyruszył jeszcze transport z pomocą do Mińska. Dary zostały przekazane parafii Matki Bożej Wsiech Skorbiaszczich Radosti. Konwojem kierowała **Irena Treszczotko**.

Teraz zbieramy dary dla parafii prawosławnej w Solecznikach na Litwie. Punkt przyjęć i jednocześnie wydawania pomocy charytatywnej znajduje się w budynku parafii Wszystkich Świętych przy ulicy Wysockiego na Wygodzie. Prowadzi go **Halina Koleśnik**.

Zupy dla biednych to akcja, którą od listopada prowadzi bractwo św. Mikołaja wraz z Bractwem Młodzieży Prawosławnej. Z pomocy korzysta ponad sto osób.

Z biednymi i samotnymi spotykamy się nie tylko przy talerzu gorącej zupy, również przy stole wigilijnym. W tym roku na wigilię z arcybiskupem Sawą przyszło około trzydziestu osób.

Bractwo zaprasza również swoich przyjaciół w potrzebie na wielkanocne śniadanie.

Mieć swój dom - takie marzenie pojawiło się już rok temu - dom, w którym można by wspólnie się pomodlić, odpocząć, czegoś się nauczyć czy ewentualnie przyjąć pod dach samotnych i bezdomnych. I już się spełniło. Jest dom w Kożynie! Wieś znajduje się na terenie parafii Klejniki. W zabiegach o jego przekazanie na potrzeby bractwa pomógł ks. **Aleksander Wysocki**. W marcu rada gminy Bielsk Podlaski, gospodarz terenu, przekazała parafii w Klejnikach dom w wieczyste użytkowanie. Wiosną i latem czekać nas będzie remont domu.

Rok istnienia bractwa pokazał, że skupiło się wokół niego wielu dobrych ludzi - duchownych i świeckich. Wszystkim im serdecznie dziękuję, a szczególnie **Mikołajowi Syczewskiemu** (bar "Nicola"), **Marii Matwiejuk** (bar "Słoneczko"), **Anatolowi Mironowiczowi** (firma Unia) i **Mikołajowi Walickiemu**.

Wszystkim życzę radosnego Christos Woskriesie!

Przewodniczący zarządu
bractwa cerkiewnego św. Mikołaja
Jarosław Werdonii

PS. Podajemy telefon bractwa: 445-511

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

	c. detaliczna	c. hurtowa (wraz z przesyłką)
KSIĄŻKI		
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Boltryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70
KALENDARZE I INNE		
Liturgia do kolorowania	1,60	1,20
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Piesń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"

ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"

ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

W ŚWIECIE STAREJ FOTOGRAFII



Fotografie te przyniósł do naszej redakcji pan **Roman Czerski** z Białegostoku. Pochodzą z albumu rodziny **Czułkowych**, która wydała wielu zasłużonych duchownych.

Zdjęcie obok, wykonane w 1914 roku, przedstawia uczniów szkoły parafialnej w Starosielcach. Duchowni to (prawdopodobnie) od lewej strony proboszcz starosielski ks. **Włodzimierz Drużyłowski** i powiatowy opiekun szkół parafialnych, proboszcz zabłudowski, ks. **Bazyli Czułkow**.

Na odwrocie zdjęcia poniżej znajduje się pieczątka: "Art.Fot. J. Żukowski, m. Raków". Fotograf najprawdopodobniej pochodził z Rakowa na Białorusi, przed wojną w granicach II Rzeczypospolitej.

Napis na dzwonie jest nieczytelny, przy pomocy lupy udało się jedynie odcyfrować datę jego odlania - rok 1937. Wtedy też chyba trafił do miasteczka lub którejś z okolicznych parafii. Uwieczniono moment tuż przed jego zawieszeniem. W centrum, za dzwonem, stoi **Nina Łysucha**, późniejsza synowa ks. Bazylego Czułkowa, babcia właściciela zdjęcia.

Jeżeli nasi Czytelnicy rozpoznają kogokolwiek na tych fotografiach lub więcej wiedzą o okolicznościach ich powstania, prosimy o sygnał. Prosimy też o przejrzenie domowych archiwów. Stare fotografie utrwalają nie tylko twarze przodków, ale i zdarzenia ważne dla całej naszej społeczności. **(ota)**



Przepraszamy

Fotografia chóru soboru św. Mikołaja, zamieszczona w lutowym numerze "Przeglądu Prawosławnego" została odwrócona, w związku z czym opis nie jest adekwatny do fotografii. To co jest na lewej stronie, znalazło się po prawej i na odwrót.